

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
LIPIEC - SIERPIEŃ 2000 • NR 7-8 (95-96) CENA 2 zł



PUB "B&J" OGRÓDEK KAWIARNIANY

zaprasza

NA WIELKIE GRILLOWANIE
ORAZ ZIMNE PIWO



CODZIENNIE OD GODZ. 9.00

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe GLG s.c.

Dystrybutor olejów opałowych



Gwarantujemy:

- * ciągłość dostaw produktów o najwyższej jakości
- * dostawy do każdego domu i zakładu pracy własnym transportem wyposażonym w urządzenia dystrybucyjne

Dla stałych klientów atrakcyjne rabaty

Ponadto sprzedaż hurtowa
i detaliczna:

- * paliw oraz olejów silnikowych,
przekładniowych, przemysłowych
i smarów.

Zamówienia i informacje:

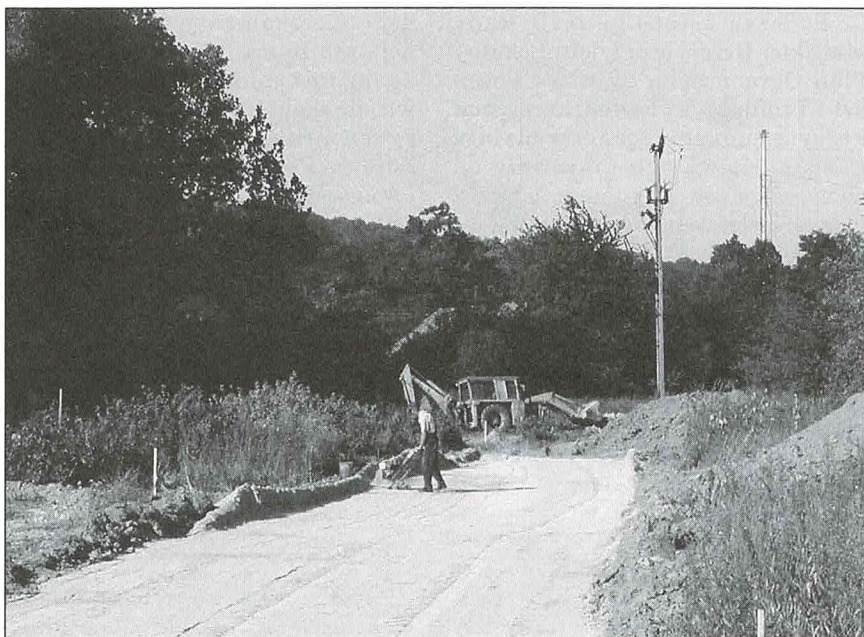
32-800 BRZESKO, ul. Solskiego 24
tel. (14) 663 15 67, 686 23 10, 686 23 11;
(602) 723 452, (602) 733 548

RUSZYŁA BUDOWA OBWODNICY

W połowie czerwca inwestor, czyli Dyrekcja Generalna Dróg Publicznych, przekazał wykonawcy teren pod budowę brzeskiej obwodnicy. Prace już się rozpoczęły i zgodnie z planem cyklu inwestycyjnego mają potrwać 20 miesięcy. Na ten moment mieszkańcy miasta czekali kilkadziesiąt lat.

Duży udział w przygotowaniach do inwestycji mają poprzednie i obecne władze samorządowe Brzeska, które własnym sumptem wykupiły grunty pod tę kosztowną inwestycję oraz przekazały je DGDP. Teraz, zdaniem burmistrza Jana Musiała, Magistrat udzielać będzie niezbędnej pomocy wykonawcy, jeśli zaistnieją problemy przy realizacji projektu. Kompleksowym wykonaniem obejścia drogowego miasta zajmą się firmy wyłonione w drodze przetargu międzynarodowego: cieszyńska, tarnowska i bocheńska. Największa od kilkunastu lat inwestycja finansowana będzie z budżetu centralnego oraz przez Bank Światowy. Od połowy ubiegłego miesiąca cieszyński Dromex prowadził na placu budowy pierwsze prace geodezyjne i przygotowawcze, budowano drogi dojazdowe, stawiano baraki robotnicze, gromadzono sprzęt.

Nowy odcinek obwodnicy biec będzie od skrzyżowania ul. Mickiewicza ze starym obejściem miasta do ul. Głowackiego, gdzie zaplanowano jej wy-



lot tuż przed mostem kolejowym. Roboty budowlane potrwać do 2002 r., gdyż cykl inwestycyjny przewidziano na 20 miesięcy z ewentualną przerwą na zimę.

Jak poinformował mistrz robót Dromexu, Ryszard Siekaniec, zgodnie z planem prac jeszcze w tym roku wykonany zostanie most nr 2 brzeskiej obwodnicy, który umożliwi przeprawienie się na drugi brzeg Uszwicy. Niebawem ustawione zostaną pierw-

sze słupopale pod tą konstrukcję. Także w tym roku zakończą się prace przy budowie filarów mostu nad ulicą Okocimską i nurtem rzeki. Z kolei już wiosną wylana zostanie jego płyta wierzchnia.

Aktualnie wyburzane są domy stojące na trasie przyszłego obejścia drogowego miasta i wykonywane próby z materiałami utwardzającymi pod nawierzchnię. (IW)

KONWENT STAROSTÓW

Nad rozwiązywaniem problemów realizacji zadań oświatowych i wdrażaniem Karty Nauczyciela zastanawiali się w Brzesku starostowie wszystkich powiatów Małopolski. Na konwencie opracowano specjalną petycję o dodatkowe subwencje na oświatę, którą przesłano na ręce wojewody, ministra edukacji i premiera rządu.

Do 23 czerwca każdy ze starostów miał wykonać zestawienie kosztów niedoszacowania placówek edukacyjnych na podległym mu terenie, natomiast do 15 lipca subwencja oświatowa ma być naliczona jeszcze raz.

Największym problemem jest

wdrażanie nowej Karty Nauczyciela, choć nie wiadomo jeszcze od kiedy ma ona obowiązywać. Jeśli wejdzie w życie, starosta zostanie zobligowany do wyrównania wynagrodzeń wszystkim nauczycielom ze skutkiem od 1 stycznia 2000 r. I tutaj rodzi się problem braku środków na zobowiązania od początku bieżącego roku. Ponadto pedagogom trzeba będzie również wyrównać wszelkie dodatki wynikające z Karty Nauczyciela, a jest ich aż dziewięć.

Spotkanie starostów województwa małopolskiego miało na celu wypracowanie wspólnego stanowiska i sposobu zdobycia środków na potrzebne dla nauczycieli wynagrodzenia.

Nie ma jednak gwarancji, że z organizowanego w Brzesku spotkania wynikną konkretne efekty finansowe dla powiatów - powiedział obecny na konwencie starosta bocheński Ludwik Węgrzyn. - Może okazać się tak, iż zwierzchnicy zlekceważą problem i nie będziemy w stanie zapłacić nauczycielom należnych im wynagrodzeń. Pesymistycznie patrzą w przyszłość samorządowcy, którzy znają stanowisko ministra Handke w tej sprawie. Podkreślił on m.in. na jednym ze spotkań, że to właśnie starostowie stanowią blokadę reformy oświaty, a tym samym podwyżek dla nauczycieli. (IW)

PLAN POWODZIOWY PRZYJĘTY

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Brzeska przyjęto Lokalny Plan Ograniczania Skutków Powodzi i Profilaktyki Powodziowej, nad którym merytoryczne wydziały Urzędu Miejskiego pracowały od wielu miesięcy. Dokument powstał dzięki ścisłej współpracy władz miasta z Biurem Lokalnej Ochrony Przeciwpowodziowej - koordynatorem projektu finansowanego przez Bank Światowy.

Opracowanie planu połączone było z szeroko pojętą edukacją społeczeństwa, przygotowano wiele ulotek, przeprowadzono ankietę, a sam fakt wykonywania projektu nagłaśniano w mediach. Ponadto wykonano przekroje dolinowe Uswicy, które posłużyły jako materiał pomocniczy. Nad planem pracowały zespoły, w skład których weszli pracownicy wydziałów: Rolnictwa i Ochrony Środowiska, Budownictwa Urbanistyki i Architektury, Geodezji i Gospodarki Gruntami, Gospodarki Komunal-

nej i Mieszkaniowej, Obrony Cywilnej oraz Biura Promocji i Rozwoju. Zaangażowani byli także przedstawiciele wielu instytucji: Policji, Straży Pożarnej, Sanepidu, Poradni Zdrowia Psychicznego, Zarządu Krajowego, Wojewódzkiego i Powiatowego Dróg i Mostów, Zakładów Piwowarskich.

Być może dzięki temu planowi uda się zainstalować system monitorowania rzeki Uswicy na całej jej długości i połączyć go z siecią Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Opracowany jest również w sposób szczegółowy lokalny system ostrzegania i łączności z wykazem służb pomocniczych, adresów, numerów łączności oraz wykazem posiadanego sprzętu.

Podczas czerwcowej sesji RM radni wyrazili także zgodę na nieodpłatne przekazanie Policji systemu monitoringu telewizyjnego CCTV. Kilka kamer umieszczonych w najbardziej kryminogennych punktach

Brzeska działa już od kilku miesięcy. Zdaniem stróżów prawa, tego typu element przewencyjny doskonale odstrasza przestępców, a ilość dokonywanych czynów karalnych spada nawet o 50%. Komenda Powiatowa Policji w Brzesku otrzymała ponadto zapewnienie, iż istniejący system będzie w dalszym ciągu rozbudowywany, a kamery mają się pojawić m.in. na wciąż niebezpiecznym osiedlu Jagiełły.

W programie obrad znalazł się również punkt dotyczący przedstawienia sprawozdania z działalności Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Brzesku. Jego kierownik, Jerzy Tyrkiel był niemal zasypany ostrymi pytaniami radnych, którzy nie do końca zgadzali się z wieloma posunięciami tej komórki. Zdaniem Jacka Hołysza wiele zgrzytów nastąpiło m.in. we współpracy Biura z Komisją Promocji i Rozwoju. (IW)

ECHA POWIATOWEJ SESJI

Bardzo bogaty program miała ostatnia sesja Rady Powiatu. Podczas obrad ustalono harmonogram pracy aptek, przekazano nieodpłatnie gminie działkę, na której znajduje się budynek Liceum Ogólnokształcącego, a także wystąpiono do parlamentarzystów reprezentujących województwo małopolskie o poparcie starań w sprawie ustalenia rządowych cen minimalnych na poszczególne produkty rolne.

Przeniesienie własności działki Liceum Ogólnokształcącego nastąpiło w zamian za partycypację gminy Brzesko w kosztach budowy Zespołu Szkół Średnich na zasadach określonych w odrębnym porozumieniu. W momencie, gdy nowy obiekt powstanie starostwo przekaze również gminie Brzesko cały budynek Liceum Ogólnokształcącego. Sale lekcyjne będą wtedy wykorzystywane przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum Publicznego nr 2 w Brzesku.

W programie sesji znalazły się również punkty dotyczące ustalenia

opłat za świadczenia, z których korzystają wychowankowie Domu Dziecka w Jasieniu oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotej. Utrzymano na obecnym poziomie wysokość diety dla przewodniczącego Rady Powiatu, który nadal będzie pobierał równowartość 200% najniższego wynagrodzenia. Ponadto przyznano mu ryczałt z tytułu zwrotu kosztów podróży służbowych przewidziany na 300 km. Radni zdecydowali ponadto o wysokości najniższego wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych powiatu brzeskiego działających w zakresie oświaty, a nie będących nauczycielami. Kwota ta wynosi 400 zł.

Po zasięgnięciu opinii Izby Aptekarskiej Rada Powiatu w Brzesku ustaliła na minionej przedwakacyjnej sesji harmonogram czasu pracy ogólnodostępnych aptek na terenie miasta na drugą połowę bieżącego roku. Będą one czynne we wszystkie dni robocze od godz. 8 do 20, a w

soboty od 8 do 14.

Radni powiatowi mieli się także zastanawiać nad kierunkami przekształceń Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Brzesku. Niestety debatę tą przesunięto na kolejną sesję. Przypomnijmy, iż brzeski ZOZ osiągnął w tym roku już 2,2 mln zł zadłużenia i przygotowuje się do restrukturyzacji. Na podstawie odpowiednich artykułów z kodeksu pracy z chwilą przejęcia kontraktu przez niepubliczny zakład opieki zdrowotnej lub gminę wszyscy dotychczasowi pracownicy poradni podstawowej opieki zdrowotnej i leczenia specjalistycznego, jak i inni pracujący na rzecz danej poradni stają się pracownikami nowo powstałego zakładu. Oznacza to, iż wielu pracowników podejmie działalność na własny rachunek na sprzęcie będącym obecnie na wyposażeniu SP ZOZ. Tym samym podniesie się standard oferowanych usług, gdyż wymusza to na lekarzach sami pacjenci. (IW)

WYSTAWA W DĘBNIE

Zapowiadana w poprzednim numerze BIM-u nowa wystawa czasowa w muzeum zamkowym w Dębnie pt. „Zabytki ziemi brzeskiej” została w dniu 27 czerwca br. uroczystie otwarta. W wernisażu uczestniczyło ponad 70 osób z burmistrzem Brzeska Janem Musiałem na czele. Byli też przedstawiciele gminy Dębno, członkowie rady powiatowej, księża z parafii Brzesko, muzealnicy i archeolodzy tarnowscy, a także niemała grupa sympatyków placówki muzealnej w Dębnie. Obecnych powitała kustosz muzeum, a zarazem komisarz wystawy Lidia Luchter-Krupińska, która na wstępie podziękowała za współpracę przy organizacji wystawy dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku Janowi Gwizdale i Jerzemu Wyczesanemu, a także brzeskiej drukarni Printgraph za wydrukowanie afiszy i zaproszeń. Przedstawiła ponadto założenia ekspozycji zwracając uwagę na najciekawsze obiekty pokazywane na niej, a pochodzące ze zbiorów kilku muzeów - krakowskich: Narodowego, Etnograficznego i Historycznego, tarnowskich: Okręgowego i Diecezjalnego, a także placówki muzealnej w Bochni i Muzeum Browar-



Uroczyste otwarcie wystawy, fot. A. B. Krupiński

nictwa w Okocimiu, tudzież wypożyczone ze zbiorów prywatnych (znalazło się tu np. sporo rysunków i fotografii Andrzeja B. Krupińskiego, który jest również autorem małego foliery o wystawie, wydanej przez tarnowskie Muzeum Okręgowe).

Głos zabrał także burmistrz Brzeska Jan Musiał, który podkreślił, że wystawa jest drugim - po sesji popularno-naukowej odbywającej się dnia 2 czerwca w Brzesku - przedsięwzięciem, mającym na celu przybliżanie społeczeństwu historii i kultury zie-

mi brzeskiej.

Po zwiedzeniu ekspozycji goście wysłuchali w Sali Koncertowej zamku pięknych arii z oper Pucciniego, Mozarta, Haydna w wykonaniu 20-letniej śpiewaczki z Kanady Margarity Lianeri, pół-Greczynki, pół-Polki, dysponującej imponującą (4,5 oktawy !) skalą głosu - sopranu koloraturowego - a następnie wszyscy udali się do zamkowej piwniczki na poczęstunek, sponsorowany przez znakomitą brzeską restaurację „Galicyjska” Kazimierza Kurała. (LLK)



Recital M. Lianeri, fot. A. B. Krupiński

"BĄDŹMY RAZEM"

2 września odbędzie się w naszym mieście na terenie Ogrodu Jordanowskiego I Brzeska Spartakiada Integracyjna „Bądźmy razem”, której organizatorami są: Krakowska Kongregacja Kupiecka oddział w Brzesku, Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich i Miejski Ośrodek Kultury.

W spartakiadzie wezmą udział niepełnosprawne dzieci i młodzież z Brzeska, Krakowa, Tarnobrzega i Tarnowa, które będą współzawodniczyć w konku-

rencjach sprawnościowych takich jak: bieg sprinterski, rzut piłeczką, rzut do kosza, sztafetowy bieg z przeszkodami. Ponadto imprezie towarzyszyć będzie konkurs plastyczny, a następnie aukcja wykonanych prac, z której dochód zasili fundację „Wyspy szczęśliwe”. Tę także pożyteczną imprezę zakończą występy artystyczne.

Komitet honorowy spartakiady będą tworzyć osoby ze świata polityki, biznesu i kultury. (t)

WIWAT KRÓL !

W sobotnie południe 24 czerwca na Rynku Głównym w Krakowie intronizowano pochodzącego z Brzeska nowego króla Bractwa Kurkowego. 743. królem w historii tej korporacji, a drugim pochodzącym z Brzeska - po Janie Albinie Goetzu został piwowar z zawodu Mieczysław Mietła, były prezes Okocimskich Zakładów Piwowarskich SA. Po zestrzeleniu ostatniego szczątka kura w zawodach strzeleckich wywalczył on tytuł królewski na lata 2000-2001. Na okres swojego panowania przybrał przydomek „Dobrodziej Szczodrego”. Marszałkami zostali zaś Bogdan Patena i Piotr Skalski.

Uroczystości rozpoczęły się pochodem orszaku królewskiego z siedziby bractwa w Celestacie przy Parku Strzeleckim na mszę w Bazylice Mariackiej. Bracia kurkowi ubrani byli w barwne tradycyjne stroje, składające się z kontusza, żupana, futrzanej czapki z czaplim lub strusim piórem i wysokich skórzanych butów.

Po mszy pod Wieżą Ratuszową srebrnego kura oraz łańcuch i pierścien - symbole władzy królewskiej przekazali M. Mietle ustępujący król kurkowy Czesław Dyrda „Milenijny” oraz jego marszałkowie: Stanisław Dyrda i Antoni Kapka. „Wiwat król ! Wiwat marszałkowie !” - krzyknęli zgodnie bracia kurkowi w czasie ceremonii intronizacji.

„Dobrodziej Szczodry” w swym wystąpieniu przedstawił swoje curriculum vitae, od urodzin w Gwoźdźcu w ziemi brzeskiej, przez naukę w Tech-



Przemówienie nowego króla

nikum Piwowarskim i Akademii Ekonomicznej, po wszystkie szczeble kariery zawodowej, do funkcji prezesa Okocimskich Zakładów Piwowarskich SA włącznie.

Zgodnie z ceremoniałem przebieg całej uroczystości zapisano w Księdze Królewskiej, a znani krakowianie uwierzytnili go podpisami. Nie obyło się także bez wystrzałów z wiwatówki na cześć nowego króla.

Na uroczystości intronizacji M. Mietły przybyli przedstawiciele władz Krakowa i województwa małopolskiego,

muzealnicy, wojskowi, duchowni, reprezentanci towarzystw strzeleckich m.in. z francuskiego Callone i z Tarnowa oraz niezliczona ilość mieszkańców miasta i turystów. Na podium zrobiło się także ciasno, gdy pojawili się tam wszyscy dotychczasowi królowie kurkowego bractwa. - „Królów ci u nas dostatek. Nawet na uczcie u Wierzyńska nie było tylu” - stwierdził mistrz ceremonii Zdzisław Grzelka.

Po uroczystości bracia kurkowi przemaszerowali ulicami Krakowa do Celestatu, gdzie otwarta została wystawa „Ojciec Święty Jan Paweł II, a Towarzystwo Strzeleckie „Bractwo Kurkowe” w Krakowie”, zorganizowana pod patronatem ks. kardynała Franciszka Macharskiego.

Tekst i fot.: T.C.

OGŁOSZENIE

Urząd Miejski w Brzesku poszukuje kandydata na stanowisko inspektora w Biurze Promocji i Rozwoju.

Kandydat winien spełniać następujące wymagania:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne (preferowany marketing),
- wiek - do 30 lat,
- minimum dwuletni staż pracy,
- dobra znajomość języka angielskiego,
- dobra znajomość pakietu Microsoft Office,
- kreatywność,
- predyspozycje do pracy w zespole,
- dobra prezencja.

Dla odpowiedniego kandydata oferujemy dającą możliwość wszechstronnego rozwoju pracę i adekwatne do posiadanych umiejętności wynagrodzenie.

Oferty (cv, list motywacyjny) wraz z dopiskiem „Oferta - Biuro Promocji i Rozwoju” prosimy przysyłać na adres Urzędu Miejskiego, ul. Głowackiego 51, 32-800 Brzesko.

Nowo otwarty
Sklep PlayStation
przy ul. Mickiewicza 17
Zaprasza
od poniedziałku do soboty
w godz. 10⁰⁰-19⁰⁰
Poleca szeroki wybór
Gier Telewizyjnych

Zapewniamy fachową poradę i pomoc w zakupie
Tel. 0502352142

MIASTO PO NAWAŁNICY

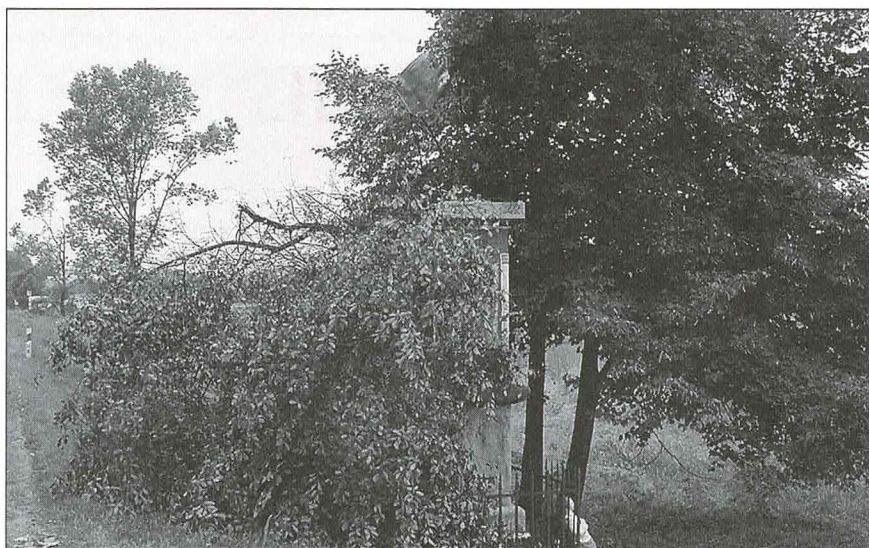
Wyjątkowo gwałtowna nawałnica przeszła 23 czerwca nad Brzeskiem. Silny wiatr i obfite opady deszczu wyrządziły wiele strat w domach mieszkalnych i infrastrukturze komunalnej. Pod kilkunastocentymetrową warstwą wody znalazło się wiele ulic, drzewa łamały się jak zapalki, a od piorunów zapalały się instalacje elektryczne i dachy budynków.

Burza przetoczyła się przez miasto i część powiatu przed godziną 16. Tylko do północy strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej interweniowali ponad 40 razy. Przede wszystkim usuwano drzewa z głównych dróg dojazdowych, gaszono pożary stodół i dach budynku przy ulicy Okulickiego, gdzie zerwane przewody napowietrznej linii energetycznej spowodowały zapalenie się ocieplenia poddasza. Paliła się również instalacja elek-

tryczna w piwnicach bloku przy ul. Ogrodowej. Pracownicy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej jeździli od zdarzenia do zdarzenia. Wspomagali ich druhowie z jednostek OSP w przyległych wsiach. Cała noc była dla nich wyjątkowo pracowita.

Skutki nawałnicy dały się także odczuć w następnych dniach. Dopiero o świcie można było zobaczyć prawdziwy rozmiar strat wyrządzonych przez niemal huraganowy wiatr. Przez wiele godzin ścinano i zabezpieczano połamane konary drzew oraz pompowano wodę z zalanych piwnic.

Jak się później okazało, Brzesko uniknęło najgorszego. Wtedy, gdy nad miastem rozszalała się burza, w rejonie Borzęcina padał grad o niepotykanych wprost rozmiarach. Zniszczone zostały szklarnie, uprawy rolne, dachy wielu budynków i samochody. (IW)



CMENTARZ BĘDZIE WIĘKSZY

Najprawdopodobniej jeszcze w tym roku rozpocznie się wykup gruntów przyległych od strony wschodniej do brzeskiego Cmentarza Komunalnego. Poszerzenie granic tej nekropolii stało się konieczne ze względu na zmniejszającą się liczbę miejsc do pochówku.

Przy obecnym poziomie umieralności, gruntów na cmentarzu powinno wystarczyć jeszcze na około dwa lata. Do dyspozycji mamy dwie kwatery od strony północnej - mówi burmistrz Brzeska, Jan Musiał. - W tegorocznym bu-

dżecie nie mamy już niestety środków potrzebnych do wykupu przyległych terenów, ale niewykluczone, że takowe się znajdą. Jestem natomiast przekonany, iż w budżecie na rok przyszły pieniądze muszą zostać zabezpieczone.

Grunt po wschodniej stronie Cmentarza Komunalnego, planowane pod rozbudowę nekropolii, mają charakter rolniczy. Jest to ostatnia szansa, aby je wykupić od właścicieli, zanim osiągną ceny działek budowlanych. (IW)

NAJLEPSI W MAŁOPOLSCE

Drużyna Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku zdobyła pierwsze miejsce w mistrzostwach województwa w sporcie pożarniczym, które odbyły się w Krakowie. Brzeszczanie pokonali między innymi zawodników z Wadowic, Nowego Sącza i Krakowa.

Zawody składały się z czterech konkurencji: wspinanie przy użyciu drabiny hakowej, pożarniczy tor przeszkód na 100 m, bieg sztafetowy 4 x 100 m oraz ćwiczenia bojowe. We wszystkich konkurencjach brzescy strażacy zajęli pierwsze miejsca. - W indywidualnych wystąpieniach w dwuboju i pożarniczym torze przeszkód nasz zawodnik, aspirant Krzysztof Migdał uplasował się na pierwszej pozycji - mówi Bogusław Kogut, komendant PPSP w Brzesku. - Drugie miejsce zajął we wspinaniu się przy użyciu drabiny hakowej. Jeśli chodzi o pożarniczy tor przeszkód na 100 m, to muszę przyznać, że strażacy spisali się doskonale. W pierwszej dziesiątce tej konkurencji było aż siedmiu naszych zawodników.

Przygotowania do zawodów trwały w brzeskiej straży kilka miesięcy. - Muszę przyznać, że strażacy podchodzili do tego z wielkim zaangażowaniem - mówi komendant Kogut. Do poszczególnych konkurencji zgłosiła się 10-osobowa drużyna w składzie: Krzysztof Migdał, Bogdan Jurek, Rafał Wojnicki, Władysław Imioło, Jerzy Boroń, Witold Kuryło, Wacław Świerad, Paweł Jarosz, Krzysztof Burzawa i Marek Knutelski.

W zawodach brało udział 17 drużyn z całego województwa, w tym 169 zawodników. W ubiegłym roku KPPSP w Brzesku również zajęła drużynowo pierwsze miejsce w Małopolsce. - Wtedy wygraliśmy, ale nie w takim stylu - mówi komendant Kogut. - Nie mieliśmy pierwszych miejsc we wszystkich konkurencjach, jak w roku bieżącym. Myślę, że mieszkańcy naszego powiatu mogą czuć się bezpiecznie, gdyż mamy dobrze przygotowanych i wysportowanych strażaków.

W dniach 7-8 lipca strażacy walczyli na XVII Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Sporcie Pożarniczym. Zajęli tam 17 lokatę. (ReS)

FESTYN RODZINNY

W niedzielę 16 lipca na stadionie LKS „Jadowniczanek” odbędzie się Festyn Rodzinny, organizowany przez Caritas Parafialną Jadownik przy współudziale Akcji Katolickiej, opiekunów Grupy Misyjnej, sołtysa wsi i Świetlicy Wiejskiej. Impreza rozpocznie się o 15⁰⁰ meczem piłki nożnej z udziałem jadowniczych kawalerów i żonaty (w tej drugiej drużynie zagrają m.in. zawodnicy reprezentujący „Jadowniczanek” w meczu z „Widzem” w r. 1984). Na godz. 16⁰⁰ planowany jest występ zespołu dziecięcego „Promyczki” z Nowego Sącza, później zaś rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pod tytułem „Alkohol kradnie wolność”, przeznaczony dla dzieci i młodzieży do lat 15. Wśród atrakcji

festynu wymienić należy także konkurs rodzinny na temat uzależnień, rodzinne rozgrywki sportowe, aukcję, występ Joanny Pajor, solistki z Dębna, Zespołu Pieśni i Tańca „Jadowniczanie” i innych, a także możliwość przejazdu konną bryczką ulicami Jadownik. Impreza zakończy się trwającą do godz. 22⁰⁰ zabawą taneczną, w trakcie której przygrywać będzie zespół „Aksel”. Na uczestników konkursów i rozgrywek sportowych czekają atrakcyjne nagrody, ufundowane przez Urząd Miejski i sponsorów. Całkowity dochód z tego bezalkoholowego spotkania przeznaczony zostanie, za pośrednictwem Parafialnej Caritas, na finansowe wsparcie najuboższych osób i rodzin z Jadownik. (SJK)

PIÓRO I DZBAN

25 czerwca w Tarnowie odbyło się XV Spotkanie Folklorystyczne o Pawie Pióro i Gliniany Dzban. W przeglądzie wzięły udział zespoły i kapele folklorystyczne z całego byłego województwa tarnowskiego, oraz z terenu Krakowiaków Zachodnich, Sądeckich i Pogórza. Tegoroczni zwycięzcy to „Siedlcanie” z Siedlca, „Kamionka” z Łysej Góry i „Łoniowiacy” z Łoniowiej, wyróżniono także grupy z Raciborska i Jastrzębiej. Reprezentujące naszą najbliższą okolicę „Jadowniczanie”, „Porębianie” i towarzysząca im kapela otrzymały dyplomy za udział. Pomimo braku nagród, dostrzeżony został wysoki poziom ich prezentacji („Jadowniczanie” - Suita Rzeszowska, „Porębianie” - „Lajkonik”). (SJK)

HURAGAN W SZCZEPANOWIE

W piątek 23 czerwca w godzinach popołudniowych - podobnie jak nad wieloma innymi miejscowościami - również nad Szczepanowem przeszła krótka, ale bardzo gwałtowna burza. Czarne chmury, błyskawice, ulewny deszcz i rzadko spotykanej siły huragan dały przerażonym mieszkańcom prawdziwy pokaz mocy i grozy rozszalałego żywiołu. Kilka okazów z pięknego starodrzewu w centrum Szczepanowa nie przetrzymało furii. Łamały się potężne konary, drzewa były wyrwane z korzeniami. Wichura oderwała jeden z konarów bardzo starej lipy rosnącej na płycie rynku. Lipy, którą według legendy posadził do góry korzeniami sam św. Stanisław. Inny wspinały egzemplarz rosnący naprzeciw domu pani Rogóż został tak poważnie uszkodzony, iż po konsultacjach z przedstawicielami lokalnych władz samorządowych musiał zostać wycięty przez straż pożarną, bowiem zagrażał życiu i zdrowiu mieszkańców. Przykry to widok, jak drzewa, pamiętające świetność Szczepanowa i będące świadkami wielu historycznych wydarzeń, leżały zniszczone przez potężny żywioł.

Po krótkiej nawałnicy w Szczepanowie oczom mieszkańców ukazał się iście apokaliptyczny widok. Połamane drzewa zatarasowały drogę,



Mieszkańcy Szczepanowa usuwają skutki huraganu, fot. D. Ciurusi

pozrywały przewody elektryczne i telefoniczne, połamały słupy. Natychmiast do akcji ruszyli druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy już wiele razy w przeszłości dali dowód swojego poświęcenia, i na których zawsze można liczyć w trudnym czasie. Przyłączyli się również do porządkowania i inni mieszkańcy. W ruch poszły piły mechaniczne, sie-

kiery i ciągniki rolnicze. Dzięki ciężkiej pracy przejezdność drogi bardzo szybko została przywrócona. Skutki żywiołu zostały usunięte i jedynie ślady po oderwanych konarach i pnie drzew przypominają o potędze, jaką pokazały ludziom siły przyrody.

Jan Waresiak

SPOTKANIE Z ANDRZEJEM GRABOWSKIM

Na zaproszenie Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej gościł w Brzesku pisarz Andrzej Grabowski, który spotkał się z młodzieżą szkół podstawowych z terenu powiatu. Opowiadał o swojej pierwszej przygodzie literackiej, tworzonych przez siebie bohaterach oraz o wydanych dotychczas książkach.

Andrzej Grabowski ma w swoim dorobku około pięćdziesięciu opublikowanych książek, od 1997 roku jest kawalerem Orderu Uśmiechu - wyjątkowego odznaczenia przyznawanego przez dzieci. W PiMBP w Brzesku pisarz regularnie spotyka się ze swoimi wiernymi czytelnikami. Zorganizowano tutaj również specjalny turniej recenzentów i ilustratorów twórczości Grabowskiego. Na konkurs nadesłano 65 prac plastycznych i literackich. Wiele z nich nagrodzono. Upominki wręczył sam gość. Były to książki jego autorstwa, maskotki i łakocie.

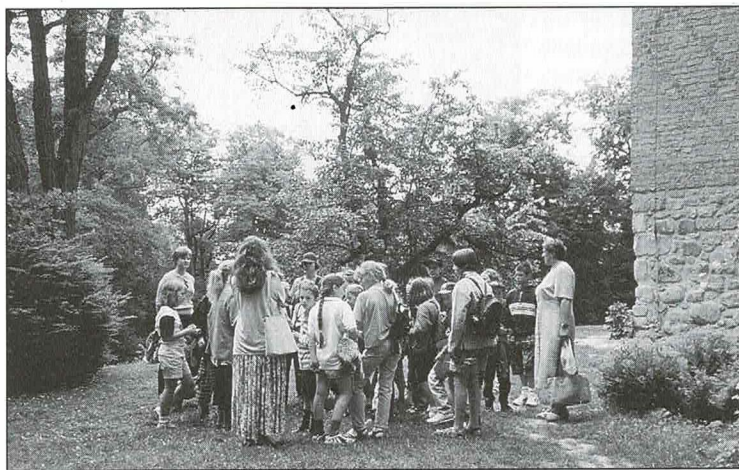
Młodzież dzięki temu spotkaniu miała wyjątkową okazję do bezpośredniego spotkania się z autorem książek, które czytają. Pytano pisarza m.in. o sposoby adaptacji powieści w filmie, o pierwsze jego zainteresowania literaturą i o to, gdzie mieszkało mu się najlepiej. Warto tutaj dodać, iż Andrzej Grabowski młodość spędził we Wrocławiu, później przeniósł się do Dębicy, a teraz mieszka nieopodal „skamieniałego miasteczka” w Ciężkowicach. (IW)



DLA DZIECI

Podczas wakacji Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku organizuje wiele ciekawych atrakcji. W każdy poniedziałek w godz. od 10⁰⁰-13⁰⁰ odbywają się zajęcia muzyczne, w tym gry, zabawy, konkursy i quizy. We wtorki i piątki organizowane są zajęcia taneczne i projekcje filmów wideo, zaś w środy zajęcia plastyczne. W czwartki dzieci i młodzież mogą wziąć udział w wycieczkach pieszych i autokarowych pod hasłem „Poznaj ziemię brzeską i jej zabytki”, oraz w wyjazdach na basen do Bochni i w ogniskach.

Ponadto w letniej ofercie MOK-u są zajęcia aerobiku (środy i piątki w godz. 19⁰⁰-20⁰⁰) oraz seanse filmowe (kino „Bałtyk” - poniedziałek, wtorek, piątek, sobota, niedziela, godz. 19¹⁵). (t)



MOK ZAPRASZA

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku przy ul. Kościuszki 7 organizuje od września następujące zajęcia: naukę gry na instrumentach klawiszowych (fortepian, pianino, keyboard) - zajęcia indywidualne, naukę gry na gitarze - zajęcia indywidualne, kółko plastyczne, balet, chór, kółko teatralne, naukę języka angielskiego dla dzieci i dorosłych, naukę tańca towarzyskiego i aerobik.

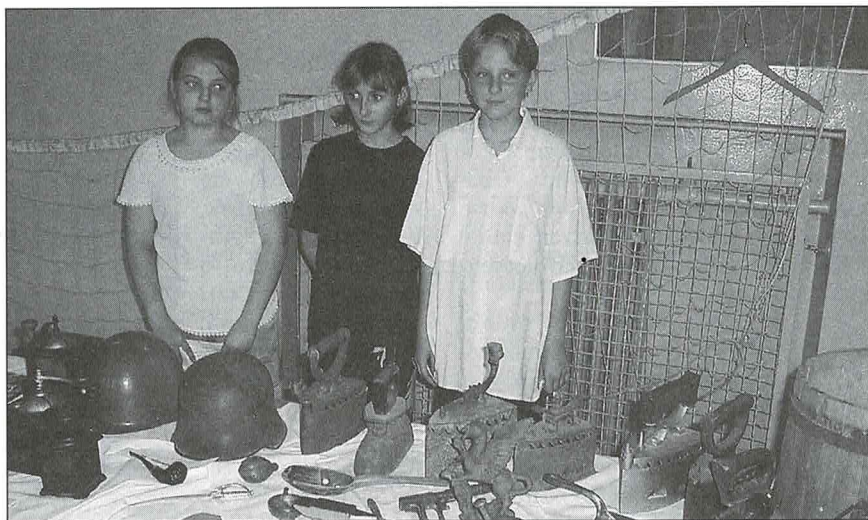
Ponadto trwają zapisy do zespołów folklorystycznych: „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej”, „Jadowniczanie”, „Porębianie”.

Szczegółowe informacje i zapisy w sekretariacie MOK w godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI MIASTA

W Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku odbyła się specjalna lekcja pokazowa stanowiąca prezentację projektu „Śladami przeszłości - Ocalić od zapomnienia”. Celem lekcji było zaprezentowanie młodzieży szerokiej historii miasta i regionu, przypomnienie sylwetek żyjących tutaj znanych niegdyś postaci oraz genezy powstania w Brzesku przemysłu.

Uczniowie klasy V b przez ostatnie miesiące systematycznie gromadzili informacje o przeróżnych zakątkach miasta. W trakcie prezentacji zebranych eksponatów przeprowadzono kilka konkursów. Młodzież przygotowując się do tej niezwyklej lekcji swoją wiedzę czerpała z książek, czasopism, starych dokumentów oraz słuchając opowieści zaproszonego gościa, który tutaj się urodził, przeżył dzieciństwo i młodość, a po wielu latach powrócił w swoje rodzinne strony - księdza Franciszka Kostrzewy.



Dzieciaki obejrzały również film o pomnikach i miejscach pamięci, wysłuchały informacji o II wojnie światowej w Brzesku, zapoznały się z historią powstania browaru w Okocimiu i sagą

rodu Goetzów. Nad przygotowaniem i realizacją lekcji historycznej w SP nr 3 pracowały z młodzieżą: Dorota Wójcik, Jadwiga Grocholska i Grażyna Pleśniarska-Gwizdała. (IW)

SZKOLNE PREZENTACJE W MOKRZYSKACH

Od czterech lat specyficznym podsumowaniem każdego roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Mokrzkach jest impreza, która ma na celu zaprezentowanie rodzicom osiągnięć artystycznych, sportowych i przedmiotowych ich dzieci. W tym roku (19 czerwca) uczniowie pokazali się jako aktorzy w dwóch fragmentach utworów scenicznych: „Balladynie” i „Micie o Syzyfie” oraz inscenizacji pantomimicznej o treściach ekologicznych. Ponadto uczniowie zaprezentowali kilka utworów poetyckich oraz fragmenty prozy. Były wśród nich prace autorskie dzieci: Joanny Kani i Aleksandry Słowik nagrodzone na XVI Ogólnopolskim Konkursie Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej w Słupsku. Zaprezentowano także kilka układów choreograficznych oraz piosenki w wersji niemieckojęzycznej. Można było obejrzeć też prace przedmiotowe (np. makietę grodu w Biskupinie) oraz wiele albumów o treściach przyrodniczych i ekologicznych. Czerwcowe prezentacje były również po raz pierwszy okazją odwiedzenia pracowni komputerowej i obejrzenia prac uczniów wykonanych w programie Microsoft Power Point.

Należy wreszcie zaznaczyć, że im-

prezie towarzyszyło otwarcie dwóch wystaw: wystawy prac plastycznych uczniów wszystkich klas, będących swobodną kreacją ich malarskich wizji oraz ekspozycji o charakterze regionalnym, którą tworzą dawne narzędzia i przedmioty używane niegdyś na wsi m.in. sierpy, cepy, niecki, dzierze, maśniczki, makaty, gliniane i żeliwne garnki, a nawet drzwi wejściowe wyburzanej wiejskiej chałupy. Ekspozycji towarzyszyły fotografie dawnego budownictwa drewnianego o konstrukcji zrębowej tej miejscowości wraz z opisem oraz prace plastyczne z natury tworzone przez uczniów na zajęciach w szkole, w plenerze Mokrzyk, a także w Sali Wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku podczas wystawy „Z bruzdy nieba bruzda ziemi” wraz z ilustracją fotograficzną wspaniałej lekcji muzealnej, która odbyła się tam 9 maja z udziałem samego autora wystawy, znakomitego artysty - Zbigniewa Wazydraga.

Miejmy nadzieję że ta swoista „edu-



Szkolna izba tradycji, fot. J. Maderska

kacja regionalna” wyzwoli wśród uczniów zamiłowanie do historii lokalnej, przechowywanej w starych malowanych skrzyniach z „babcięcej izby”.

J.M.

SUPER WYNIKI



Uczeń Szkoły Podstawowej nr 1 w Jadownikach Dominik Martyna osiągnął wspaniałe wyniki w opanowaniu języka niemieckiego dzięki zainteresowaniu tym przedmiotem od pierwszej klasy. Już w kl. IV był finalistą Wojewódzkiego Konkursu Języka Niemieckiego. W klasie VI został po raz pierwszy laureatem tego konkursu zajmując trzecie miejsce. W ostatnich latach, jako uczeń kl. VII a później VIII zajmował już pierwszą pozycję w gronie laureatów. Zdał również pozytywnie egzamin w Goethe Institut w Krakowie i otrzymał certyfikat potwierdzający znajomość tego języka (ZDaF). Pracuje głównie samodzielnie, czytając książki i czasopisma w j. niemieckim. Korzysta też z pomocy swojego brata Łukasza, studenta germanistyki na UJ.

INFORMACJA

Zarząd Miasta Brzeska podaje do wiadomości, że zamierza ogłosić przetarg ograniczony na najem części lokalu użytkowego położonego w przewiązce budynku administracyjnego przy ul. Głowackiego 51 na prowadzenie w nim działalności handlowo-usługowej w zakresie: kserowania, bindowania i foliowania dokumentów oraz sprzedaży prasy, materiałów biurowych, druków, literatury fachowej.

5.07.2000 r.

Za Zarząd
Wiceburmistrz
Stanisław Pacura

KONCERT JACKA KACZMARSKIEGO

W czerwcu odbył się w brzeskim kinie Bałtyk koncert legendarnego barda "Solidarności", Jacka Kaczmarskiego.

Zaprezentował on przybyłej publiczności kilkadziesiąt utworów z cyklu poezji śpiewanej, przepełnionych niezrędko specyficznym humorem i ironią.

W przerwie występu brzeszczanie mieli okazję do zdobycia autografu, podpisania płyty, czy nawet krótkiej rozmowy z artystą.

Organizatorem koncertu Jacka Kaczmarskiego był Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. (IW)



SCHRONISKO ZE STATUTEM

Na ostatniej sesji Rady Powiatu uchwalono statut Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Czchowie.

Placówka ta mieści się w tutejszej Publicznej Szkole Podstawowej i jest tam organizowana doraźnie. Jej organem prowadzącym jest powiat brzeski. Obiekt posiada trzecią kategorię i należy do tzw. schronisk sezonowych, gdyż jest czynne tylko w okresie wakacji. Dysponuje 25 miejscami noclegowymi. Doba w tej placówce trwa od godz. 17⁰⁰ do 10⁰⁰ następnego dnia. Wszyscy chętni mogą się tam zgłaszać w godzinach między 17⁰⁰ a 21⁰⁰. Oprócz sal sypialnych w schronisku jest jadalnia oraz zaplecze sanitarne wraz z umywalkami. Na miejscu można wypożyczyć koce, materace oraz pościel.

Ceny za korzystanie z obiektu są zróżnicowane. Młodzież szkolna i

akademicka, nauczyciele, opiekunowie grup zorganizowanych oraz pracownicy tego typu schronisk zapłacą 7.50 zł, czyli o 1.50 zł więcej niż w zeszłym roku. Pozostali obywatele polscy muszą się przygotować na kwotę 8.50 za nocleg. W tamtym sezonie płacili tylko 8 zł. Dla cudzoziemców stawki były zróżnicowane, a obecnie zostały ujednolicone i obcokrajowcy za miejsce w schronisku będą musieli wydać 10 zł. Na zniżki 25% w tej placówce mogą liczyć członkowie Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, mający ważną legitymację. O 50% zostanie obniżona opłata osobom uhonorowanym odznaką Zasłużony Działacz Turystyki oraz Złotą Odznaką PTSM. Przy korzystaniu z miejsca dłużej niż trzy dni, taryfa zwiększa się o 25%. (ReS)

BASZTA W CZCHOWIE UDOSTĘPNIONA

10 lipca w Czchowie odbyło się uroczyste otwarcie punktu widokowego na tamtejszej baszcie zamkowej. Imprezie towarzyszyło otwarcie w wyremontowanych „Piwnicach Czchowskich” stałej wystawy archeologicznej „Zamek w Czchowie”, której organizatorami były: Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Rada i Zarząd Miejski w Czchowie oraz tamtejszy Ośrodek Promocji Gminy.

Wystawa, prezentowana wcześniej w Tarnowie i Brzesku pokazuje wyniki wieloletnich badań archeologicznych zamku, dzieje tej średniowiecznej warowni oraz próby odtworzenia wyglądu królewskiego zamku z czasów największej jego świetności. W czasie wernisazu głos zabrali: przewodniczący Rady Miejskiej w Czchowie - Krzysztof Urban, wicedyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie i wieloletni kierownik prac archeologicznych na zamku - Andrzej Szpu-



scy muzealnicy: Adam Bartosz i Andrzej Szpunar obdarowani zostali rycerzami, wykonanymi ze sznurka przez czchowską artystkę, Teresę Turek.

Po wernisażu goście zwiedzili romańsko-gotycki kościół parafialny, z unikalnymi gotyckimi freskami i późnorenansowymi nagrobkami, po którym oprowadzał ks. prałat Józef Pamuła. Następnie udano się na zamek, gdzie nastąpiło otwarcie baszty i odegranie hejnału czchowskiego, skomponowanego na tę okazję przez s. Marię Filipowską. Goście wysłuchali także wykładu Andrzeja Szpunara o czchowskiej warowni. Sporą atrakcją było również spotkanie przy ogniu-

sku zaproszonych gości i turystów. Baszta w Czchowie i położony nieopodal, odbudowany z ruin zamek Tropsztyn w Wytrzybszcu, słynący ze skarbów Inków, są kolejnymi, dużymi atrakcjami dla turystów odwiedzających ziemię brzeską.

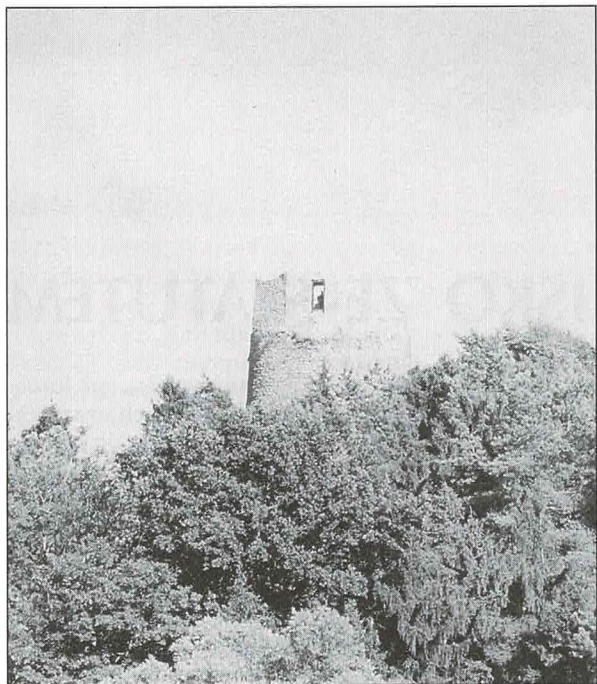
J.W.

KĄPIELISKO W CZCHOWIE

Po kilku latach starań zostało otwarte w Czchowie na Dunajcu kąpielisko mieszczące się nieopodal Klubu Sportowego „Baszta”.

Prowadzone przez agencję Catris kąpielisko na Zaporze zostało zamknięte kilka lat temu. - Podjęliśmy działania, aby otworzyć nowe - mówi Jan Janicki, prezes Klubu Sportowego „Baszta” w Czchowie. - Okazuje się, że woda w Dunajcu jest w tym roku wyjątkowo czysta i Sanepid zakwalifikował ją do pierwszej klasy czystości. Wędkarze oceniają, że takiej sytuacji nie było tutaj w ostatnim dziesięcioleciu. W uruchomieniu kąpieliska pomagało nam Wojewódzkie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe z Tarnowa.

Jak zapewnia prezes KS „Baszta”, kąpielisko jest bezpieczne i posiada dwóch ratowników. W najbliższym czasie zostanie ono przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Jest ono kierowane przez miejscowy Urząd Miejski. Można się w nim kąpać bezpłatnie, codziennie w godzinach od 10⁰⁰ do 18⁰⁰. Istnieje możliwość korzystania z asfaltowego boiska przeznaczonego do tzw. gier małych oraz biegni. Aktualnie jest uruchamiane boisko do gry w siatkówkę. Nieopodal znajdują się plaża oraz parking. (ReS)



Baszta w Czchowie, fot. J. Wyczęsany

nar oraz dyrektor tegoż muzeum - Adam Bartosz. Podczas otwarcia wystawy wręczono również okolicznościowe dyplomy, przyznane przez tarnowskie muzeum, dwóm najbardziej zasłużonym pracownikom wykopalisk - Andrzejowi Krupie i Józefowi Błoniarzowi. Ponadto tarnow-

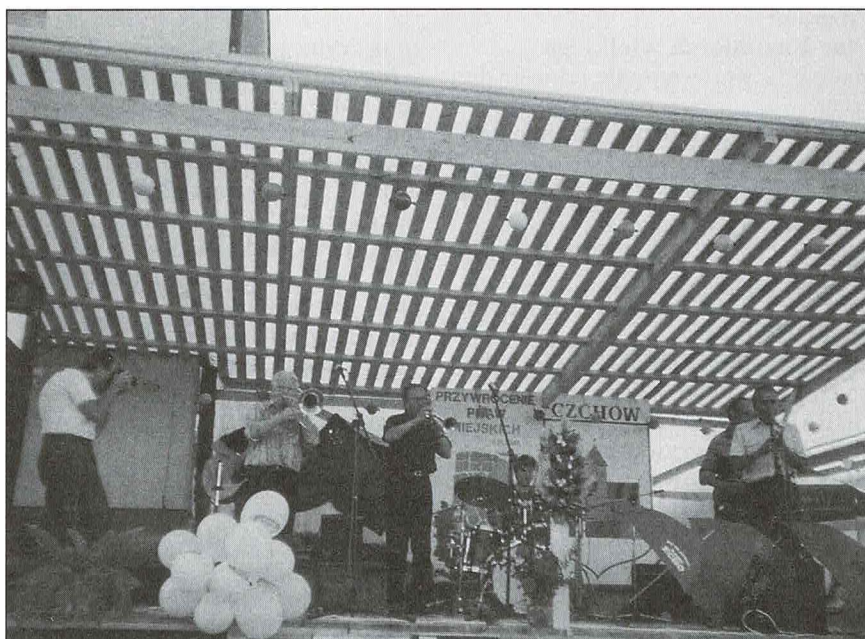
JAZZ W CZCHOWIE

W Czchowie odbyła się po raz pierwszy impreza pod nazwą Baszta Jazz Festiwal. Jak zapewniali organizatorzy i Ośrodek Promocji Gminy oraz tutejszy Urząd Miejski, stanie się ona tradycją i wizytówką miasta.

- Pomysłodawcą festiwalu jest Jacek Mazur pochodzący z Czchowa, członek zespołu Jazz Band Ball Orchestra - mówi Agnieszka Karecka, dyrektor Ośrodka Promocji Gminy Czchów. - Mam nadzieję, że w przyszłości chętnie będą w niej brały udział liczne zespoły, być może i te, które zechcą się wybić.

Podczas festiwalu wystąpiły znane grupy jazzowe: Prowizorka Jazz Band, Jazz Band Ball Orchestra oraz Old Metropolitan Jazz Band, który wykonał słynne szlagiery, a wśród nich m.in. „Ten cudowny świat” Louisa Armstronga.

W imprezie licznie uczestniczyły dzieci, dla których przygotowano konkursy z nagrodami. W ramach uroczystości została zorganizowana aukcja obrazów artystów: Gabrieli i Wojciecha Kubiczków, Jolanty i Zygmunta Kłosowskich, Agnieszki Ka-



Zespół Old Metropolitan Jazz Band, fot. R. Skórnóg

reckiej, Marty Odbierzychleb oraz Agaty Rościechy. Poprowadzili ją członkowie Komitetu Renowacji Ruin Baszty: Henryk Kornaś i Jerzy Pawlak. Dochód z przeprowadzo-

nej aukcji został przeznaczony na dofinansowanie renowacji ruin czchowskiej baszty.

Renata Skórnóg

DNI GMINY GNOJNIK

Gminny Ośrodek Kultury w Gnojniku zorganizował w tej miejscowości święto gminy. Uroczystego otwarcia imprezy dokonała dyrektor tej placówki Bożena Malaga-Wrona.

Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji, m.in. piknik country, na którym grał i śpiewał zespół „Halio Band”. - Publiczność dopisała, a wielu znakomitych wrażeń dostarczyli jej znakomici wodzireje Barbara i Aleksander Porzuckowie z Nowego Sącza - mówi Bożena Malaga-Wrona.

Dla milusińskich przygotowano specjalne niespodzianki. Wzięli oni udział w programie „Tup, tup, człap” w wykonaniu zespołu „Alfiki” z Nowego Sącza, obejrzały występy dziecięcych zespołów tanecznych z Nowego Wiśnicza i „Bastet” z Gnojnika oraz kabaretu „Wszystkiego po trochu” z Lewniowej.

Nie zabrakło również imprez sportowych. Rozegrano turniej o puchar dyrektora GOK-u. W rywalizacji wzięło udział 6 drużyn: Unia Centrum Stara Wieś, Fiat Megamot, Sokoły z Działki, Byki Wojtówka, Orły Granica oraz drużyna Starostwa Powiatowego. Puchar zdobyła Unia Centrum Stara Wieś. Odbył się też mecz „Błyskawicy” Gnojnik z „Orłem” Cikowice, w którym gospodarze pokonali przeciwników 3:0.

Impreza zakończyła się balem pod gwiazdami. Było mnóstwo konkursów z nagrodami, m.in. za najliczniej przybyłą rodzinę oraz za najpiękniejsze męskie nogi, które, jak się okazało, posiada Włodzimierz Robak, mieszkaniec Gnojnika.

Na podobną fetę gnojniczanie będą musieli czekać rok. (ReS)

POPLENEROWA WYSTAWA

W Gosprzydowej dobiegł końca trwający tydzień piąty jubileuszowy plener malarski. Organizatorami imprezy były placówki: Gminny Ośrodek Kultury w Gnojniku oraz Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu.

- Uczestnicy mieszkali w Domu Strażaka w Gosprzydowej. Ich opiekunem był Robert Dudek - mówi Bożena Malaga-Wrona, dyrektor GOK-u w Gnojniku. - Pozostawili 61 prac olejnych. Wśród nich dominowały motywy starzych, wiejskich chat. Część spośród tych obrazów zostanie sprzedana na aukcji, którą zorganizujemy w listopadzie tego roku.

Na razie prace można oglądać na poplenerowej wystawie zorganizowanej w Domu Strażaka w Gosprzydowej. (ReS)

„POLICJA ZIEMI BRZESKIEJ - 2000”

Święto Policji 23 lipca 2000 r. (niedziela) w Brzesku

BEZPIECZNI RAZEM

Program:

Plac Kazimierza Wielkiego

godz. 9³⁰ - wprowadzenie orkiestr dętych,

godz. 9⁴⁵ - uroczyste podniesienie flagi państwowej na maszt,

godz. 10⁰⁰ - uroczysta Msza Święta Polowa,

godz. 11⁴⁵ - 13⁰⁰ - koncerty orkiestr dętych,

godz. 13⁰⁰ - 14³⁰ - występ grupy country KONWÓJ,

godz. 14³⁰ - 15⁰⁰ - SZKRABY z Gnojnika,

godz. 16⁰⁰ - 17³⁰ - koncert zespołu CHRABĄSZCZE (złote przeboje polskiej muzyki rozrywkowej).

Blok Programowy „BEZPIECZNI RAZEM”

godz. 14⁰⁰ - 17⁰⁰ - konkursy, wyścigi, zawody, quizy, malowanie na asfalcie - z nagrodami.

Park Goetza

godz. 15⁰⁰ - zawody strzeleckie o Puchar Komendanta Powiatowego Policji.

Siedziba Policji w Brzesku, ul. Szczepanowska - Dzień Otwarty
Stary Plac Targowy

godz. 13⁰⁰ - pokaz nowoczesnego sprzę-

tu policyjnego i strażackiego,

- rozwinięcie hasła „BEZPIECZNI RAZEM” (konkurs plastyczny na asfalcie z nagrodami).

Stadion KS „OKOCIMSKI”

godz. 17⁰⁰ - Policjanci - Strażacy - mecz piłki nożnej (2 x 30 min.),

godz. 17³⁰ - skoki spadochronowe, pokazy walki wręcz komandosów,

godz. 18³⁰ - pokazy sprawnościowe specjalnych grup strażackich,

- inscenizacja akcji ratowniczej z użyciem helikoptera,

- pokazy tresury psów policyjnych i ratowniczych,

- pokazy policyjnych grup antyterrorystycznych.

ZAPRASZAJĄ:

KP Policji

KP Państwowej Straży Pożarnej

Starostwo Brzeskie

Urząd Miejski

Miejski Ośrodek Kultury

Patronat medialny:

Radio PLUS, BIM, Gazeta Krakowska,

Forum Powiatowe

NASZA

KULTURA

W związku z pewnym moim sukcesem osiągniętym w USA, a ściślej w polskim kręgu kulturowym, chciałam się podzielić moimi wrażeniami na temat odbioru kultury polskiej. Jeżeli o sukces chodzi, to było nim dla mnie wyróżnienie mojego obrazu pt. „Winter in Poland” („Zima w Polsce”) na 66. Wystawie Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago, zorganizowanej w tamtejszym Muzeum Polskim. Pokazano go też pośród innych w telewizji polonijnej, w migawce z otwarcia tejże wystawy.

Na bazie moich doświadczeń i obserwacji w USA oraz w Polsce, odnoszę wrażenie, że środowisko polonijne bardzo dba o zachowanie w tych odmiennych warunkach wartości, które stanowi polska kultura. Dzieje się tak w wielu dziedzinach i Polacy z dawnej, a także ostatniej emigracji starają się podtrzymywać w jak najlepszej formie wszystko co polskie, w całym tego słowa znaczeniu. Szczegółowa wymiana dziedzin zajęłaby zbyt dużo miejsca, ale ja osobiście czuję tutaj tę dumę Polaków ze swojej kultury. Kiedy jestem w Polsce, wydaje mi się, że Polacy swojej kultury się wstydzą. Jeżeli spod zalewu obcej zaczynają wyłaniać się zarysy zainteresowania własną, to jest to objaw zdrowienia polskiego społeczeństwa. Jednakże Polacy już ulegli presji obcego języka, który stosują z upodobaniem, choć bez rzeczywistej jego znajomości. Głęboki wpływ obcej kultury najwyraźniej daje się zauważyć w kinach i telewizji. Jest to bardzo ogólnikowy zarys moich spostrzeżeń, gdyż mam nadzieję, że wszyscy zainteresowani wiedzą o co mi chodzi. Uważam, że powinniśmy doceniać i eksponować naszą kulturę i to w każdej dziedzinie, a nie ulegać bezkrytycznie obcym wpływom. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że jeżeli sami siebie nie docenimy i nie pokażemy z najlepszej strony, to świat nas też nie dostrzeże, a co gorzej, wchłonie bez śladu.

Mam nadzieję, że zdążymy się w porę obudzić z tego zauroczenia.

Antonina Radzięda
Park Ridge, USA

KINO „Bałtyk” zaprasza:

21- 25.07 - **EXISTENZ**

23.08 - **WIELKI JOE** - bajka dla dzieci (godz. 17³⁰)

28 - 2.08 - **DZIEWCZYNA NA MOŚCIE**

4 - 8.08 - **ZAGUBIONE SERCE**

11 - 15.08 - **SZÓSTY ZMYŚŁ**

18 - 22.08 - **NIEBIAŃSKA PLAŻA**

25 - 29.08 - **GLADIATOR**

1 - 5.09 - **CHŁOPAK NA GWALT POSZUKIWANY**

STRZELANIE W PŁOT,

CZYLI O SKUTECZNOŚCI I „PRZYMURZANIU OKA”

Od pewnego czasu znacząco wzrasta spożycie alkoholu wśród młodzieży, a wiek inicjacji alkoholowej obniża się coraz bardziej. Napojem, po który najczęściej po raz pierwszy sięgają młodzi ludzie, a często wręcz dzieci, jest piwo.

Aby ograniczyć ten proces w gminie Brzesko, niektórzy - idąc po najmniejszej linii oporu - wymyślili, że skutecznym lekarstwem będzie po prostu ograniczenie liczby punktów, w których sprzedaje się alkohol. Za każdym razem, kiedy jakiś punkt rezygnuje z koncesji, nieodmiennie proponuje się Radzie Miejskiej podjęcie uchwały ograniczającej liczbę punktów sprzedaży alkoholu. Uchwały o takiej treści przechodzą gładko, a większość radnych zachowuje się tak, jakby istotnie uważała, że robi coś niesłychanie pozytywnego dla ograniczenia plagi alkoholizmu. Z wypowiedzi przedstawicieli najważniejszej komisji Rady Miejskiej (proszę się domyślić, która to komisja) należy wnosić, że ograniczenie liczby punktów sprzedaży alkoholu ograniczy również jego spożycie. Trudno się zgodzić z taką opinią, bowiem życie niestety jej nie potwierdza. Jest to skojarzenie podobne do tego, że na złamanie nogi należy przepisywać np. trampki (bo też z nogą się kojarzą). Stanowisko takie zakłada, że gdyby np. zwiększyć ilość punktów sprzedaży założymy trzykrotnie, to spożycie alkoholu również wzrośnie trzykrotnie, a ich zmniejszenie spowoduje równocześnie proporcjonalne zmniejszenie spożycia. Powiedzmy sobie szczerze. Takie rozumowanie bez obaw przesady można określić jako zwykłą naiwność. Coś takiego wymyślić mogą jedynie osoby, które nigdy nie prowadziły własnej działalności gospodarczej. Zatrudnione u innych, pobierają swoją pensję i nie muszą się martwić, skąd szef bierze te pieniądze. Realia gospodarcze zupełnie ich nie zajmują. Prawda jest bowiem taka, że z powodu rozmnożenia się punktów sprzedaży np. piwa, pieniędzy na rynku nie przybędzie i suma, jaką społeczeństwo wydaje na ten towar, nie zwiększy się trzykrotnie. Jedynie czego można się spodziewać to fakt, że ilość pieniędzy wydawanych w każdym z tych sklepów będzie trzykrotnie mniejsza. Jest więc prawdopodobne, że niektórzy handlowcy sami by zrezygnowali z koncesji, bo przecież nie jest to rzecz tania, a zyski nie byłyby aż tak oczywiste.

Ograniczenie ilości punktów sprzedaży alkoholu służy jedynie samym sprzedającym, bowiem mniejsza konkurencja daje - statystycznie rzecz ujmując - większy kawałek

tego piwnego „tortu”. Tak więc interes się kręci, a średnie spożycie zupełnie nie maleje mimo, że temu właśnie miały służyć uchwały ochoczo zmniejszające ilość punktów sprzedaży. Sądzę, że właściciele sklepów z tym towarem, za każdym razem, kiedy zmniejsza się liczbę koncesji, są wdzięczni Radzie Miejskiej za taką dbałość o ich interesy. Jest rzeczą oczywistą, że intencje pomysłodawców ograniczenia ilości punktów sprzedaży są jak najbardziej szlachetne. Niemniej jednak, skuteczność tej właśnie metody jest po prostu zerowa. Takie są brutalne fakty i nic tu nie zmienia podszyte naiwnością chciejstwo. Historia uczy nas, że żadne ograniczenie sprzedaży nie daje szans na ograniczenie spożycia alkoholu. Wspomnijmy tylko, że Ameryka rozpiła się właśnie w czasie prohibicji, że na tej podyktowanej szlachetną naiwnością ustawie powstało kilka znaczących fortun.

Jest faktem, że wielu młodych ludzi sięga po alkohol, i nikomu ten problem nie powinien być obojętny. Służy temu m.in. kampania reklamowa promująca pewien styl życia, w którym piwo jest nieodłącznym atrybutem i wręcz gwarantem dobrej zabawy. Na taką reklamę idą miliony złotych, a jej skuteczność jest już widoczna. Jest to jednak odrębny temat do rozważenia na przyszłość.

Co w takiej sytuacji można jednak zrobić? Czy w ogóle można coś jeszcze zrobić? Być może narażę się niektórym. Niemniej jednak, moja opinia w sprawie sprzedaży alkoholu jest właśnie taka. Każdemu, kto jest zainteresowany jego sprzedażą, powinno się dawać licencję (oczywiście zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa). Rynek sam wyznaczy optymalną liczbę punktów. Każdy przy odbiorze licencji powinien otrzymywać na piśmie listę aktów prawnych, informujących komu nie wolno alkoholu sprzedawać i jakie z tego tytułu grożą sankcje. Każdy powinien potwierdzić na piśmie, że zapoznał się z tymi przepisami. Gmina powinna zapewnić kontrolę przestrzegania prawa (łącznie z zakupem kontrolowanym). W przypadku stwierdzenia sprzedaży alkoholu nieletnim, powinny nastąpić wszystkie przewidziane ustawą sankcje. Nie ma zmiłuj się. Każdy wiedział czym grozi dorabianie się na dzieciach, i żal powinien mieć tylko do siebie. Zresztą dorosły człowiek, często sam mąż i ojciec oraz - przynajmniej we własnych oczach - tzw. „przykładowy obywatel” powinien się wstydzić sprzedawać alkohol dzieciom innych rodziców i brać udział jako pośrednia przyczyna wielu tragedii rodzinnych.

Nie bezsensowne ograniczanie ilości punktów sprzedaży, ale wprowadzenie zasady konsekwentnego przestrzegania prawa powinno być podstawą gminnej polityki antyalkoholowej. Problem leży nie w braku odpowiednich przepisów (choć i te nie są doskonałe), co w braku woli aby je przestrzegać. Wiemy, że coraz więcej młodych ludzi pije - przynajmniej okazjonalnie. Gdzie zapatrują się w alkohol? Być może się mylę, ale uważam, że po prostu kupują go w sklepach osobiście. Czy z tego powodu ktoś - zgodnie z prawem - poniósł konsekwencje? Osobiście nie słyszałem o takim przypadku. Jeden z nieletnich w rozmowie ze mną stwierdził, że są takie lokale, których właściciele w ogóle by nie prowadzili handlu, gdyby nie mogli sprzedawać alkoholu „młodemu”, bo na nich można najszybciej zarobić. Czy wobec tego można się dziwić, że sprzedaje się alkohol młodzieży? Przecież tylko frajer pozbawi się złotej żyły, kiedy zupełnie nic nie ryzykuje. Prawo, które nie jest przez władze publiczne egzekwowane, nie jest prawem, tylko pobożnym życzeniem. Zaczniemy od przestrzegania tego prawa, które już istnieje, zanim zaczniemy je krytykować i szukać ulepszeń. Nie miejmy pretensji do młodzieży, że korzysta z możliwości jakie przed nią istnieją. Powszechne przyzwolenie na sprzedawanie alkoholu i papierosów nawet dzieciom „bo to dla tatusia”, jest de facto ustanowieniem normy społecznej akceptującej picie przez młodzież. Nie przestrzegany przepis staje się anachronizmem, a ci, którym się to nie podoba, są postrzegani jako zabawne „oszołomy”, że użyję tego modnego i powszechnie nadużywanego określenia.

Przywróćmy zatem pewne podstawowe zasady układania życia społecznego. Niech prawo będzie tym, czym być powinno, a nie zbiorem pobożnych życzeń, które się zgrabnie omija z przymurzeniem oka. Praworządność jest jedną z podstaw zdrowego społeczeństwa. Bez prawa zapanowałoby „prawo” silniejszego. Nikt w takim społeczeństwie nie mógłby być pewien swojego bezpieczeństwa, a nawet życia. Tak więc nie pozwólmy kpić sobie z prawa, bo nasze dzieci widzą przecież, że nie wszystkim, co dorośli prawem nazywają, należy się przejmować, i że są takie obszary, na których łamanie istnieje powszechne przyzwolenie. Jak szeroki to jest obszar, i jak bardzo może się poszerzyć w przyszłości, zależy tylko od tego, jak często będziemy przymykać oko.

Jan Waresiak

Liceum Ogólnokształcące w Brzesku

Liceum Ogólnokształcące to najstarsza szkoła średnia w Brzesku. Powstała przed prawie 90 laty jako odpowiedź na potrzeby mieszkańców coraz lepiej rozwijającego się miasta powiatowego i okolicznych gmin. Bezpośrednim przodkiem obecnego LO było prywatne gimnazjum (w postaci jednej klasy) utworzone w 1910 r. z siedzibą w Ratuszu, rok później były to już dwie klasy (a austriackie Ministerstwo Wyznań i Oświaty zezwoliło na działalność szkoły i tę datę - 25 IX 1911 r. - tradycyjnie uważa się za początek działalności). W 1912 r. placówka otrzymała nazwę Prywatne Gimnazjum Klasyczne z prawem publiczności im. Jana Goetza w Brzesku. Szkoła rozwijała się do r. 1914, kiedy to z wielu przyczyn (działania wojenne, pożoga, ewakuacja ludności itp.) przerwano naukę. Działalność gimnazjum wznowiono w 1915 r., przenosząc jego siedzibę do budynku przy ul. Kościuszki (obecnie tzw. stary szpital), zakupionego w rok później. Dotychczasowego dyrektora S. Riessa zastąpił K. Missona, który wprowadził wiele nowych metod dydaktycznych i wychowawczych, dzięki którym szkoła zyskała bardziej nowatorski charakter, a niektóre z jego inicjatyw kontynuowane są do dziś. Od 1916 r. nosiła nazwę Powiatowego Gimnazjum im. J. Goetza w Brzesku, w 1920 r. przemianowano ją na Państwowe Gimnazjum w Brzesku (od 1929 r. w pełni koedukacyjne i w typie humanistycznym). W roku szk. 1935/36 otrzymała nazwę Państwowego Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego, co wiązało się także z rozpoczętą nieco wcześniej reformą szkolnictwa, kiedy to gimnazjum ośmioletnie zaczęto przekształcać na czteroletnie (zakończone „małą maturą”) i dwuletnie liceum (z „dużą maturą”). Działalność szkoły została przerwana wskutek wojny, wspomnieć jednak należy o podjętym przez wielu uczniów tajnym nauczaniu, prowadzonym z dużym poświęceniem przez 23 nauczycieli. W 1945 r. wznowiono pracę placówki, przeniesiono jednak jej siedzibę do opuszczonego pałacu barona Goetza, który dzieliła odtąd ze szkołą średnią o charakterze ekonomicznym. W 1948 r. przekształcono dotychczasowe gimnazjum i liceum w Ogólnokształcącą Szkołę Stopnia Średniego (klasy VIII-XI), od roku szkol. 1967/68 przywracając nazwę Liceum Ogól-

nokształcące (klasy I-IV). W 1973 r. szkoła otrzymała imię Mikołaja Kopernika, a w 1989 r. przeniesiono ją do nowego budynku przy ul. Czarnowiejskiej 44. W latach 1945-1999/2000 mury szkolne opuściło ponad 5000 absolwentów, brak natomiast pełnej informacji odnośnie stanu sprzed 1945 r., która to sytuacja spowodowana jest kilkukrotnym reformowaniem szkoły oraz przerwaniem działalności na okres wojny z równoczesnym tajnym nauczaniem.

W roku szkolnym 1999/2000 w LO kształciło się 735 uczniów w 22 oddziałach (po odejściu maturzystów zostało ok. 600 licealistów), od września planowane są 23 oddziały (po sześć klas I, II i III, pięć klas IV). Jeśli chodzi o specjalizacje, sprawa jest dość prosta, a jednocześnie zawiła.

Uczniowie sami się profilują, wybierając odpowiedni fakultet - mówi Bożena Kalinowska, wicedyrektor szkoły. - *W związku z tym każdy może mieć inny profil, wpisany później na świadectwo maturalne, a wybrany ze względu na zainteresowania i plany związane z przyszłymi studiami.*

W pierwszej klasie wszyscy uczniowie realizują taki sam program. W klasie drugiej wybierają jeden fakultet: matematyczny, biologiczny lub historyczny, co oznacza, że każdy z uczniów prócz wspólnej dla wszystkich bazy programowej z każdego przedmiotu uczestniczy w dodatkowych zajęciach, poszerzając swą wiedzę z wybranego profilu w grupach „interklasowych”, często nawet pod opieką zupełnie innego nauczyciela. *Materiał podstawowy jest rozszerzany o zagadnienia trudniejsze, bardziej skomplikowane, nierzadko dużo bardziej zajmujące uczniów zainteresowanych daną specjalizacją* - wyjaśnia pani dyrektor. - *Na przykład fakultet polonistyczny daje możliwość sięgnięcia po lekturę ambitniejszą czy tematy z pogranicza teatru, filmu, sztuki. W trzeciej klasie następuje dalszy podział, uczniowie realizując program poprzednio wybranego fakultetu dodatkowo dostają do wyboru specjalizację w języku polskim, geografii, chemii, fizyce, informatyce, a od września br. udostępniony będzie także fakultet z języka angielskiego. W czwartej klasie nie dochodzi już nic nowego, uczniowie kontynuują naukę w wybranych przez siebie profilach. Dzięki takiemu porządkowi*

uwzględnione są indywidualne potrzeby każdego licealisty. Także tych niezdecydowanych - dodaje dyr. Kalinowska. - *Mogą oni zmienić fakultet, oczywiście z zastrzeżeniem, że zdadzą materiał wcześniej przerobiony przez grupę, do której chcą dołączyć. Zapytana o korzyści płynące z takiego, na pierwszy rzut oka dość skomplikowanego podziału wewnątrzklasowego, dyrektor Kalinowska odpowiada: Przypisywanie kogoś do określonego profilu od pierwszej klasy jest już przeżytkiem. Teraz coraz większym uznaniem cieszy się wiedza interdyscyplinarna. Dodatkowo ważny jest fakt, iż uczniowie w drugiej i trzeciej klasie lepiej wiedzą, czego chcą i mogą z większą świadomością decydować o sobie, swoich planach i zainteresowaniach, a taka elastyczna ścieżka edukacyjna po prostu „idzie im na rękę”. Eksperyment pierwszych lat okazał się udany, bowiem uczniowie, którzy jako pierwsi przeszli drogę fakultetów, w ubiegłym roku zdali maturę - nawiasem mówiąc, bardzo ładnie - a niektórzy dzięki umowie z AGH od razu dostali się na studia. Wśród fakultetów największym „wzięciem” cieszy się matematyka, bo wielu uczniów zamierza w przyszłości podjąć studia „politechniczne”, a także informatyka, która otwiera nowe możliwości zdobywania wiedzy. Za najtrudniejsze uważane są fakultety fizyczny i chemiczny, ale i one mają swoich zwolenników. Przedmioty humanistyczne i przyrodnicze także są dość popularne, zresztą trudno tu mówić o jakichś regułach. Połączenia fakultetów zależą przecież od indywidualnych potrzeb uczniów i bywają... dość abstrakcyjne.*

Jeśli chodzi o wyposażenie szkoły w pomoce dydaktyczne i bazę informatyczną, dyrekcja przyznaje, że jest ono wystarczające, ale nie doskonałe. *Komputery nie są może najbardziej nowoczesne, ale posiadają dostęp do internetu, poza tym baza jest na bieżąco uzupełniana. Niedawno Rada Rodziców zakupiła dwa komputery, jeden dostaliśmy od dyrektora BPH, a jeden od prywatnego sponsora. W sumie jest ich jedenaście i dodatkowo, wysokiej klasy komputer w sekretariacie, ponadto starostwo powiatowe obiecuje nieodpłatne przekazanie komputera bez oprogramowania jako daru dla pracowni komputerowej* - mówi dyrektor szkoły, Józef Kubas. *Poza tym szkoła posiada dość dobrą bazę*

audiowizualną, telewizory i magnetowidy są w wielu salach lekcyjnych, nauczyciele tworzą videoteki. Skorzystanie z nich nie sprawia kłopotu. Największym problemem jest zakup nowych pozycji do biblioteki. Z powodu kłopotów finansowych, jakie przeżywa szkolnictwo, zaopatrzenie w niezbędne nowości oraz prasę jest mocno ograniczone, a to niepokojące, bo spojrzenie na literaturę zmienia się przecież dzięki nowościom. Uczniowie powinni mieć do nich dostęp w szkole - dodaje dyr. Kalinowska.

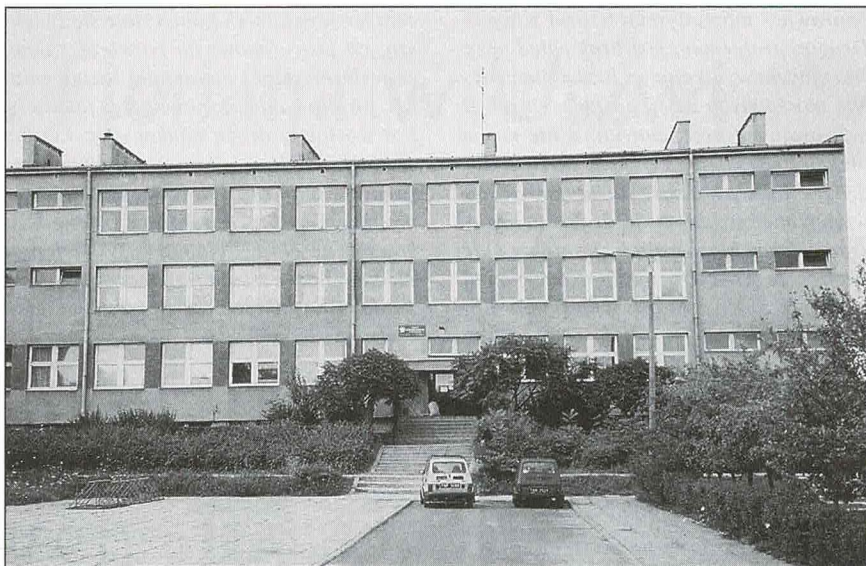
W zakresie nauki języków obcych szkoła oferuje języki: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. Każdy uczeń poznaje dwa języki, zajęcia prowadzone są z podziałem na grupy początkujące i zaawansowane.

Zaplecze sportowe jest dobre, LO posiada salę gimnastyczną oraz dodatkową małą salkę do zajęć grupowych typu aerobik, boisko szkolne, skocznię i bieżnię. Uczniowie osiągają znaczące wyniki sportowe, głównie w piłce siatkowej, koszykowej oraz - w sezonie - w narciarstwie alpejskim. Najnowszym sukcesem jest zajęcie II miejsca w Małopolskiej Licealiadzie Młodzieży w piłce siatkowej chłopców i dziewcząt.

Bardzo ważne dla szkoły są sukcesy uczniów w olimpiadach i konkursach przedmiotowych. Tradycyjnie już od lat wychowankowie LO zajmują w nich wysokie miejsca. Wśród najnowszych osiągnięć wymienić należy udział w finale Teleturnieju Mickiewiczowskiego organizowanego przez Telewizję Kraków; w konkursie historycznym „Czy znasz Kraków?” na temat „Kraków w dobie renesansu i baroku”, w którym licealiści z Brzeska okazali się najlepszą grupą spoza Krakowa; w konkursie „Prawa Człowieka i ja” z okazji 50-lecia Rady Europy (I miejsce na szczeblu małopolskim, udział w eliminacjach centralnych); w eliminacjach okręgowych Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Krakowie (w historii szkoły były już przypadki finalistów na szczeblu centralnym, którzy otrzymali indeksy na wyższe uczelnie); w eliminacjach okręgowych i centralnych Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej z finałem w Szczecinie (uczeń otrzymał indeks na wyższą uczelnię); ponadto stałe uczestnictwo w olimpiadach historycznych, geograficznych, biologicznych i językowych (j. niemiecki i j. rosyjski) na szczeblu okręgowym, ostatnio także w konkursie wiedzy chemicznej i języka angielskiego.

Dobrym zwyczajem liceum jest także przygotowywanie przez uczniów w ramach fakultetów sesji popularno-naukowych. Warto wymienić tu choćby ostatnie, poświęcone Żydom w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Żydów brzeskich, jak również z okazji Dnia Ziemi.

Szkoła nie ustaje w poszukiwaniu nowych sposobów wyrażenia swej dumy z



dokonań najbardziej starających się wychowanków. W tym roku podczas Święta Szkoły (związanego z rocznicą nadania imienia M. Kopernika) dyrektor wręczył ośmiu wyróżniającym się uczniom medal „Sapere auso” - „temu, który ośmielił się być mądry”.

Prócz poszerzania horyzontów naukowych, uczniowie mogą w brzeskim LO realizować inne swoje pasje. Istnieje tu koło informatyczne i SKS finansowany przez Radę Rodziców. Od około 80 lat działa w szkole Rada Uczniowska, wybierana przez licealistów w sposób niezależny, która pochwalić się może niejedną cenną inicjatywą. Bardzo stare tradycje ma również tutejszy Szczęp Gwieździsty ZHP, liczący ok. 150 osób, obecnie jeden z nielicznych szczepów w szkołach średnich byłego woj. tarnowskiego. Do niego należy m.in. organizowanie charytatywnej akcji „Grosik”, Wiosny Brzeska - artystycznej imprezy plenerowej czy też Jesiennych Stolików - imprezy o tradycjach ponad 40-letnich. Ważna jest też działalność Szkolnego Koła PCK, zajmującego się głównie pomocą najuboższym uczniom i wszelkim osobom potrzebującym. Organizacja ta uczestniczy czynnie także w corocznej akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. *Nasi uczniowie chcą i potrafią się dzielić, są wrażliwi na potrzeby innych ludzi* - komentuje Bożena Kalinowska. - *Niejednokrotnie z własnej inicjatywy podejmowali różne akcje o charakterze charytatywnym, nie tylko zresztą ci zrzeczeni we wspomnianych organizacjach. Młodzież uczestniczyła w nich szczerze i spontanicznie.* Niektóre formy działalności uczniów odchodzą jednak w zapomnienie. Należy do nich gazetka szkolna. W tej chwili nie ma chętnych do jej prowadzenia, a dyrekcja nie ma zamiaru zmuszać nikogo do pracy w redakcji w imię podtrzymywania tradycji, uważając, iż tylko wtedy szkolna gazeta ma sens, gdy uczniowie mają coś do

przekazania swoim rówieśnikom. W br. zawieszona została także tradycyjna polsko-niemiecka wymiana uczniów ze szkołą w mieście Nortorf (Schleswig-Holstein), kontynuowana nieprzerwanie od 1989 r. (w dużej mierze dzięki ogromnemu zaangażowaniu E. Pajor). Główną przeszkodą okazały się pewne problemy osobiste ze strony niemieckich organizatorów, nie pozwalające im podczas tegorocznego lata na przyjazd do Polski. *Mamy jednak nadzieję, iż wymiana z Nortorfem zostanie podjęta już w następnym roku szkolnym, jest to bowiem dla młodzieży wielka atrakcja, pozwalająca za stosunkowo niewielkie pieniądze poznać sąsiedni kraj i zyskać mile wspomnienia* - zaznacza dyrekcja.

Brzeskie LO ma długą i dobrą tradycję a także wysoki poziom, pozwalający większości swoich absolwentów dostać się na studia. W szkole zatrudnionych jest 38 nauczycieli, pedagog szkolny i pielęgniarka. W budynku znajduje się przytulna kawiarenka, a przed głównym wejściem - stojaki na rowery, aby dojeżdżający ekologicznie nie musieli drzeć o swe pojazdy. Pomimo ograniczeń finansowych na bieżąco dokonywane są pewne remonty, w najbliższym czasie planowane jest malowanie pomieszczeń bloku sportowego i korytarzy szkolnych jako jeden z etapów przygotowań do obchodów 90-lecia szkoły. Jednakże szkoła boryka się też z wieloma problemami. *Należy do nich dwuzmianowość, która staje się prawdziwie kłopotliwa szczególnie dla młodzieży dojeżdżającej, jak również przepelnienie klas związane z tym, że przyjmujemy większość chętnych starających się do naszej szkoły. Nawiasem mówiąc, jeżeli budynek Zespołu Szkół Średnich, do którego z czasem - wg projektu władz - przeniesione ma zostać LO, zbudowany będzie jako nieduży obiekt z przeznaczeniem na naukę dwuzmianową, przy dużej liczebności oddziałów lekcyjnych, to sytuacja na pewno nie ulegnie*

poprawie - mówi dyrektor Józef Kubas. - *Drugim problemem jest brak zajęć pozalekcyjnych, wynikający z braku pieniędzy. Nie ma żadnych zajęć pozalekcyjnych finansowanych przez powiat, a nie można przecież wszystkiego zrzucić na Radę Rodziców. Każdy, kto chce się tutaj uczyć, powinien mieć świadomość, że jest to liceum środowiskowe, zbierające uczniów z całej okolicy, ze szkół o różnym poziomie, a jednak 70 % z nich dostaje się na studia. Pro-*

cent ten w ostatnich latach stale się zwiększa, co jest wymownym potwierdzeniem, że wybrany przez nas model kształcenia, tzn. profilowanie uczniów przez fakultety, jest właściwą drogą edukacyjną. LO ma umowę z AGH w zakresie wspólnych egzaminów maturalnych i wstępnych, chcemy rozszerzyć tę współpracę o inne krakowskie uczelnie. Pomimo wszystkich problemów, nasza szkoła jest doceniana przez środowisko lokalne, co poświadcza fakt,

że uczęszczają tu całe rodziny i pokolenia, a byli maturzyści od wielu lat organizują zjazdy, aby powspominać miłe dla nich czasy (każdego roku jest ich kilka). Ważną cechą jest także to, że ok. 60 % nauczycieli to nasi absolwenci, co dobrze świadczy o klimacie naszej szkoły. Mamy nadzieję, iż klimat ten przetrwa każdą reformę i przeprowadzkę.

SJK

Brzescy pedagodzy



Mgr Zofia Ciszewska, urodziła się 17 maja 1938 r. w Brzesku, w rodzinie Antoniego i Olimpij z Mikulskich.

Ukończyła Szkołę Podstawową nr 2, a następnie w 1956 r. Liceum Ogólnokształcące w Brzesku oraz w 1960 r. Studium Nauczycielskie w Krakowie. W 1977 r. uzyskała tytuł mgr.

matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UJ.

Pracowała jako nauczyciel w szkołach podstawowych w Dębnie (1960-62), nr 2 w Brzesku (1962-63), Technikum Ekonomicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Brzesku (1963-67), nr 3 w Brzesku (1967-70), nr 1 w Brzesku (1970-72), gdzie pełniła funkcję dyrektora i zastępcy dyrektora. Urlopowana za szkoły pracowała również jako sekretarz brzeskiego oddziału ZNP (1972-76). Powróciwszy do pracy pedagogicznej prowadziła koła matematyczne i sprawowała opiekę

nad ZHP.

Odznaczona była Złotą Odznaką ZNP (1973), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1975), Złotym Krzyżem Zasługi (1981) oraz wyróżniona m.in. nagrodami Kuratora Oświaty i Wychowania (1975 i 1990), Ministra Oświaty i Wychowania II st. (1979), a także „Medalem z sercem” jako autentyczny rzecznik praw dzieci (1989).

Zmarła 3 lipca 1994 r. w Brzesku i tu została pochowana na cmentarzu komunalnym.

Jerzy Wyczesany

Brzescy pedagodzy



Mgr Jan Włodarczyk, urodził się 12 grudnia 1940 r. w Lipnicy Dolnej koło Bochni, w rodzinie Franciszka i Heleny z Rybów.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Lipnicy Murowanej, kształcił się w latach 1952-59 w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Bochni. W 1977 r. uzyskał stopień mgr. wychowania fizycznego w AWF w Krakowie.

Ukończył również Studium Podyplomowe dla wizytatorów metodyków wychowania fizycznego w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Raciborzu, a w 1984 r. uzyskał II stopień specjalizacji zawodowej.

Pracował jako nauczyciel w szkołach podstawowych w Kobylu koło Bochni (1959-62) i Rzeszawie (1962-63), Następnie zatrudniony był w Zarządzie Powiatowym ZMW w Brzesku jako kierownik placówki (1966-68) oraz w Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej (1968-71). Później pracował jako nauczyciel w szkołach podstawowych w Porębie Spytkowskiej (1971-73), w

Gosprzysławie (1973-75), gdzie pełnił funkcję dyrektora, w Uszwi (1975-78) oraz w szkołach nr 3 (1978-85) i nr 2 w Brzesku (1985-87). W latach 1978-83 był wizytatorem metodykiem w zakresie wf.

Odznaczony był m.in. Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Srebrną Odznaką za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej i nagrodą Kuratora Oświaty i Wychowania.

Zmarł 9 sierpnia 1988 r. w Brzesku i tu został pochowany na cmentarzu komunalnym.

Jerzy Wyczesany

Kościół św. Floriana w Uszwi

Nie jest to obiekt zbyt leciwy. Nie grzeszy też zbytnią urodą. Ale przecież jest już zabytkiem architektury sakralnej, i to dość znaczącym na mapie kulturowej brzeskiego powiatu. Głównie z uwagi na historię wsi, której od blisko dwustu lat służy i na tradycję miejsca. Trzeba bowiem pamiętać, iż leżąca w rozległej dolinie nad Uszwicą, w odległości niemal rzutu kamieniem na południe od Brzeska Uszew, należy do najstarszych na tym terenie. Pierwsza wzmianka o niej pojawiła się już w dokumencie z 1260 r. A to znaczy, że powstała jakiś czas przed tą datą. Przypuszcza się, iż parafia wraz z kościołem powstała w końcu XIII wieku. W każdym razie została wymieniona w spisach świętopietrza z r. 1325. Ciekawe jest i to, że w latach 1346 i 1361 Uszew określona została jako „civitas” - miasto. Już wtedy posiadała drewniany kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Najpóźniej od połowy XIII wieku, aż po połowę lat 80. wieku XVIII należała do biskupów krakowskich będąc ośrodkiem uszewskiego klucza ich dóbr.

Obecny kościół parafialny pod wezwaniem św. Floriana zbudowany został w 1806 r. w oparciu o zunifikowane plany nadesłane z Wiednia. Rzecz bowiem w tym, że władze austriackie zarządziły, aby wszystkie obiekty sakralne na prowincji w całej monarchii Habsburgów odpowiadały obowiązującym od końca XVIII wieku przepisom budowlanym. Tak jak i wiele innych kościołów murowanych z tego czasu zarówno formą architekto-

niczną jak i nader skromnym wystrójem nawiązuje do stylistyki barokowo-klasycystycznej w koszarowym niemal wydaniu. Jest to obiekt jednonawowy, z węższym prostokątnym prezbiterium, przy którym po stronie północnej znajduje się niewielka, również murowana zakrystia, i z wieżą nadbudowaną nad zachodnią częścią nawy z dwoma pomieszczeniami po bokach oraz z kruchtą po stronie południowej. Jego wnętrze nakrywają żaglaste sklepienia wsparte na gurtach spływających na przyscienne filary, pomiędzy którymi znajdują się płytkie wnęki na pomieszczenie bocznych ołtarzy. Natomiast chór muzyczny podparty został dwoma prostymi filarami. Prezbiterium i nawę nakrywają dość płaskie dachy siodłowe. Na-

tomiast wieżę wieńczy ośmioboczna nastawa z „barokowym” baniastym hełmem. Całości bryły dopełnia niewielka neogotycka wieżyczka na sygnaturkę.

Wnętrze świątyni zdobi polichromia figuralna autorstwa Jana Witkowskiego. Stanowi ona tło dla barokowo-klasycystycznego ołtarza głównego z początków XIX wieku z obrazami św. Floriana, Ukrzyżowania i Św. Trójcy w zwieńczeniu oraz czterech ołtarzy bocznych z XVIII i XIX wieku z wizerunkami świętych: Józefa, Jakuba, Rocha i Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Jest też dziewiętnastowieczna drewniana chrzcielnica i rokokowa ambona z 2 połowy XVIII wieku ozdobiona rzeźbą Chrystusa Dobrego Pasterza.

dr Andrzej B. Krupiński



Wspomnienia

siedemdziesięciolatka

Należę do pokolenia, które w latach niemieckiej i sowieckiej okupacji kończyło naukę w szkołach powszechnych, uczestniczyło w konspiracyjnym nauczaniu i rozpoczęło naukę na średnim poziomie tuż po wyzwoleniu Brzeska. Odzyskanie upragnionej „wolności” wyraziło się szturmem młodzieży do zdobywania wiedzy na średnim i wyższym poziomie. Dzięki lekcjom pani Wiktorii Malinowskiej, organizatorki tajnego nauczania w Niedźwiedzy, mogłem rozpocząć naukę w lutym 1945 r. w reaktywowanym brzeskim gimnazjum. Dla mnie, syna dróżnika drogowego z odległej wsi Łoniowa było to darem „niebios”. Znalazłem też miejsce w okocimskim internacie.

W owym czasie, w Państwowym



Płk Franciszek Góral - autor wspomnień

Gimnazjum i Liceum w Brzesku dominowała młodzież chłopskiego pochodzenia (46%). W dalszej kolejności robotnicza (22%), inteligentka (20%) i ziemieślnicza (12%). Wiekowe zawansowanie młodzieży już w najliczniejszych pierwszych klasach było bardzo zróżnicowane (15-18 lat). Rozpoczywałem naukę od pierwszej klasy mając niedawno ukończony 15-ty rok życia. Dostałem się do klasy realizującej program w trybie przyspieszonym. Tak było do III-ciej klasy gimnazjum włącznie. Pozostałe jeszcze trzy

klasy, aż do matury włącznie przerabialiśmy już w pełnym wymiarze rocznym. Dane nam też było przeżyć reformę szkolnictwa. Od struktury 4-letniego gimnazjum i 2-letniego liceum doszliśmy do 11-latkii ogólnokształcącej bez podziału na profile nauczania.

Mieliśmy to szczęście, że naszymi wychowawcami i nauczycielami były kadry wykształcone przed wojną w uczelniach Krakowa i Lwowa, mające za sobą pokaźny dorobek dydaktyczno-wychowawczy ukształtowany w warunkach rodzącego się patriotyzmu w okresie międzywojennym. W tym duchu uczyli nas i wychowywali wytrawni pedagodzy - w większości członkowie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej - a byli nimi: Helena Bereziuk, Helena i Stefan Bystrzyńscy, Aniela Chmurowa, Irena i Michał Dąbrowscy, Władysław Glódt, Zofia Kądziała, Jan Ogiela, Błażej Palej, ks. Stanisław Pękała, Maria Scheybal, Stanisław Stefański, Helena Wawrykiewicz i Czesław Złonkiewicz. Byli jeszcze inni, ale te osoby pamiętamy najlepiej. To one wywarły na nas wpływ największy w kształtowaniu osobowości i mobilizacji do dalszego kształcenia się. Z nimi dotrwaliliśmy do 1949 r., do matury i uzyskania świadectwa dojrzałości.

Dopiero po naszym odejściu nastąpiły nieznaczne na szczęście rotowania kadry pedagogicznej. Ówczesne władze polityczne zaczęły wywierać coraz większe naciski na szkolne kuratoria. Doprowadziły one do stopniowej wymiany dyrektorów szkół średnich, a w dalszej kolejności nauczycieli. Weryfikacja kadry dydaktycznej pod względem politycznym trwała do końca lat pięćdziesiątych. Moja klasa była w luksusowej sytuacji, ponieważ do maja 1949 r. nic się nie zmieniło w gronie nauczycielskim, chociaż krążyły na ten temat różne „plotki”.

Pierwszym posunięciem ówczesnych władz politycznych i szkolnych było zwolnienie po naszym odejściu pełniącego obowiązki dyrektora już Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku - profesora Witolda Zajączkowskiego. Kolejną osobą poddaną niechlubnej weryfikacji była profesor Helena Bereziuk, która przeniesiona do Radło-

wa powróciła do Brzeska dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych na skutek osobistych starań. Już w roku szkolnym 1953/54 zabroniono nauczania religii ks. Stanisławowi Pękale. Były też przeniesienia ze względów służbowych i rodzinnych (Irena i Michał Dąbrowscy, Helena Wawrykiewicz, Aniela Chmurowa, Władysław Glódt, Maria Scheybal). Każde służbowe przeniesienie, nawet na równorzędne stanowisko, było restrykcyjne w stosunku do osób, które nie chciały zmiany miejsca pracy.

Maturę zdawaliśmy na przełomie kwietnia i maja 1949 r. Była to pierwsza po II wojnie światowej matura dla młodzieży, która rozpoczynała naukę od I-szej klasy w lutym 1945 r. w trybie przyspieszonym. Spośród 38 licealistów do matury dopuszczono 37 osób, co było już dużym osiągnięciem. Jeszcze większe zanotowano zdającą maturę w pełnym składzie.

Podczas egzaminu maturalnego nie wiedzieliśmy, jakie bariery staną przed nami podczas starań o przyjęcie na wyższe studia. Dopiero teraz przekonałem się, co znaczy mieć „właściwe” pochodzenie w określonych warunkach politycznych. Zdanie egzaminu z bardzo dobrą oceną nie świadczyło jeszcze o przyjęciu na studia lub kierunku studiów. Są na to liczne przykłady. Ryszard Łużny marzył o leśnictwie, musiał jednak skorzystać z filologii rosyjskiej. Dzięki własnym zdolnościom nic nie stracił i został cennym profesorem rusycystą. Małgorzata Głębowna zdała egzamin na Wydział Farmacji UJ w Krakowie i nie została przyjęta z przyczyn bliżej nie określonych.

Maria Borzęcka pragnęła studiować historię sztuki w UJ, a napotkała na przeszkody nie do pokonania. Eugeniusz Gajda zdał egzamin na Wydział Elektromechaniczny AGH w Krakowie, ale skreślono go z listy z powodu „rzekomej” wady wzroku. Mieczysław Rams musiał zrezygnować z germanistyki na rzecz filologii rosyjskiej. We wszystkich przypadkach decydowało „niewłaściwe” pochodzenie społeczne.

Bezpośrednio po maturze wyższe studia podjęło 27 osób. Cztery upoko-

rzene zrezygnowały ze studiów. Po kursach doskonalących podjęły pracę. Sześciu absolwentom z 1949 r. utrudniono bezpośrednie podjęcie wyższych studiów przez skierowanie na roczne przeszkolenie wojskowe. Byli nimi: Kazimierz Barczyk, Bronisław Borowicz, Stanisław Góra, Franciszek Góral, Kazimierz Migdał i Adam Zduńczyk. Po roku nauki w Szkolnych Kompaniach Oficerów Rezerwy trzech z nich wróciło do cywila i podjęło studia, a trzech pozostali na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej zostali zatrzymani na służbie na czas bliżej nie określony. Studia wyższe na uczelniach wojskowych i cywilnych ukończyli: Franciszek Góral i Kazimierz Migdał. Trzeci - Bronisław Borowicz zginął tragicznie w 1954 r. Żyjący mają za sobą ponad 40 lat służby na eksponowanych stanowiskach w różnych instytucjach MON.

Dorobek moich koleżanek i kolegów z lat nauki w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Brzesku jest wspaniały. Zaszczytnego tytułu profesora doktora habilitowanego dostąpili po ukończeniu wyższych studiów: matematycznych - Jan Bochenek, teologicznych - Władysław Piwowarski, rusycystycznych - nie żyjący już Ryszard Łużny. Profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie jest Edward Dobrzański. Stopnie doktora nauk fizycznych zdobyli: Józef Kapusta-Romanowski i Stanisław Adamczyk. Doktorem habilitowanym w zakresie psychologii wojskowej i klinicznej jest Kazimierz Migdał, a doktorem medycyny - Andrzej Kossowski, syn znanego w Brzesku lekarza. Pozostali koledzy i koleżanki w większości kończyli wyższe studia - w różnym czasie - w uczelniach krakowskich. Wyłamał się z tego: Jan Garlicki i Jadwiga Wolak (Katowice), Marian Klimczyk (Politechnika Śląska w Gliwicach), Adolf Stankiewicz (Uniwersytet Wrocławski). Dwóch kończyło Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie (Franciszek Kostrzewa i Władysław Piwowarski). Władysław Piwowarski ukończył później studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Największe uznanie miały następujące kierunki wyższych studiów:

ekonomia - 5, prawo - 4, inżynierskie - 4, matematyczno-fizyczne - 3, teologia - 2, architektura - 2, wychowanie fizyczne - 2, filologia rosyjska - 2, pojedyncze to: medycyna, astronomia, sztuka aktorska i muzyczna, geografia, bibliotekarstwo. Były dwa przypadki ukończenia dwóch kierunków studiów: Tadeusz Walicki - prawo i ekonomia, Jerzy Heller - prawo i sztuka muzyczna. Ten drugi zrezygnował z zawodu prawnika i poświęcił się sztuce muzycznej. Był dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu. Zawód nauczyciela akademickiego uprawiało 5-ciu kolegów: Stanisław Adamczyk, Jan Bochenek, Edward Do-

słuby wojskowej i podjąć pracę, by móc później studiować zaocznie (korespondencyjnie) bądź wieczorowo budownictwo drogowe. Powołany do Szkolnej Kompanii Oficerów Rezerwy Broni Pancernej w Opolu zostałem niespodziewanie pozostawiony w wojsku na czas nieokreślony, który zakończył się 41-letnią służbą zawodową. Robiłem starania o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej, ale komisja selekcyjna orzekła, że mam predyspozycje dowódcze. Ukończyłem studia wojskowe II-go stopnia i podyplomowe w byłej Akademii Sztabu Generalnego WP. Byłem dowódcą, sztabowcem, starszym wykładowcą taktyki w



Absolwenci z 1949 r. i ich pedagodzy podczas zjazdu w 1969 r., fot. ze zbiorów ks. F. Kostrzewy

brzański, Ryszard Łużny i Władysław Piwowarski. Nauczycielami szkół podstawowych i średnich zostali: Kazimierz Barczyk, Eugeniusz Gajda, Stanisław Góra, Marian Klimek (dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Katowicach), Aleksander Nawrot i Maria Solak.

Aktualna sytuacja polityczna lat pięćdziesiątych nie była przyjazna dla Marii Borzęckiej i Małgosi Głęb. Pierwsza po odmowie studiów w UJ ukończyła Technikum Budowlane i poświęciła się tej pracy na dłuższy okres. Druga - po odmowie studiów na Wydziale Farmacji UJ w Krakowie ukończyła kurs księgowości i pracowała w tym zawodzie do czasu przejścia na rentę inwalidzką.

Własną drogę życiową traktuję jako przypadek. Planowałem po zdaniu matury uregulować stosunek do

byłej Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Pancernych w Poznaniu i 20-letnim pracownikiem jednej z instytucji centralnych MON. Zajmowałem się metodyką szkolenia wojsk. W międzyczasie uzyskałem magisterium z pedagogiki.

Byłoby z mojej strony dużym nieaktym, nie wymienienie pozostałych koleżanek i kolegów. Podaję ich zawody i tytuły: Zofia Borowiec - prawnik, Jan Grochola - mgr inż. hutnik, Jan Garlicki - ekonomista, Stanisław Mida - mgr inż. bud. ląd., Marian Klimczyk - inż. architekt, Mieczysław Rams - mgr fil. rosyjskiej, Zofia Romuzga - ekonomistka, Aniela Walendowska - ekonomistka, Halina Sokołowska - prawnik, Adolf Stankiewicz - mgr astronomii, Krystyna Weiss - mgr ekonomii, Jadwiga Wolak - ekonomistka, Marian Warchoła - architekt, Anna Za-

ufal - dypl. bibliotekarka, Jan Ząbkowski - inż. mechanik, Adam Zduńczyk - mgr inż. bud. lądowego.

Po pięćdziesięciu latach roztania się z koleżankami i kolegami z liceum z nostalgią wspominam tamte czasy. Pęd do nauki, niezwykle miejsce zdobywania wiedzy (pałac barona J. Goetza), pierwsze sympatie, marzenia o dalszych studiach i układane plany na przyszłość. Zdecydowanej większości udało się zrealizować postawione przed sobą cele. Najlepiej wykonali to koledzy. Wielu z nich zajmowało ważne stanowiska w nauce, gospodarce, budownictwie i kulturze oraz sądownictwie. Nie wykształciliśmy ze swego grona tylko polityka. Może to i dobrze się stało? Dzisiaj mógłby mieć kłopoty.

Koleżanki już w toku studiów wychodziły za mąż. Skojarzyło się pięć małżeństw licealnych: Zofia Borowiec i Tadeusz Walicki, Aniela Walendowska i Jan Grochola, Anna Zaufal i Ryszard Łużny, Krystyna Weiss i Adam Zduńczyk, Jan Garlicki i Helena Dzie-

dzic (koleżanka z niższej klasy). Pozostali szukali partnerek i partnerów poza naszym środowiskiem. Obowiązki domowe i rodzinne zatrzymały koleżanki na osiągniętym poziomie. Przenosiły się z miasta do miasta za mężami, podtrzymywały ich duchowo, a często pomagały im w pracy naukowej (Anna Zaufal).

Zadzierzgnięte więzy z gimnazjum i liceum podtrzymywano systematycznie. Niestrudzonym organizatorem zjazdów był Ryszard Łużny. Do tej pory odbyło ich siedem w międzyokresach 10-cio i 5-cioletnich. Frekwencja dopisywała. Osobiście byłem dopiero na VII-mym zjeździe z okazji pięćdziesięciolecia zdania matury. Wpłątany w rygor wojskowy, dyspozycyjność, szkolenie poligonowe i wyjazdy zagraniczne nie mogłem przybyć w określonych terminach. Pogłębiały to częste zmiany miejsca zamieszkania. Odetchnąłem dopiero po przejściu w stan spoczynku i odrabiam zaległości. Pytanie - czy starczy na to dość zdrowia? Nigdy nie przy-

puszczałem, że w tym 50-letnim okresie czasu poniesiemy tak duże straty osobowe. Nie żyje już 6-ciu kolegów. Wymieniam ich w kolejności zgonu: Bronisław Borowicz (zginął tragicznie), Marian Klimczyk, Jerzy Heller, Jan Grochola, Ryszard Łużny i Stanisław Adaczyk. Tylko koleżanki trzymają się dzielnie.

Mimo nieobecności w zjazdach starałem się zbierać wiadomości o koleżankach i kolegach. Robiłem to najczęściej podczas urlopu i pobycie w stronach rodzinnych. Częściej spotykałem się jednak z profesorami uczącymi w Brzesku. Na utrzymanie więzi „platonicznej” - na odległość - pozwalały mi pieczołowicie przechowywane zdjęcia z licznych wycieczek i pobytu w internacie. Dzisiaj pułkownik dyplomowany w stanie spoczynku, mgr Franciszek Góral mieszka w Warszawie i stara się nadrobić zaległości pisząc chociażby to wspomnienie z odległych lat.

Franciszek Góral

JUBILEUSZ SŁAWOMIRA MROŻKA

Pod koniec czerwca odbyły się w Krakowie uroczyste obchody 70. rocznicy urodzin Sławomira Mrożka, światowej sławy dramaturga i rysownika, który nie tak dawno powrócił z emigracji w Meksyku i osiadł w grodzie Kraka.

Mrożek urodził się 29 czerwca 1930 r. w Borzęcinie koło Brzeska. Jednak wszystkie biografie pisarza, a także zapis w księdze metrykalnej podają datę jego urodzin - 26 czerwca. A oto jak słynny dramaturg wyjaśnia kwestię daty swoich urodzin w „Moim życiorysie”, wydanym w 1990 r. z okazji zorganizowania w Krakowie Festiwalu Sławomira Mrożka. „Oficjalna data moich urodzin, 26 czerwca, jest fałszywa. Jakiś nieudolny urzędnik parafialny taką mi wpisał do metryki, a potem przepisywano ją z dokumentu w dokument. Jest fałszywa we wszystkich moich paszportach, świadectwach, ślubach,

wzewzaniach podatkowych, biografiach i w czym tam jeszcze, w językach wielu krajów. Przyjemnie pomyśleć, że jest fałszywa także w archiwach tajnej policji, tej naszej, bo inne są mi raczej obojętne”.

Zaiste, w przechowywanym w parafii w Borzęcinie „Liber natorum et baptisatorum”, w tomie 12, na stronie 332, pod nr 93, w r. 1930, pod datą 26 czerwca, znajdujemy taką oto notatkę: „Sławomir Piotr Paweł Mrożek, ojciec Antoni, urzędnik pocztowy, syn Ignacego. Matka: Zofia Kędziorówna, córka Jana i Franciszki Hadery. Ochrzczony został 15 sierpnia”.

Mrożkowie mieszkali w Borzęcinie na „Kędziorówce”. W czasie okupacji przenieśli się do rodziny w Porąbce Uszewskiej, gdzie późniejszy autor „Tanga” uczęszczał do szkoły powszechnej. Potem był Kraków, Włochy, Francja i Meksyk oraz uznanie całego świata.

Na krakowskie jubileuszowe obchody S. Mrożka złożyły się m.in. premiera „Zabawy” w Stowarzyszeniu Teatralnym „Łaźnia” w reżyserii Bartosza Szydlowskiego, odsłonięcie pomnika IV wieszcz na Rynku Głównym, pokaz filmu „Polowanie na lisa”, będącego jednoaktówką Mrożka w reżyserii Piotra Tomaszuka oraz dwie wystawy. Jedna, zatytułowana „Człowiek według Mrożka”, zorganizowana w Muzeum Historycznym, prezentuje 260 rysunków z lat 60-, 70- i 90-tych, które ukazały się na łamach „Szpilek”, „Przekroju”, „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”. Druga z wystaw to „Sława i groch” otwarta w Galerii ZPAP „Sukiennice”, na której Mieszko Tylka przedstawia rzeźby inspirowane opowiadaniem Mrożka „Groch”. Nie obeszło się również bez spotkania z dramaturgiem i podpisywaniem jego książek.

J.W.

Redaguje zespół: Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, Marian Stolarczyk, Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Żywność żywności nierówna

Kupując produkty żywnościowe w sklepach, najczęściej zwracamy uwagę na cenę i ich wygląd zewnętrzny, natomiast nie dociekamy, jak ten produkt został wytworzony. Przy wytwarzaniu żywności jej producenci kierują się regułami rynku, a więc dążeniem do jak najwyższych wydajności, przy jak najkrótszym czasie produkcji i jak najniższych kosztach.

W tej sytuacji, produkt żywnościowy nim ostatecznie dotrze do konsumenta jest wytwarzany i przetwarzany z użyciem różnorodnych stymulatorów wzrostu, przyspieszaczy i polepszaczy. Każdy z zabiegów wpływa korzystnie na wygląd zewnętrzny, wielkość produktów, ale może powodować niekorzystne zmiany składu chemicznego roślin czy też tuszy zwierząt.

Nawożenie mineralne zwłaszcza o składzie ograniczonym do 3 składników powoduje wzrost zawartości białka ogólnego w roślinach oraz obniżenie zawartości suchej masy w roślinie. Z drugiej strony, produkt taki jest zubożony w mikroelementy i ma gorzki smak.

Niewłaściwe stosowanie środków ochrony roślin i nieprzestrzeganie okresu karencji mogą być przyczyną zatrucia.

Pogoń za wzrostem wydajności, skróceniem długości tuczu i obniżeniem jednostkowego zużycia paszy sprawiła, że jej producenci stosują dodatki stymulujące wzrost, wzmagające apetyt, barwniki syntetyczne, konserwanty, hormony i antybiotyki. Nieuniknione, że substancje te pozostają w tuszy tych zwierząt po ich ubiciu, a tym samym w przetworzonym produkcie konsumowanym przez nas, zwłaszcza wtedy, gdy tusze prawie na bieżąco są przerabiane i konsumowane.

Kolejnym ogniwem zatruwania żywności jest przemysł przetwórczy, stosujący polepszacze i konserwanty, których obecność jest zaznaczona literą E i kolejnym numerem. Komitet Ekspertów FAO/WHO dopuszcza do stosowania w żywności około 518 substancji. Jeszcze nie tak dawno można było zauważyć nadużywanie azotanów i fosforanów w wędlinach wyrażające się perłowym połyskiem na przekroju wędlin, a po skonsumowaniu dało się odczuć silne pieczenie w ustach. Nie znaczy to, że jest już dobrze, bo oto zaistniała moda na stosowanie nowej generacji polepszaczy, a właściwie preparatów sprawiających, że mięso zawarte w wyrobach wędliniarskich wciąga wodę, która jest wprowadzana w trakcie ich produkcji i tym samym przybiera na wadze. Po przekrojeniu mięso ma zmieniony wygląd, a po dłuższym leżeniu zaczyna „płakać”, gdyż wypływa z niego „wpompowana” woda. W związku z tym pojawia się obawa, że substancje te po dostaniu się do organizmu człowieka zachowują się podobnie jak w spożytym produkcie.

W pogoni za dobrym umięśnieniem półtuszy u zwierząt rzeźnych, nieświadomie wprowadzono do chowu rasy z wadami mięsa tzn. mięsem wodnistym, mięsem kwaśnym, wodnistym czerwonym, ciemnym. Nie mówiąc o tym, że pozbawienie mięsa tłuszczu pogorszyło jego walory smakowe.

Wszystkie opisane działania motywowane są osiągnięciem jak największego zysku, natomiast nie ma w nich starań o dostarczenie konsumentowi produktów, które by były wolne od wszelkich szkodliwych dla jego zdrowia domieszek, gdyż wydłużenie cyklu produkcyjnego, niższa wydajność wpływają na wzrost kosztów wytwarzania.

W warunkach, gdy większość społeczeństwa ledwo wiąże koniec z końcem, wydaje się być nieporozumieniem nakłanianie do kupowania droższej żywności.

Nie można też poddać się dyktatowi rynku. W końcu nasze zdrowie w dużej mierze zależy od tego co, ile, i

jak jemy. Zastraszono nas cholesterolem drzemącym w maśle nie w trosce o nasze zdrowie, lecz w trosce o zyski firm zajmujących się produkcją margaryny. Nie dopowiedziano, że w produkcji margaryny tłuszcze ługowane są z użyciem rozpuszczalników węglowodorowych. Natomiast nie mówi się o tym, że masło jest naturalnym nośnikiem witamin rozpuszczalnych w tłuszczach (A, D, E, K).

Z tym cholesterolem jest podobnie jak z solą kuchenną, która w pewnych ilościach jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu; przecież nasz płyn fizjologiczny zawiera w sobie sól kuchenną. Przekroczenie progu naszego zapotrzebowania na sól sprawia, że sól zaczyna szkodzić, a nawet może truć.

Wiele gospodarstw z naszego powiatu ma znamiona produkcji metodami ekologicznymi co nie znaczy, że już stworzonym przez nie produktem można przyznać to miano. Powinna ona odpowiadać określonym kryteriom, takim jak: czystość mikrobiologiczna i zawartość składników pożywczych zgodnych z rodzajem produktu.

W produkcji zwierzęcej największą szansę ma produkcja mleka oraz trzody chlewnej wyłącznie na paszach własnych. Przy produkcji mleka musi być przede wszystkim dopracowany system jego pozyskiwania i przechowywania.

Ze względu na niewielką odległość, jaka dzieli nasz powiat od ośrodków wielkomiejskich oraz istnienie dość znacznej grupy społeczeństwa bardziej zamożnego, w naszym regionie istnieje potrzeba wyodrębnienia się gospodarstw, które podejmą się rozwijać produkcję metodami ekologicznymi, a dla samych gospodarstw jest to szansa, by zaistnieć na rynku. Warunkiem osiągnięcia sukcesu jest zapewnienie ciągłości dostaw przez cały rok.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej nr 318 z dn. 19.03.1999 r. dla podmiotów, które pod kontrolą przedstawiają gospodarstwa na produkcję metodami ekologicznymi lub produkują metodami ekologicznymi przysługuje dotacja. Więcej informacji na ten temat mogą udzielić doradcy MODR w Krakowie O/Zgłobice zrzeszeni w firmie EKOLAND.

Henryk Pałka

**AUTA POWYPADKOWE
KUPIĘ
014 633 04 27**

**AUTO - SKUP POWYPADKOWYCH,
zniszczonych, zużytych
Kupię (gotówka)
0601 617 279**

O NOWEJ WYSTAWIE W ZAMKU W DĘBNIE RAZ JESZCZE

**„Ziemia Brzeska stoi. Zaprasza.
Choćby na wędrowkę ...”**

**St. Pagaczewski,
Wędrowki po Ziemi Brzeskiej, 1966**

Nowo otwarta wystawa pt. „Zabytki ziemi brzeskiej” mieści się w tzw. sali „ze słupem” w zamku w Dębnie. Tematyką swą obejmuje teren obecnego powiatu brzeskiego, zawartego pomiędzy Wisłą od północy a Dunajcem od południowego zachodu. Ziemia ta jest przecięta na pół szosą E-40, która dzieli ją na dwie odrębne krajobrazowo strefy. Północna, to kraj płaski, gładki niczym stół, wzbogacany gdzieniegdzie kępami lasów i zarosli, barwnymi płachtami pól oraz gęstą zabudową. Południe to wzgórza i pagórki porośnięte lasami, stopniowo przechodzące w wyniosłe pasma górskie Pogórza Podkarpackiego, zamknięte od południowego krańca Zalewem Czchowskim. „Właśnie owa dwoistość krajobrazowa przyczynia powiatowi brzeskiemu wiele atrakcyjności” zauważał St. Pagaczewski przed ponad 30 laty w książeczce „Ziemia Brzeska” wydanej pod redakcją St. Mateszewa. Wydaje się, że zarówno mieszkańcy tej ziemi jak i turyści „ze świata” nie są do końca o słuszności tego stwierdzenia przekonani. W mniemaniu tym utwierdzać powinna wszystkich nasza wystawa. Dolne partie ścian sali urozmaicają formowane z malowanego na zielono papieru „górkę” występujące w części przeznaczonej na ekspozycję pogórza, a mające podkreślać ową dwoistość pejzażu brzeskiego.

Zwiedzanie wystawy rozpoczyna się od strony prawej sali. Powiśle, czyli północna część powiatu jest tu bardzo bogato reprezentowana przez rysunki, grafiki, fotografie współczesne i archiwalne (w tym ciekawe pocztówki). Teren ten charakteryzuje się stosunkowo dużą ilością dworów, głównie XIX-wiecznych (jest ich tu 7 na ogólną liczbę 9). Najstarsze z przełomu XVIII na XIX w. to dwory w Wokowicach i Jasieniu Brzeskim, młodsze - z 1 poł. XIX w. w Dołędzie i Szczu-

rowej, a z 2 poł. tego stulecia pozostałe - w Przyborowie oraz niszczone z braku użytkowników w Zaborowie i Górcie. Na tym terenie zachował się tylko jeden kościół drewniany w Strzelcach Wielkich pochodzący

w tej części sali wykopalisk z terenu Strzelc Małych, a pochodzących z epoki żelaza, z czasów wpływów rzymskich i wędrowek ludów.

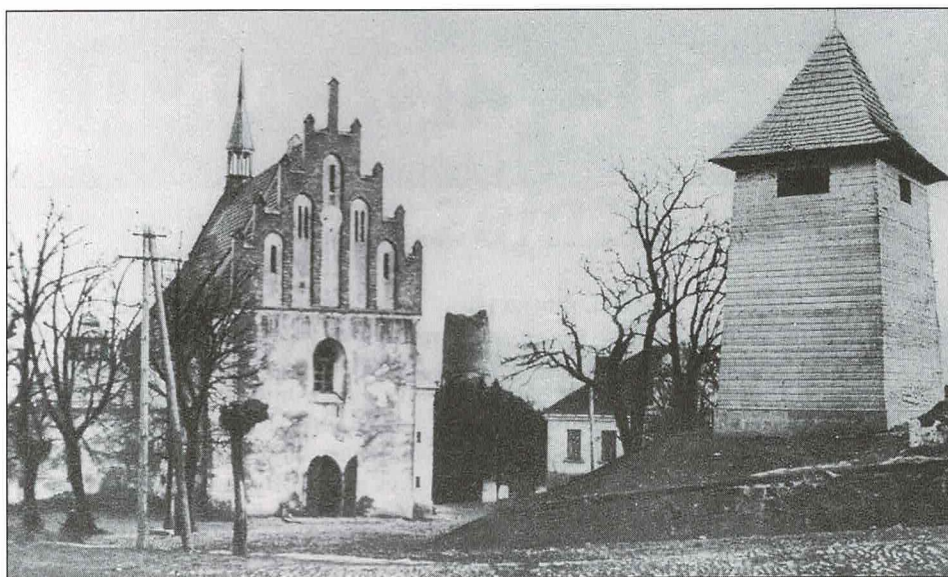
Brzesko, leżące w środkowej części powiatu, reprezentowane jest po-



Fragment wystawy, fot. J. Wyczasany

cy z 1785 r. (jeszcze 20 lat temu był drugi - w Rudach Rysich, który niestety uległ czerwonemu kurowi). Świątynie murowane reprezentuje kościół w Jasieniu oraz starszy kościół w Szczepanowie wywodzący się z grupy tzw. budowli długoszowych. Do tej starszej budowli dołączono w pocz. XX w. nowy kościół projektu znanego architekta Jana Sasa Zubrzyckiego w stylu gotyku nadwiślańskiego (autorstwa tegoż twórcy są kościoły w Jadownikach i Borzęcinie, a także będący już na terenie Pogórza kościół w Porąbce Uszewskiej). Tradycje tkactwa na Powiślu widoczne są poprzez obiekty etnograficzne takie jak: nicielnice, szpularz, czółenka czy wrzeciono, a nawet szczotkę do czesania lnu z terenu Szczurowej, Przyborowa, Bielczy z XIX i pocz. XX w. Wspomnianym rękodziełem parano się tu jednak znacznie wcześniej, gdyż przeszliki gliniane występują już wśród prezentowanych

przez trzy duże akwarele pędzla Jądwi Skaleckiej z lat 20-tych naszego wieku, prezentujące jego zabudowę. Najważniejszy zabytek architektury w całym mieście - pałac Jana Albina Goetza z r. 1898 - poznajemy poprzez akwarelę Jerzego Petersa z 1965 r., oraz archiwalne i współczesne fotografie, podobnie jak czołowy zabytek przemysłu brzeskiego - browar zbudowany w 1845 r., przedstawiony m.in. na litografii K. Kranikowskiego sprzed r. 1907. Zwracają ponadto uwagę stare pocztówki, ukazujące inne budowle miejskie - sąd powiatowy czy magistrat, ale także te, które ukazują tragiczny obraz tego miasta po wielkim pożarze w r. 1904. Sąsiadujące z Brzeskiem Jadowniki mogą poszczycić się (choć niekoniecznie pragną!) wzgórzem Bocheniec, na którym już w początkach naszego stulecia ujawniono zarysy grodziska z czasów przedpiastowskich, z okresu



Widok Czchowa z ok. 1930 r.

wa pokazuje się poprzez stare i nowe fotografie oraz rysunki A. B. Krupińskiego, ukazujące za-
bytkową ich zabudowę. Niezwy-
klej wartości ikonograficznej są
niewielkie zdjęcia wykonane
przez niejakiego dr. Riemanna
na zlecenie Institut für Deut-
sche Ostarbeit Krakau z r. 1943,
a przechowywane w Muzeum
Etnograficznym w Krakowie.
Zadziwiają one jeszcze, dziś nie-
często już oglądaną w terenie,
dekoracją wykonywaną białą
farbą, polegającą na malowaniu
belek w kropki, paski, zygzaki,
krzyżyki. Na południu powiatu
zachowało się też 6 drewnia-
nych kościółków, z których naj-
starszy z XV w. znajduje się Iw-
kowej. Z XVI w. pochodzi kościół-
łek w Jurkowie, pozostałe - w

Państwa Wielkomorawskiego, stano-
wiącego jedno z najważniejszych
ogniw obrony tego terenu. W innym
kraju, np. w Anglii przeprowadzono-
by badania wykopaliskowe takiego
terenu, a po koniecznych zabiegach re-
konstrukcyjnych pokazywanoby tury-
stom - za pieniądze - taką osadę z wa-
łami, fosami i palisadą jako wielką
osobliwość. A u nas? Tu mieszkańcy
bronią się przed archeologami jak

przed ogniem, a szkoda.

Prezentację Pogórza rozpoczyna
się od słupa pośrodku sali wystawo-
wej. Rozmieszczono wokół niego wi-
doki ikonograficzne zamku w Dębnie,
czołowego zabytku architektury
świeckiej na tym terenie (np. akwa-
relę i litografię Andrzeja Olesia, zna-
nego malarza krakowskiego z lat 20-
tych XX w.), a także zieleni go ota-
czającej (współczesne fotografie par-
ku i rysunek lipy autorstwa An-
drzeja B. Krupińskiego, „Pejzaż z
Dębna” wykonany techniką olejną
podczas pleneru w r. 1923 przez
młodą podówczas studentkę, a po-
tem wybitną polską kolorystkę H.
Rudzką-Cybisową). Są tu również
rysunki pomiarowe z albumu Wł.
Łuszczkiewicza odnoszące się do
kościół w Dębnie, wznoszonego
przez warsztat długoszowy na prze-
łomie XV i XVI w. Ze świątynią tą
związane są dwie gotyckie figury z
tęczy, XVI-wieczny obraz na desce
z przedstawieniem św. Jerzego oraz
barokowe ujęcie 14 wspomóżycieli,
wśród których rozróżnić można św.
Małgorzatę, patronkę tego kościoła.
Z wymienionymi dziełami zapo-
znać się można niestety tylko za po-
średnictwem barwnych fotografii,
bowiem z przyczyn konserwator-
skich Muzeum Diecezjalne w Tar-
nowie nie udzieliło zgody na ich wy-
pożyczenie. Natomiast mamy na wy-
stawie pochodzący z tegoż muzeum
fragment wschodniego dywanu,
również przechowywanego ongiś w
kościółce dębińskim.

Kolejne miejscowości Pogórza
takie jak Uszew, Porąbka i Zawa-
da Uszewska, Biesiadki czy Łonio-

wa, Biesiadkach, Gosprzydowej są
barkowe, lub późnobarokowe (Tymo-
wa). Równie cenne są tutaj murowa-
ne kościoły - XIII-wieczny w Czcho-
wie, XVII-wieczny w Porębie Spyt-
kowskiej czy XVIII-wieczny w Domo-
sławicach, wzniesiony z kamieni zam-
ku melsztyńskiego z fundacji hr. An-
toniego Lanckorońskiego, ówczesne-
go właściciela również zamku w Dęb-
nie. Akcentowane na wystawie są
także ruiny dwóch zamków z terenu
Pogórza, stojące w Wytrzysszce i
Czchowie. Ich wygląd pierwotny przy-
bliżają rysunki rekonstrukcyjne. Oba
obiekty są obecnie w trakcie części-
wej odbudowy. Wykopalka z miej-
scowości Gwoździec (na pograniczu z
Niedźwiedzą), choć znajdują się poza
granicami obecnego powiatu brze-
skiego, pokazywane są tu ze względu
na to, że dowodzą najstarszych śla-
dów działalności człowieka na tych
ziemiach - sprzed 7 tys. lat. Jednak
to nie wszystkie atrakcje, jakie pole-
ca się zwiedzającym w tym czasie za-
mek w Dębnie; na sąsiedniej wysta-
wie historycznej można zapoznać się
z unikatowymi rysunkami fragmen-
tów architektury i dekoracji kamie-
niarskiej zamku autorstwa nie byle
kogo, bo wielkiego mistrza Jana Ma-
tejki, wypożyczonymi specjalnie na
czas trwania wystawy czasowej ze
zbiorów Domu J. Matejki w Krakowie.

Mam nadzieję, że po zwiedzeniu
tych ciekawych ekspozycji nikt nie
będzie mógł powiedzieć, że ziemia
brzeska nie kryje w sobie wielu cie-
kawych miejsc, do których nie tylko
warto, ale należy zajrzeć.

Lidia Luchter-Krupińska



Św. Jan Nepomucen z Czchowa, w. XIX.
Wł. Muzeum Etnograficznego w Krakowie,
fot. J. Wyczasany

LECZMY SIĘ ZIOŁAMI

Chociaż na rynku farmaceutycznym pojawiają się coraz to nowsze, doskonalsze leki jak np. statyny, insulina ludzka, kalcytonina, erytropoetyna czy interferon nie zmienia to faktu, że u około 5% chorych stwierdza się uczulenie na co najmniej 1 preparat farmakologiczny. Szereg leków działa szkodliwie na narząd wzroku, słuchu, powoduje dolegliwości żołądkowo-jelitowe, uszkadza wątrobę lub szpik kostny.

Ośrodek Monitorowania Niepożądanych Działań Leków informuje o coraz to nowych powikłaniach jak np. „polekowy zespół jąkania” czy „polekowe zwężenie przerostowe żołądka lub jelita grubego”. Niektóre leki wywołują również przykre sny.

Nic więc dziwnego, że współczesny człowiek stykający się na co dzień z zatrutym środowiskiem i skażonymi produktami spożywczymi oraz różnymi informacjami o szkodliwości leków szuka ratunku w tradycyjnych stosowanych od wieków, ludowych metodach leczenia.

Koniec XX wieku jest więc okresem gwałtownego renesansu przemysłu zielarskiego i ziołolecznictwa.

Prof. dr hab. Paulin Moszczyński, ordynator oddz. chorób wewnętrznych w Brzesku od lat stosuje zioła i leki roślinne w swojej praktyce lekarskiej. Jest stałym współpracownikiem miesięcznika „Wiadomości Zielarskie”, autorem kilku książek o ziołach oraz działa w Sekcji Fitoterapeutycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Ważną rolę w profilaktyce zawału serca i udarów mózgowych zdaniem prof. dr hab. P. Moszczyńskiego powinny spełniać produkty roślinne, takie jak cebula, czosnek, karczochy,

poziomki, truskawki, czarna porzeczka, aronia. Zaleca stosowanie diety śródziemnomorskiej jako skutecznej w zapobieganiu miażdżycy i jej skutkom. W 1999 r. prof. Iman Hakim z Centrum Ochrony Zdrowia w Arizonie wykazał pozytywne działanie takiej diety również w ochronie przed nowotworami. Typowa dieta śródziemnomorska charakteryzu-

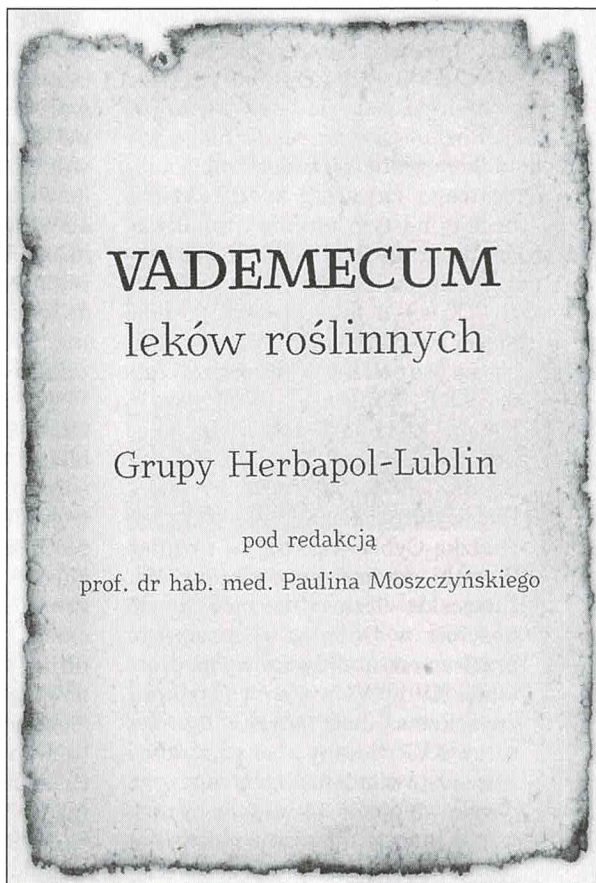
je żołądkowego, żółci i enzymów trzustkowych. Poleca się: anyż gwiazdkowy, bazylię pospolitą, chrzan pospolity, gałkę muszkatałową, imbir lekarski, jałowiec pospolity, kardamon malaborski, kminek zwyczajny, lubczyk ogrodowy, paprykę słodką, tymianek pospolity, ziele angielskie.

Ostatnio ukazała się pod redakcją prof. dr hab. P. Moszczyńskiego książka pt. „Vademecum leków roślinnych Grupy Herbapol-Lublin”. Jest to praktyczny, przystępnie napisany poradnik zielarski przedstawiający sposoby przyrządzania ziół oraz działania ziół, mieszanek ziołowych i leków roślinnych.

Opisane preparaty roślinne podzielono na 14 grup wg schorzeń, w których znalazły one zastosowanie, od chorób układu pokarmowego, zaburzeń metabolicznych do stanów wyczerpania organizmu. Informacje dotyczą składu, działania, wskazań, skutków ubocznych i przeciwwskazań, a także sposobu użycia każdego omawianego leku roślinnego. Uwzględnione zostały dane dotyczące interakcji prezentowanych preparatów z innymi środkami farmakologicznymi. Dopóki pacjent leczy się tylko ziołami, to niebezpieczeństwo wystąpienia skutków ubocznych jest niewielkie. Realne zagrożenie pojawia się wówczas, kiedy chory jednocześnie zażywa inne leki farmakologiczne.

Ostatnio doniesiono o wystąpieniu u 39-letniej pacjentki stanu majaczeniowego, która zażywała dziurawiec i kozłek lekarski łącznie z lekiem przeciwbiegunkowym. W innym przypadku opisano nasilenie się krwawień z dróg rodnych w trakcie zażywania dziurawca i doustnych leków antykoncepcyjnych.

P.T. Czytelnikom zainteresowanym Vademecum prof. P. Moszczyńskiego udostępni bezpłatnie 10 egzemplarzy.



je się dużą zawartością pokarmów roślinnych w tym świeżych owoców i jarzyn, oliwy jako źródła tłuszczów, pieczywa oraz różnych przypraw. Spożywanie produktów mlecznych, drobiu i mięsa w tej diecie jest umiarkowane. Konsumpcja alkoholu ogranicza się do picia czerwonego wina. Dieta ta jest bogata w różnego rodzaju przyprawy, które ułatwiają trawienie, regulują motorykę jelit oraz działają pobudzająco na wydzielanie soku

Brak żelaza w organizmie (cz.II)



Niedokrwistość z powodu niedostatecznej ilości żelaza w diecie lub zwiększonego zapotrzebowania na ten czynnik stwierdza się u około 10-20% populacji w USA, u 20% kobiet w wieku rozrodczym w Europie Zachodniej, u 2,6-4,1% dzieci szkół warszawskich oraz u około 10% wśród uczniów z Ciechanowa i okolic. Anemia z braku żelaza występowała u 24% kobiet i 11% mężczyzn zatrudnionych na terenie województwa białostockiego. Badania hematologiczne wegetarian z terenu Warszawy ujawniły niedobór żelaza u 46% kobiet i 7% mężczyzn. Szereg danych wskazuje, że u 40% kobiet w wieku rozrodczym w Polsce, występują objawy niedokrwistości a wśród kobiet

łączonej ekodietetyki. Podnosi ona konieczność suplementowania rozmaitych diet, popularnych wśród społeczeństwa końca XX - wieku. Jedną z nich jest dieta wegetariańska, która na pewno zapobiega rozwojowi chorób cywilizacyjnych np. miażdżycy, otyłości, nadciśnienia, nowotworów, ale ograniczona tylko do warzyw i owoców (wyłączając mleko i jaja), może doprowadzić do niedoboru żelaza. Natomiast dieta wegetariańska oparta na produktach roślinnych i mlecznych, dostarcza organizmowi dostateczną ilość tego makroelementu. Uniknięcie niedoborów żelaza jest możliwe pod warunkiem równoczesnego spożywania obok produktów bogatych w żelazo nieorganiczne (pełne ziarna, rośliny

roślinne) winna być suplementowana żelazem w okresie dojrzewania, ciąży czy karmienia piersią.

Dieta zabezpieczająca przed niedo-

Zapotrzebowanie dobowe na żelazo mg/dobę

Mężczyźni i kobiety (menopauza)	0,5 - 1,0
Kobiety miesiączkujące	1,0 - 2,0
Ciężarne	1,5 - 3,5
Karmiące	1,5 - 3,5
Dzieci	1,0 - 1,5
Młodzież	1,0 - 2,5

Zawartość żelaza w produktach spożywczych

1 mg/100 g	1-4 mg/100 g	> 4mg/100 g
mleko	drób	podroby
ziemniaki	mięso	kakao
tłuszcz	kasze	rośliny strączkowe
ryż	warzywa	
owoce		

w ciąży - u 45%. Anemia jest jedną z głównych przyczyn niskiej masy urodzeniowej ciała niemowląt. Częstość tej nieprawidłowości w Polsce należy do najwyższych w Europie. W ostatnich latach wynosiła 8% żywych urodzeń.

Jednym z podstawowych czynników wpływających na stan zdrowia człowieka jest żywienie. Umożliwia ono mniej lub bardziej właściwe wykorzystanie genetycznie przekazanych możliwości jego rozwoju fizycznego i umysłowego. Od zarania dziejów, w życiu człowieka dominowały problemy związane ze zdobywaniem i wykorzystaniem żywności. Retrospektywna analiza ewolucji żywienia człowieka i jego stanu zdrowia na przestrzeni tysięcy lat są podstawą do opracowania zasad wspó-

strączkowe) także artykułów zawierających duże ilości witaminy C, ułatwiającej jego wchłanianie. Ryzyko niedoboru żelaza u wegetarian wynika z faktu, że eliminują oni produkty zawierające żelazo hemowe i jednocześnie spożywają duże ilości żywności zawierającej fityny i polifenole, utrudniające wchłanianie żelaza. Dieta wegetariańska (tylko produkty

borem żelaza wymaga konsumpcji produktów zawierających średnie i duże ilości żelaza. Należą do nich - drób, mięso, kasze, warzywa, warzywa liściaste, śliwki, morele, maliny, podroby, kakao. Produkty o niskiej koncentracji tego pierwiastka to mleko krowie, ziemniaki, tłuszcz, ryż, większość owoców. Najlepiej przyswajalne jest żelazo hemowe występujące w produktach pochodzenia zwierzęcego: mięso, ryby, drób, kaszanka.

Żelazo obecne w warzywach liściastych i ziarnach zbóż jest na ogół gorzej wykorzystywane przez ustrój, niż z produktów pochodzenia zwierzęcego.

Proponowane normy spożycia żelaza w mg/osobę/dobę wg Komitetu Żywienia Człowieka PAN

Norma		
	Zalecana	Praktyczna
Dzieci 1-9 lat	10-15	11,5-17,0
Dziewczeta 10-18 lat	20	23
Chłopcy 10-18 lat	20	23
Mężczyźni	15	17
Kobiety	15	17
Ciężarne	22	25
Karmiące	23	26

Norma praktyczna uwzględnia straty kulinarne.

Akcja na ambulans pocztowy

16 czerwca 1944 r. od oficera wywiadu Obwodu Brzesko, por. Jana Wolczy ps. „Przyborowski” otrzymałem rozkaz dobrania sobie czterech najodważniejszych ludzi. Następnego dnia rano w cywilnych ubraniach, uzbrojeni w krótką broń i granaty, mieliśmy udać się do lasu obok drogi do Szczepanowa-Brzesko za torem kolejowym od południowej strony i zatrzymać się tam na skraju lasu, tak, aby nie zwracać na siebie uwagi. Zgodnie z rozkazem „Przyborowskiego” ja miałem iść do dzielnicy Brzeska o nazwie Brzezowiec, do domu Zygmunta Matiasika, gdzie o godz. 13⁰⁰ od łącznika miałem się dowiedzieć o zadaniu, które mamy do wykonania. Do akcji wyznaczyłem czterech żołnierzy: zastępcę dowódcy kaprała Józefa Kądziołkę ps. „Olek”, strzelców - Władysława Pilcha ps. „Szary”, Józefa Siuduta ps. „Kostek” i Władysława Zagaję ps. „Kolec”.

Po przybyciu na ustalone miejsce w lesie, „Olek” pozostał tam z „Kostkiem” i „Kolcem”, a ja z „Szarym” poszliśmy do Matiasika, gdzie oczekiwał nas już łącznik. Okazał się nim mój dobry znajomy z pracy konspiracyjnej Władysław Goss, ps. „Budzio” z Brzeska. Dowiedzieliśmy się od niego, że na rozkaz dowódcy Obwodu AK kpt. „Soplicy” mamy dokonać akcji na konny wóz pocztowy, który o godz. 16³⁰ będzie jechał z Brzeska do dworca kolejowego Słotwina, wioząc pocztę i pieniądze. „Budzio” wyjaśnił nam, że należy wykorzystać okazję, ponieważ samochód pocztowy znajduje się w naprawie i listy oraz pieniądze będą wyjątkowo przewożone jednokonną furmanką, a to powinno ułatwić przeprowadzenie akcji.

Po omówieniu z łącznikiem jeszcze innych ważnych spraw powróciliśmy rowerami do czekających w lesie kolegów. Poinformowaliśmy ich o zadaniu, jakie mamy do wykonania i po krótkiej naradzie i zapoznaniu się z terenem, który na ogół był nam znany, postanowiliśmy, że całą akcję przeprowadzimy na szosie pomiędzy Brzeskiem i Słotwiną, w miejscu, gdzie polna droga skręca w kierunku lasu i Szczepanowa. O godz. 15⁰⁰ zajęliśmy wyznaczone stanowiska.

Do mnie jako dowódcy oprócz nadzoru nad całością akcji należało sterro-

ryzowanie woźnicy i skierowanie furmanki na boczną drogę. „Olek” z pistoletem maszynowym miał za zadanie ubezpieczyć nas od głównej drogi. „Szaremu” wydałem rozkaz rozbrojenia Niemca - urzędnika poczty, a „Kostkowi” i „Kolcowi” obezwładnienia trzech konwojentów - pracowników poczty, którzy siedzieli na furmance, załadowanej paczkami i workami.

Czekając na pojawienie się wozu pocztowego stwierdziliśmy, że na głównej drodze łączącej Słotwinę z Brzeskiem panował duży ruch kołowy i pieszy. Oprócz Polaków przejeżdżały też samochody oraz wozy konne z wojskiem niemieckim, ponieważ dowództwo jakiejś większej jednostki wojskowej kwaterowało wówczas w Okocimiu i Brzesku. Czas nam się bardzo dłużył. Wyglądaliśmy widocznie podejrzanie, ponieważ przechodzący ludzie zaczęli nas obserwować jakby przeczuwając, że coś się tu może wydarzyć. Wśród przechodniów znaleźli się znajomi „Olka”, który przed aresztowaniem uciekł z domu, a mieszkając w Szczepanowie był dobrze znany na tym terenie. Przedłużające się czekanie nie wpływało dobrze na nasze samopoczucie. Starałem się nie zwracać uwagi na to, co się dzieje wokół nas, natomiast analizowałem jeszcze raz cały plan, a głównie drogę wycofania się po akcji.

W pewnym momencie zauważyliśmy nadjeżdżającą od Brzeska furmankę, zaprzęzoną w siwego konia. Na furmance obok woźnicy siedział uzbrojony Niemiec oraz dwóch Polaków - pracowników poczty. Od strony Słotwiny pojawił się równocześnie konny tabor niemiecki; na każdej furmance znajdowało się po dwóch uzbrojonych żołnierzy. Kiedy wóz pocztowy znalazł się na mojej wysokości, zrobiłem kilka kroków w kierunku środka drogi i równocześnie wyjęliśmy pistolety. Po paru sekundach wszyscy konwojenci zostali rozbrojeni i unieszkodliwieni. Skierowałem furmankę z głównej drogi na boczną; musiałem prowadzić konia za lejce, ponieważ woźnica był tak przerażony, że je wypuścił i trzymając ręce w górze trząsał się ze strachu. Odjechałem około pięćdziesiąt metrów od głównej drogi i tam rozpoczęliśmy poszukiwania pieniędzy. „Szary” zdążył już rozbroić Niemca - urzędnika poczty, który

jechał na rowerze za furmanką. „Olek” z pistoletem maszynowym ubezpieczał nas od strony głównej drogi, a dwaj nasi ludzie „zaopiekowali się” pozostałymi pracownikami poczty, nie pozwalając im zeskoczyć z furmanki. Pracownicy poczty na pytanie, gdzie są pieniądze nie udzielili żadnych wyjaśnień. Przyłożyłem pistolet do głowy woźnicy i wówczas trzęsącą się ze strachu ręką wskazał on pod siedzenie furmanki. Zepchnąłem go na ziemię, podniosłem siedzenie do góry i zobaczyłem dużych rozmiarów metalową kasę; niestety była zamknięta. Zwróciliśmy się do Niemca o wydanie klucza do kasy.

- Nigdy klucza nie zabieram. Jeden jest w Brzesku na pocztę, a drugi na dworcu kolejowym - odpowiedział.

Rewizja osobista wykazała, że istotnie nie miał przy sobie klucza, albo zdążył go wcześniej wyrzucić. Wyciągnęliśmy kasę spod siedzenia, rozkazałem ją zabrać i szybko się wycofać. Widząc, że kasa jest ciężka i sprawi nam dużo kłopotu „Szary” zaczął nią rzucać z całej siły o ziemię i ... kasa otworzyła się. „Szary”, „Kostek” i „Kolec” załadowali pieniądze do teczek i ruszyliśmy w kierunku lasu. Czas był już najwyższy, bo na drodze gromadziło się coraz więcej ludzi, z zaciekawieniem obserwujących wydarzenie, o którym później będą opowiadali rodzinie i znajomym. Na głównej drodze zatrzymał się również samochód osobowy z oficerami niemieckimi, a jeden nich z wyskoczył.

- Polscy bandyci! - zawołał, następnie z powrotem wszedł do samochodu i Niemcy odjechali. To oni zawiadomili żandarmerię niemiecką w Brzesku, która po paru minutach znalazła się na miejscu akcji. Żandarmów zauważył „Olek”.

- Niemcy na rowerach - zameldował głośno.

Rozkazałem mu otworzyć ogień z pistoletu maszynowego. „Olek” pozwolił żandarmom podjechać i celnymi seriami z pistoletu pierwszego z rowerzystów zwałił na ziemię. Niemcy zeskoczyli z rowerów, ukryli się w zbożu i zaczęli nas ostrzeliwać, na szczęście niezbyt celnie. Serie „Olka” nie pozwalały im podnieść głowy. Trafiony na drodze żandarm okazał się komendantem posterunku w Szczurówce, który w tym czasie przebywał w Brzesku. Roberta



Czesław Goss ps. "Gordon"

Johna - bo tak się nazywał - pocisk uderzył w blachę sprzączki pasa, którą urwał z pasem i ładownicami. Żandarmeria ufała zabitego i to go ocaliło. Robert John urodził się widocznie pod szczęśliwą gwiazdą, gdyż po raz trzeci był w tak - jak się później dowiedzieliśmy - dramatycznej sytuacji i uszedł z niej życiem.

Ostrzeliwując z „Olkiem” Niemców osłanialiśmy kolegów, wycofujących się z pieniędzmi. Kiedy znaleźli się już w bezpiecznej odległości, opuściliśmy nasze stanowiska i biegnąc pomiędzy zbożami, skierowaliśmy się do lasu. Należało jeszcze przeprawić się przez tor kolejowy, w tym dniu strzeżony przez policję kolejową. Niemcy całą uwagę zwracali jednak na strzelaninę, więc nasza grupa przeskoczyła przez tory przez nikogo nie zauważona.

Przed akcją ustaliliśmy miejsce spotkania, jeżeli będziemy zmuszeni wycofywać się pojedynczo. Mieliśmy się wszyscy spotkać w lesku po wschodniej stronie wsi Łęki, około pięć kilometrów od miejsca akcji. Po mnie i „Olku” w krótkich odstępach czasu przybyli do lasu pozostali trzej koledzy. Byliśmy zadowoleni; nikt nie został ranny, a straciliśmy tylko dwa rowery, których nie sposób było zabrać z uwagi na silny ostrzał ze strony Niemców. Rowerów nie żałowaliśmy, gdyż stanowiłyby tylko niepotrzebny balast w czasie odwrotu.

Akcja - nie z naszej zresztą winy - pociągnęła za sobą jedną ofiarę śmiertelną. Ochłonawszy z zaskoczenia Niemcy ścignęli na miejsce akcji żandarmerię, policję kolejową i granatową. Zaczęli przeczesywać lasy. Kilkunastu policjantów udało się w kierunku przystanku kolejowego Sterkowice, gdzie

akurat zatrzymał się pociąg osobowy z Tarnowa. Wsiadł z niego brat naszego łącznika, z którym przed akcją spotkaliśmy się w Brzezowcu - Czesław Goss ps. „Gordon”, od jakiegoś czasu ukrywający się przed Niemcami. Idącego przez las do Sterkowca żandarmi wylegitymowali i przekazali granatowym z poleceniem doprowadzenia go do posterunku żandarmerii w Brzesku. Gossa prowadziło dwóch granatowych policjantów: Cichocki i Godawa. Dobrze go znali, więc Goss poprosił policjantów, aby ułatwili mu ucieczkę. Wiedział co go czeka, gdy się nim zajmie niemiecka żandarmeria i gestapo. - Będę strzelał, gdybyś uciekał - oznajmił Cichocki.

Na zakręcie drogi Słotwina-Brzesko w pobliżu swojego domu Goss, zdecydował się uciekać. Wówczas kula z karabinu Cichockiego zwała go ziemię, a do rannego podbiegł żandarm i dobił go z pistoletu.

Gdyby nie śmierć „Gordona” bardziej cieszylibyśmy się z udanej akcji, podczas której w nasze ręce wpadło 110.000 zł i kilka tysięcy marek niemieckich, przekazanych natychmiast komendzie Obwodu AK w Brzesku.

Wojny nie przeżył również drugi z Gossów, Władysław. Naszego wywiadowcę i łącznika, nadzwyczaj odważnego żołnierza według sprawdzonych informacji zatrzymano z bronią i w grupie 79 osób rozstrzelano 15 stycznia 1945 r. na Dąbiu, zaledwie kilka dni przed wkroczeniem do Krakowa wojsk radzieckich.

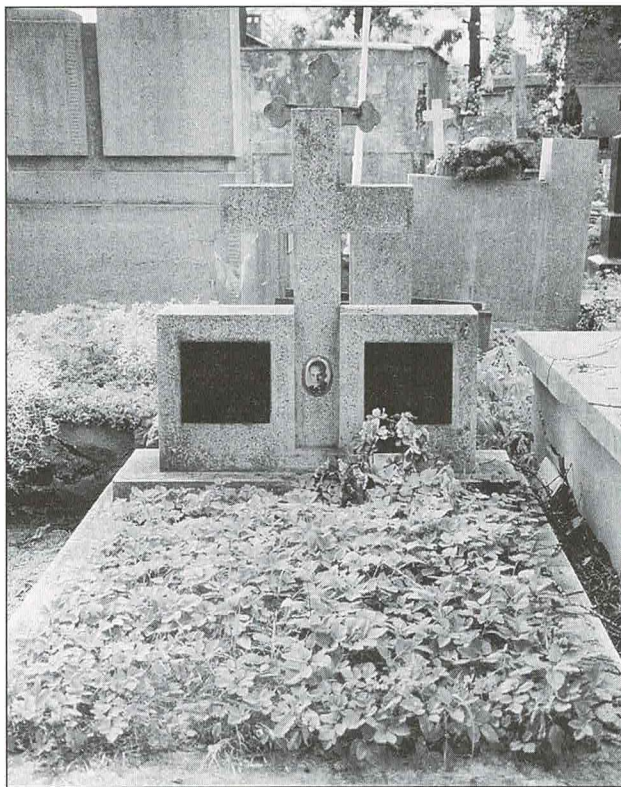
Jak wyglądała egzekucja wiemy z relacji Jana Hajdugi, który ocalał, bo kula ugodziła go powyżej kości potylicznej i ześlizgnęła się po wierzchu czaszki.

„Z Montelupich - powie Hajduga kilka lat później - przywieziono nas na Dąbie i polecono ustawić się dwójkami na ulicy Miedzianej, tuż obok „Baru Rycerskiego”. Z tego miejsca pod silnym konwojem odprowadzano skazanych grupami, po 10 osób każda, na wał wiślany. W jakieś 3 minuty po odprowadzeniu grupy było już słychać salwę

strzałów”.

Trzeba tu koniecznie dodać, że Polska Podziemna nie zapomniała o ukaraniu policjanta Cichockiego, który zastrzelił „Gordona”. Skazano go na karę śmierci, a wykonanie wyroku powierzono mojemu oddziałowi dywersyjnemu. Wyzaczyłem do tej akcji mojego zastępcę - kpr. pchor. „Kolca” oraz „Korsarza” i „Szarego”. Plan przewidywał zgłoszenie się wykonawców w placówce „Stanisław”, u oficera naszego wywiadu por. Jana Wolszy ps. „Przyborowski”, który przy pomocy swoich ludzi z wywiadu przeprowadził dokładne rozpoznanie. Przeczując grożące mu niebezpieczeństwo, Cichocki ukrył się, a może wyjechał, bowiem nagle przestano go widywać na terenie Brzeska. Kiedy się okazało, że Cichocki znikł, poleciłem „Kolcowi” wracać do oddziału; czekały nas bowiem nowe zadania.

Józef Wojdak



Grób Cz. Gossa na Cmentarzu Parafialnym, fot. J. Wyczasany

Od redakcji

Publikowany powyżej materiał jest fragmentem książki autora pt. „Byłem jednym z wielu”, wydanej w Krakowie w 1994 r. J. Wojdak ur. się 8 stycznia 1915 r. w Bielczy. W czasie okupacji odbył służbę wojskową w szeregach NOW-AK, m.in. brał udział w akcjach „Trzeci Most” i „Burza”.

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Krzysztof

Krzysztof obchodzi imieniny 25 VII (a także 2 III i 15 III). Imię to wiąże się z wczesnochrześcijańską legendą dotyczącą dziejów żołnierza rzymskiego pochodzącego z barbarzyńskiego plemienia Kynoskefalów, który został ochrzczony i jako pustelnik osiadł nad rzeką, by służyć podróżnym, przenosząc ich na swym grzbiecie przez jej nurt. Jednym z potrzebujących był Jezus pod postacią zadziwiająco ciężkiego dziecka. Od tej pory pustelnika nazywano *Christophoros* - „Niosący Chrystusa”. Św. Krzysztof uważany jest za patrona tragarzy, kierowców, przewoźników, taksówkarzy, kolejarzy, marynarzy, flisaków, żeglarzy, turystów i podróżnych, pielgrzymów, chorych oraz Wilna, także za obrońcę siedzib ludzkich, osiedli i grodów. Jego kult rozpowszechnił się w V w. Duża popularność tego miana zaowocowała w liczne przekształcenia, wywiedzione od pierwotnej formy greckiej i pokrewnej łacińskiej - *Christoforus*. Mamy więc ang. *Christopher*, *Chris*; est. *Tohuri*, *Tohver*; fin. *Risto*; hiszp. *Cristobal*, *Cristoval*; lit. *Krištopas*, *Kriščus*; niem. i skand. *Kristoff*, *Christoffer*; port. *Cristovao*; wł. *Cristoforo*.

W Polsce znane od czasów przyjęcia chrześcijaństwa, rozpowszechniło się jednak na większą skalę od XVI w. Do znanych polskich przedstawicieli tego miana należą: Szydlowiecki (1467-1532), wojewoda, kanclerz i doradca królewski; książę Radziwiłł zwany Piorunem (1547-1609), hetman wielki litewski; Klabon (1550-1616), kompozytor i nadworny muzyk królewski; Dorohostajski (1562-1615), marszałek wielki litewski będący również autorem najstarszego w Polsce dzieła o ujeżdżaniu i hodowli koni; Arciszewski (1592-1656), admirał i generał artylerii wstawiony w walkach przeciw Szwedom na Inflantach i Kozakom, w służbie holenderskiej dotarł do Brazylii; Pawłowski (zm. 1602), podróżnik i żeglarz, dopłynął do zachodniego wybrzeża Indii przez Mozambik i Madagaskar; Grodzicki (zm. 1659), generał artylerii koronnej; Opaliński (1609-1655), wojewoda poznański, polityk i

pisarz; Grzymułtowski (1620-1687), wojewoda poznański, dyplomata, wynegocjował tzw. pokój Grzymułtowskiego z Rosją; Pac (1621-1684), kanclerz wielki litewski, popierał reformy polityczne z elekcją *vivente rege*; Szembek (1667-1748), prymas; Mrongowiusz (1764-1855), pastor ewangelicki, badacz gwar na Kaszubach, Warmii i Mazurach, wielki popularyzator języka polskiego na tych terenach; Baczyński (1921-1944), poeta z tzw. pokolenia Kolumbów, poległy w Powstaniu Warszawskim. Współcześni sławni Krzysztofowie to np.: Baranowski, żeglarz, który jako drugi Polak opłynął samotnie kulę ziemską; himalaista Wielicki; kompozytor i dyrygent Penderecki; Komeda-Trzciniński (1931-1969), pianista i kompozytor jazzowy; reżyserzy: Gradowski; Lang; Zanussi; Kiesłowski (1941-1996) i współpracujący z nim scenarzysta Piesiewicz; Jasiński, reżyser, aktor, założyciel i dyrektor Teatru STU; aktorzy: Chamiec, Globisz, Kolberger, Kowalewski, Tyniec; satyrycy Daukszewicz i Piasecki; muzycy: Klenczon (1942-1981) i Krawczyk.

Niewątpliwie najsłynniejszym reprezentantem tego imienia na świecie pozostaje Krzysztof Kolumb (*Cristoforo Colombo*; *Cristóbal Colón* - 1451-1506), włoski żeglarz i podróżnik w służbie hiszpańskiej, znany jako odkrywca Ameryki. Imię to nosiło także trzech królów w państwie duńskim (XIII-XV w.). Obecnie miano to rozpowszechniają znani aktorzy: *Christopher Lambert*, *Lee, Walken*, *Kris Kristofferson*, muzyk *Chris Rea*.

Postaci literackich czy filmowych o tym imieniu jest bez liku. Do najbardziej uwielbianych przez płeć niewieściami należą pułkownik Krzysztof Dzwgird z serialu „Czarne Chmury” oraz *Chris o Poranku* z „Przystanku Alaska”. Dzieci zaś kochają Krzysia, przyjaciela Kubusia Puchatka i wszystkich zwierzątek ze Stumilowego Lasu.

Z dniem św. Krzysztofa wiąże się zwyczaj stary, kultywowany jednak współcześnie z coraz większym przekonaniem, mianowicie święcenie pojazdów. Niegdyś były to wozy drewniane, przybrane kwiatami i zielonymi gałkami, obecnie święci się samochody.

Marta

Marta obchodzi imieniny 29 VII (a także 19 I; 22 II; 21 VI; 27 VII). Imię to ma korzenie semickie, w języku hebrajskim znaczy „Pani” lub „Gospodyni”, w aramejskim natomiast „Władczyni”.

Miano to było w użyciu na długo przedtem, zanim rozpowszechniło się za sprawą przekazu ewangelicznego (Łk 10, 38-42) opowiadającego historię dwóch sióstr przyjaciela Jezusowego, Łazarza z Betanii. Marta była gospodarną i dbała o Gościa usługując mu, a Maria zasłuchiwała się w Jego naukę. Jezus docenił starania Marty, mówiąc: „Marto, Marto, ty troszczysz się o wszystko ...”, pouczył ją jednak, iż to Maria „obrała lepszą część”. Drugim epizodem, w którym pojawia się rodzina z Betanii jest wskrzeszenie Łazarza (J 11, 1-44). To właśnie Marta jako pierwsza pospieszyła na spotkanie Nauczyciela, wyznając wiarę w Jego moc. Martę uznano za świętą już w pierwszym wieku chrześcijaństwa, a jej kult stawał się z każdym następnym wiekiem coraz powszechniejszy. Obecnie uznawana jest za patronkę gospodyń domowych, kucharek i kotlarzy.

Imię to w zasadzie nie ulegało przekształceniom ani na przestrzeni dziejów, ani w styczności z językami niesemickimi, które dość szybko je zaakceptowały. Zazwyczaj spotyka się formy *Marta*, *Martha* lub *Marthe*, wśród rzadkich przekształceń wymienić należy ros. *Marfa*; biał. *Marchva*; est. *Maarva*, *Marve*; lit. *Morta*. W Polsce znane jest od połowy XIII w., jednak właściwie dopiero w czasach współczesnych zdobyło większą popularność. Sławne reprezentantki tego miana to m.in. Marta Skawrońska (1664-1727), znana raczej jako rosyjska caryca Katarzyna I, której wnukiem był Piotr I; a ze współczesnych: Marta Eggerth, śpiewaczka i aktorka węgierskiego pochodzenia, żona Jana Kiepury; aktorki - Stebnicka, Lipińska, Klubowicz oraz Márta Mészáros, węgierska reżyserka, od lat działająca w Polsce. Spośród postaci literackich wyróżnia się najbardziej Marta Korczyńska z „Nad Niemnem” Orzesz-

kowej, zresztą pisarka ta zatytułowała imieniem Marty jeszcze jeden swój utwór. Jest także „Pobożna Marta” - sztuka teatralna hiszpańskiego autora Tirso de Moliny (XVI/XVII w.) oraz utwór bluesowy „Little Martha”.

W polskiej tradycji ludowej istnieje przysłowie związane z kalendarzem rolniczym: *Od świętej Marty płąć za żniwa, dawaj kwarty*.

Wawrzyniec

Wawrzyniec obchodzi imieniny 10 VIII (a także 3 II; 3 VI; 22 VII; 5 IX; 28 IX). Imieniu temu pokrewne są miana *Laurencjusz* (imieniny tego samego dnia, co *Wawrzyniec*) oraz *Laurenty* (12 II; 6 VI; 27 VI; 23 VIII; 21 IX; 14 XI). Pokrewieństwo to wynika z faktu przełożenia na język polski treści imienia łacińskiego *Laurentius*, którego znaczenie interpretowane jest bądź jako „Pochodzący z miasta Laurentium”, albo - znacznie częściej - jako „Uwieńczony laurem” czyli wawrzynem. Ponieważ w starożytności liśćmi laurowymi ozdabiano głowy triumfatorów wojennych lub sportowych, imię to w sposób pośredni oznacza więc zwycięzcę.

W Polsce znane od wczesnego średniowiecza, początkowo w formie łacińskiej, od czasu Renesansu także w wersji spolszczonej. W pozostałych językach europejskich również cieszące się dużą popularnością, z której wynikają liczne przekształcenia, jak bardzo często spotykane *Laurence*; ang. *Laurance*, *Larrance*, *Loren*, *Larry*; niem. *Lorenz*; ros. *Laurentij*, *Lawr*; skand. *Lars*, *Lorens*, *Lavrans*; wł. *Lorenzo*, *Renzo*, *Rienzo* i inne.

Warto wspomnieć, iż w języku polskim imię to ma także swoje żeńskie odpowiedniki *Laurencja*, *Laurentyna*, brak natomiast ich spolszczeń.

Miano to rozpowszechniło się pod koniec starożytności za sprawą kultu św. Wawrzyńca (zm. ok. 258 r.) pochodzącego z Hiszpanii, w Rzymie zaś za pontyfikatu Sykstusa II sprawującego funkcję diakona, odpowiedzialnego za skarbiec kościelny. Śmierć poprzez tortury spotkała go za odmowę wydania prefektowi rzymskiemu tychże skarbów, które wolał raczej rozdać biednym. Jest uważany za patrona diecezji chełmińskiej i Norymbergi, ponadto bibliotekarzy i bibliotek, kucharzy, piekarzy, studentów, ubogich, w chorobach reumatycznych i bólach pleców oraz w czasie pożarów. Hagiografia zna zresztą więcej świętych o tym imieniu, lecz ich życiorysy są mało konkretne, a pewne wątki często się powtarzają.

Innym sławnym przedstawicielem tego imienia jest Wawrzyniec (Lorenzo) Wspaniały z rodu Medyceuszy (1449-1492) z Florencji, gruntownie wykształcony władca - humanista, poeta, znawca sztuki i mecenas artystów, m.in. Botticellego, Michała Anioła, Leonarda da Vinci.

Niektóre miana pochodne od łacińskiej formy podstawowej stały się bardzo popularne w językach europejskich. Należą do nich *Laurence* - np. Stern (1713-1768), ang. pisarz, twórca nurtu sentymentalnego; Harvey (1928-1973) czy sir Olivier Laurence Kerr (1907-1989), znani angielscy aktorzy i reżyserzy; bohater filmu „Laurence w Arabii”, czy będący skrótem tego imienia *Larry* - np. „Skandalista Larry Flint”. Także skandynawskie *Lars* było i jest popularne, miano to nosili Peter-son (1499-1573), sławny przedstawiciel

reformacji w Szwecji; Wivallius (1605-1669), szw. pisarz barokowy; a także współcześni literaci Gustaffson i Gyllensten (ten drugi jest laureatem Nagrody Nobla) oraz Lars Ulrich, perkusista grupy Metallica. W literaturze zaś na czołowe miejsce wysuwa się Lavrans, ojciec Krystyny, tytułowej bohaterki powieści S. Undset.

W Polsce imię Wawrzyńca nosili: Gembicki (1559-1624), arcybiskup, kanclerz wielki koronny i doradca królewski; Goślicki (1530-1607), biskup - humanista, dyplomata i pisarz polityczny; Gucewicz (1753-1798), architekt klasycystyczny, pracujący głównie na Litwie; Surowiecki (1769-1827), ekonomista, działacz gospodarczy i publicysta, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Teisseyre (1860-1939), geolog, profesor Politechniki Lwowskiej; Żuławski (1916-1957), taternik i alpinista, ratownik górski, a także literat, muzykolog i kompozytor. Wśród bohaterów literackich i filmowych najprędzej przychodzi na myśl Wawrzek z „Historii żółtej ciżemki”.

Obecnie prawie nie spotyka się już małych Wawrzyńców. Dawna popularność tego miana skończyła się jeszcze przed połową XX w. Świadczą o niej jeszcze tylko zachowane w tradycji ludowej liczne przysłowia na dzień św. Wawrzyńca: *Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje; Gdy do Wawrzyńca słota trzyma, to do Gromnic (2 II) lekka zima; Gdy na Wawrzyńca orzechy obrodzą, to w zimę srogie mrozy dogodzą; Św. Wawrzyniec uwija z orzechów wieniec; Jak Wawrzyniec burzy, to się za bronami kurzy; Na św. Wawrzyniec czas orać w ozimiec; Na św. Wawrzyńca szukają baby we lnie promieńca; Na św. Wawrzyniec dostaje kapusta wieniec*.

SJK

CHCEMY WAM PODZIĘKOWAĆ

Na gościnnych łamach BIM-u chcieliśmy bardzo serdecznie podziękować **Wszystkim Ludziom Dobrego Serca** za pomoc.

Słowa głębokiej wdzięczności kierujemy do: nauczycieli, uczniów i ich rodziców z brzeskich i okolicznych szkół, zakładów pracy, prywatnych przedsiębiorców, rzemieślników, uczestników balu charytatywnego organizowanego przez Cech Rzemiosł Różnych za szczodrość, która nie miała sobie

równych, organizatorów i uczestników wszystkich imprez, z których dochód przeznaczony był na leczenie naszego syna i do wszystkich znanych nam i nieznanych ofiarodawców.

Szczególnie chcemy podziękować państwu Annie i Kazimierzowi Kuralom oraz Małgorzacie i Jerzemu Kubalom za wszystko, co zrobili dla Przemka.

Dyrekcji ZSME w Brzesku, kierownikowi Internatu, naszym ko-

leżankom i kolegom z pracy pragniemy wyrazić swoją wdzięczność za zaangażowanie, jakie wykazali w tej trudnej dla nas sytuacji i za wszelką okazaną nam pomoc.

To, co dla nas uczynili, świadczy, że w tych trudnych czasach nie zaginęły jeszcze życzliwość, bezinteresowność i wrażliwość na czyjeś nieszczęście.

Jesteśmy Wam Wszystkim ogromnie wdzięczni.

Rodzice Przemka

Anegdoty z planu filmowego „Pana Tadeusza”

Gerwazy Olbrychski

Daniel Olbrychski okazał się na planie filmu Andrzeja Wajdy postacią najbardziej malowniczą. Ostrzyżony na tyśo do roli Klucznika Gerwazego także dlatego, by kolejna po starym Tuhajbeju w „Ogniem i mieczem” Hoffmana - postać „zabijaki” różniła się nieco, jak zwykle brylował i sywał dowcipami w czasie zdjęć i w przerwach. O nim też krąży w związku z tym filmem najwięcej zabawnych anegdot.

Aktor uwielbia dowcipy związane z jeździectwem. Ma swój ulubiony żart (sam bowiem ma dwa własne konie i dwie stajnie): „Pytają ślepego dżokeja, dlaczego znowu w tym roku startuje w wyścigu konnym o Wielką Pardubicką? Bo nie widzę przeszkód” - odpowiada niewidomy.

Krąży opowieść o kawale, jaki na planie filmu „Pan Tadeusz” zrobiono samemu Olbrychskiemu. Aktor przyjechał na plan z własną garderobą i napisem „Olbrychski”. Pozostałe garderoby dla aktorów były wspólne (oczywiście osobno panie, panowie). Bogusław Linda, który grał główną postać, na wszystkie nalepił nazwisko Olbrychskiego. Trochę czasu trwało, zanim aktor odnalazł właściwą. Był to przytyk do „gwiazdorskiej” pozycji pana Daniela.

Sam byłem natomiast świadkiem następującej sceny na planie. Do Olbrychskiego podbiegają dwie zadyszane studentki i wołają „Nareszcie pana upolowałyśmy” i wyciągają zeszyty po autografy. „To niemożliwe, jestem przecież pod ochroną!” - ripostuje dowcipnie aktor.

Aktor był zawsze „na luzie”, co nie przeszkadzało mu w stworzeniu niezwykle sugestywnej kreacji starego Klucznika, która przyćmiła nawet rolę Robaka w wykonaniu Lindy. Byłem świadkiem sceny, gdy na widok Gerwazego z zakrwawionym mieczem zamilkły nawet kury w kurniku! Wajda kręcił dramatyczne ujęcie (które zresztą potem nie weszło do filmu), gdy Gerwazy dopada w czasie bitwy złego rosyjskiego dowódcę, majora Pluta, w kurniku. Ma go „zaszlachtować” w środku kurnika, tak aby nie było to widoczne w kadrze. „Wejdźcie głębiej” - krzyczy jeden z operatorów do aktora. „Ładne rzeczy każą mi tu grać z tym facetem. Panie, czy my tu kręcimy jakąś scenę miłosną?”.

Chyba każda produkcja z Olbrych-

skim ma taki klimat, tak w każdym razie wspominają go najsympatyczniejsze statystki, które z nim grały. Jaka szkoda, że niezwykle humor wszechstronnie utalentowanego aktora jak dotąd nie wykorzystali do tej pory reżyserzy polskich mediów filmowych.

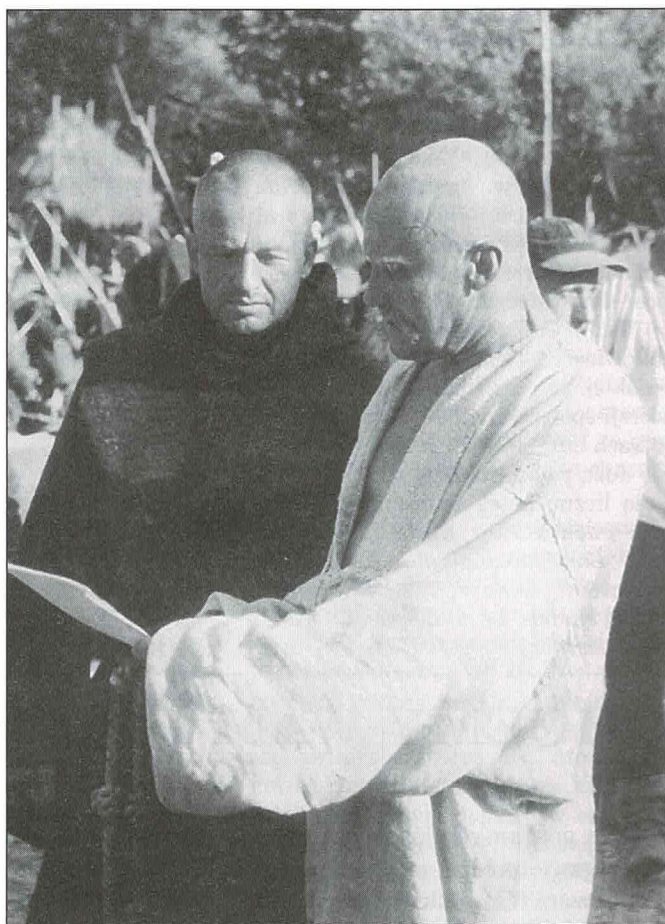
Ułani, ulani ...

Na planie „Pana Tadeusza” było w scenie przemarszu wojsk napoleońskich (500 osób, w tym 180 na koniach) oraz w kulminacyjnej bitwie z Moskalami o Soplicowo, wielu żołnierzy młodszego i starszego rocznika jednostki wojskowej w Wesołej pod Warszawą. Gdy zapytałem jednego z „wojaków” kiedy kończy służbę wojskową, ten odpowiedział: „Tak naprawdę to jestem bezrobotnym absolwentem szkoły teatralnej i do roli statysty zgłosiłem się incognito, by znaleźć się choć przez chwilę w kadrze i udawać przed znajomymi iż dostałem dużą rolę, tylko że ona nie weszła do filmu. Niech pan jednak nie mówi tego panu Jerzemu Celińskiemu, który układał pojedynki do bitwy”.

Najzabawniejszą sytuacją dla uważnych fotoreporterów była na planie sekwencja przemarszu napoleońskich szwoleżerów i kirasjerów. Na łąkę przy wiślanej kępie w Łomianach przyjechało wielu jeźdźców z najbliższych okolic Warszawy, wśród których było немало kobiet, ubranych w żołnierskie mundury. Grały na dalekim planie, nie były

więc widoczne dokładnie w kadrze. Kiedy prasa to opisała, cześć z nich wycofano z planu. Szkoda bo „szwoleżerki” pana Wajdy prezentowały się przepięknie.

O zabawnej scenie opowiedziała mi Karolina Wajda, córka reżysera, właścicielka dworku, koni rasy lusitano oraz innych zwierząt i kur ... noszących imiona. Na planie u boku ojca pełniła funkcję asystentki ds. rekwizytów, a ponieważ do rekwizytów zaliczane są także zwierzęta występujące na da-



B. Linda i D. Olbrychski na planie filmowym

lekim planie, opiekowała się nimi w czasie kręcenia filmu. Zwierzęta przyjeżdżały na plan ogół żywe, z wyjątkiem wspaniałego pawia. Ptaki te niechętnie rozkładają swoje barwne ogony, toteż jeden z nich przyjechał na zdjęcie ... wypchany. Z nim pani Karolina biegła po ogródku Zosi i tak to się ukazało na zdjęciach z planu w czasopiśmie „Film”. Najpiękniej wypadły w tej scenie wielobarwne motyle.

Jak kręcono, jak bankietowano

Niewiele słyszałem anegdot o samym reżyserze Andrzeju Wajdzie, poza tym, iż w jednej z gazet ukazało się zdjęcie ukazujące go w przerwie zdjęć leżącego w niedbalej pozie na leżance, podpisane iż tak bezpośrednio reżyseruje swój film.

Podczas realizacji filmu pogoda wyjątkowo sprzyjała, jednak upał mocno dokuczał aktorom i statystom ubranym w grube kostiumy, którzy nieraz cały dzień powtarzali sceny pojedynków.

Jak to jest w zwyczaju wszystkich filmowych superprodukcji, również po zdjęciach bankietowano. I choć bankiety „Pana Tadeusza” nie dorównywały tym z „Ogniem i mieczem” (u Hoffmana było ich kilkana-

ście, wydanych przez różnych sponsorów), to ekipa, czasem w towarzystwie dziennikarzy, była podejmowana po staropolsku, tradycyjnymi polskimi daniami, czyli duszonymi grzybami, zrazami, bigosem, chlebem ze smalcem, wiejską kielbasą, winem, miodem i wódką. Największy bankiet (wzięło w ni udział prawie 1000 osób), wydano podczas premiery filmu w Teatrze Wielkim w Warszawie w dniu 18 października 1999 r. Była to niezwykle huczna premiera, wziął w niej udział prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski i wicepremier Leszek Balcerowicz, wszyscy twórcy filmu oraz cała warszawska śmietanka artystyczna. Następnie aktorzy jeździli po Polsce na liczne premiery regionalne i konferencje prasowe. Byli prawie nieuchwytni, gdy trzeba było znaleźć

wolną chwilę na otwieranie w tym czasie wystawy towarzyszącej, w tym fotograficzną pt. „Przemarsz i bitwa” w Krakowie. Zosia, czyli Alicja Bachledda-Curuś mogła albo się uczyć, lub wybrać główne promocje, czym już zarządza jej agent.

Na wernisażu jaki odbył się w Krakowie pojawiły się zamiast głównych odtwórczyni, bardzo podobne do nich krakowskie aktorki, jako Telimena - Małgorzata Hyla, Zosia - Elżbieta Gawin na zmianę z Dominiką Mroczek. Ten pomysł na zastąpienie ich dublerkami okazał się dobrze przyjętym przez krakowian żartem w duchu niezapomnianego Piotra Skrzyneckiego. I ja tam byłem, miód i ... piwo piłem.

Tekst i fot.: Wiesław Adamik

BUDUJEMY WIZERUNEK MAŁEJ OJCZYZNY

Wywiad z Marianem Zalewskim, wójtem Szczurowej

Proszę powiedzieć, jakie są główne kierunki rozwojowe gminy ?

Jest ich kilka. Gmina należy do typowo rolniczych. Ponad 90 procent jej obszaru stanowią tereny użytkowane rolniczo. Nastawiona jest przede wszystkim na hodowlę krów mlecznych. Do innych gałęzi rozwojowych można zaliczyć promocję oraz stwarzanie odpowiednich warunków do inwestowania przez podmioty gospodarcze z całego kraju. Aktualnie wykonujemy studium uwarunkowań gminy. Chcemy przeznaczyć jak największe ilości gruntów dla inwestorów. Gmina może zaoferować dobrze uzbrojony teren. Przygotowujemy również obiekty dla zreformowanego szkolnictwa. Naciskamy dyrektorów, aby zatrudniali nauczycieli tylko z wyższym wykształceniem. W najbliższym czasie chcemy utworzyć w każdej szkole klasopracownie. Aktualnie wspólnie z Towarzystwem Pomocy Gminie, składającym się z 9 klubów polonijnych ze Stanów Zjednoczonych, przygotowujemy pracownię językową w budynku gimnazjum i LO w Szczurowej. Oddziałujemy też na młodzież, aby dobrze przygotować ją do życia i uchronić od wszelkiego rodzaju patologii. W gminie działa 15 świetlic społecznych, z których młodzi ludzie mogą korzystać. Wspieramy też 9 Ludowych Zespołów Sportowych i 15 klubów uczniowskich. Organizujemy wiele imprez kulturalnych i staramy się jak najlepiej budować wizerunek naszej małej ojczyzny.

Jak prosperują w gminie gospodarstwa poigłopolowskie ?

Można powiedzieć, że gmina uratowała je przed ruiną. Gospodarstwo w Szczurowej przejęła firma Roleski, która zajmuje się hodowlą trzody chlewnej i tzw. ekologicznym suchym tuczem. Gospodarstwo w Do-



łędzie wziął w posiadanie miejscowy biznesmen, który oprócz hodowli trzody chlewnej posiada stolarnię wraz z tartakiem. Wiele wyrobów eksportuje do Niemiec. Problem jest tylko z niedokończonymi blokami w Dołędze i Szczurowej, ale one są własnością Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa. Pomimo naszych prób przejścia tego mienia, nie przekazano gminie obiektów i one po prostu się marnują.

Jakie są najważniejsze gminne inwestycje ?

Na 21 wsi mamy aż 28 inwestycji. Aktualnie przygotowujemy dokumentację na dalsze wodociągowanie, kończymy budowę magistrali wodnej Wola Przemysłowska-Szczurowa. Kontynuujemy modernizację remiz strażackich w Woli Przemysłowskiej i Rudy Rysiacz oraz Górcie. Rozpoczynamy rozbudowę Szkoły Podstawowej w Szczurowej oraz budowę przedszkola w tej miej-

scowości. Prowadzimy remonty mienia komunalnego, przygotowujemy pomieszczenie dla sądu grodzkiego w Szczurowej. Modernizujemy też tutejszą salę kinową, którą trzeba dostosować do obowiązujących przepisów przeciwpożarowych. Realizujemy również wiele zadań na terenie całej gminy, np. przygotowujemy dokumentację pod budowę sali wielofunkcyjnej w Uściu Solnym.

W jaki sposób gmina pozyskuje środki na liczne inwestycje ?

Realizujemy system tzw. gospodarczego czyli o wiele tańszego wykonywania inwestycji. Dodatkowe finanse pozyskujemy od sponsorów, którymi są m.in. wspólnoty leśne, kółka rolnicze czy kluby polonijne. W ubiegłym roku udało nam się też wykorzystać wszystkie środki, które były do uzyskania z Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa.

Jak wygląda w gminie rynek pracy i czy wysoka jest stopa bezrobocia ?

Mieszkańcy utrzymują się głównie z rolnictwa oraz pracy w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, masarniach i hurtowniach. Stopa bezrobocia wynosi u nas mniej niż 10 procent. W tzw. pracach publicznych zatrudniliśmy około 150 bezrobotnych, którzy m.in. wykonali stan surowy skrzydła budynku Szkoły Podstawowej w Strzelcach Wielkich. Ludzie ci przełamali się psychicznie i znaleźli sobie stałą pracę.

Czy na terenie gminy działają gospodarstwa agroturystyczne ?

Przymierzamy się do utworzenia tego typu gospodarstw. Duże zainteresowanie w tym zakresie wykazują mieszkańcy wsi Rudy Rysie. Mam nadzieję, że w przyszłości powstanie tam kilka tego typu placówek.

Tekst i fot.: Renata Skórnoń

- Na obczyźnie, gdzie się nie ma swojego domu, każdy napotkany człowiek mówiący po polsku jest skarbem
- wyznaje pochodzący z Brzeska-Okocimia ks. Stanisław Jemioło, który od czterech lat pełni posługę w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

ODNALEŹĆ BRATA

- Nasi rodacy przyjeżdżają do Francji za chlebem, nierzadko są to uchodźcy polityczni. Ale jedno jest pewne - zazwyczaj są to ludzie zagubieni - mówi ksiądz Stanisław. Postanawiają uczynić wszystko, żeby mieć pracę. Wysiadają na dworcu i nagle uświadamiają sobie, jak bardzo są samotni w tej wielomilionowej metropolii, która jest uzupełniona tłumem ludzi z całego globu. Zostaje wtedy kościół na Concorde i ksiądz jako ostoja. Już kilka razy słyszałem z rezygnacją wypowiediane słowa: szukałem jakiegoś zajęcia, nie znalazłem, chcę wrócić do Polski, nie mam grosza ...

A kościół na Concorde trwa. Zaprasza wszystkich. Nieopodal zawsze stoi niewielka grupka Polaków. To miejsce oczekiwań, spotkań, wzruszeń. Pole nadziei. To właśnie tam ks. Stanisław był przez rok wikariuszem. Doskonale pamięta zagubione twarze tych, którzy przychodzili po pomoc. Aktualnie ksiądz kieruje nowo utworzonym przez Polską Misję Katolicką ośrodkiem duszpasterstwa polonijnego pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Paryżu przy Domu Kombatanta im. generała Andersa. Mieszka nieopodal - w parafii św. Genowefy. W powstałej w kwietniu br. placówce jest tymczasowa kaplica, w której codziennie odprawia nabożeństwa. Modli się za tych, którzy na paryskim bruku szukają szczęścia.

Ofiarować pomoc

- Każdy jest mi bliski - wyznaje ksiądz. Ten, co jest tuż obok mnie i ten, który stoi pod kościołem i ten, co leży na kracie i nieznajomy. To dla nich jestem i im służyć. Razem idziemy, wraz z naszym Pasterzem.

Ks. Stanisław próbuje dotrzeć do każdego człowieka. Podnieść go, kiedy upadnie. Otworzyć jego serce i pokazać to, że jest kochany, że należy do Niego i dom ma w Polsce. Czasem takiego kogoś udaje mu się postawić na nogi, a wtedy wraca do ojczyzny.

- Jeśli ktoś do mnie przychodzi, staje się moją radością. Nigdy nie jest kłopotem. Takie spotkanie jest dla mnie bardzo

ważne. Bo wtedy wiem, że ta osoba i ja zostaliśmy obdarzeni Bożą miłością.

W Polskiej Misji Katolickiej we Francji pracuje 132 księży. Oprócz tego jest grupa duchownych, nie będących członkami PMK. - Nie jest to łatwe zajęcie. Cały dzień jest wypełniony. Aktualnie coraz częściej jeden ksiądz udziela się w dwóch duszpasterstwach: polskim i francuskim. Tak właśnie jest ze mną. Ale cieszę się, że mam też kontakt z Francuzami, zwłaszcza młodzieżą, od której można się wiele nauczyć.

Polscy księża swoją opieką obejmują tych, którzy przychodzą z różnymi, często bardzo osobistymi problemami. Są to potrzeby duchowe, a czasem też i materialne.

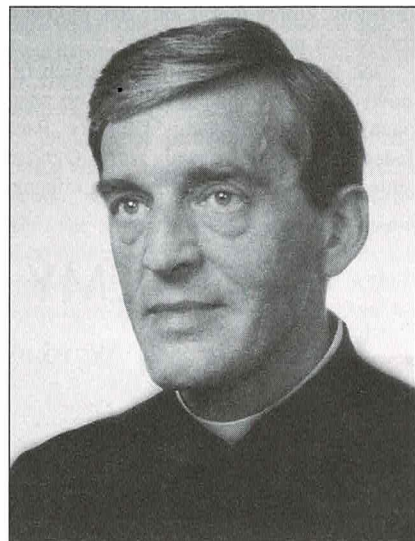
- Doskonale rozumiemy, jak ważny jest każdy, kto do nas się zwróci o pomoc. Przychodzi wielu ludzi, najczęściej bardzo młodych, którzy czasem chcą po prostu tylko porozmawiać. Każdego staramy się wysłuchać, wyjść mu na przeciw. Niejednokrotnie jesteśmy jedynymi, którzy stanęli na drodze takiego człowieka.

W ośrodku ks. Stanisława powoli zaczyna się tworzyć wielka rodzina parafialna. Wierni aktywnie uczestniczą w mszach św., przygotowują liturgię słowa, spontanicznie układają modlitwę wiernych. Po skończonym nabożeństwie jeszcze długo zostają w swojej kaplicy.

Początki wielkiej służby

Dla ks. Stanisława wszystko zaczęło się w dwóch niewielkich miejscowościach: Brzesku i Okocimiu. To tam zaczęło się życie i kapłaństwo. Przyszedł na świat w 1951 r. w małej wiosce słynącej ze złocistego napoju. Tam skończył podstawówkę. Jak twierdzi, wtedy nawet nie marzył, że znajdzie się w Paryżu.

Jego mama - Janina, dziś 73-letnia kobieta, zajmowała się domem. Ojciec Tadeusz, starszy od swojej żony o 18 lat, pracował w okocimskim browarze jako ślusarz mechanik. Pięć siostr księdza zawsze uwielbiało swojego brata, który jako młodzieniec postanowił pójść do brzeskiego „ogólnia-



ka”. A potem wybrał ubogą sutannę i życie według surowych duchownych zasad. Święcenia kapłańskie przyjął 1 czerwca 1975 r. - To był taki dar od Boga na Dzień Dziecka - śmieje się ksiądz.

Od tego momentu minęło już 25 lat. W tym roku ks. Stanisław obchodzi wielki jubileusz. Dziś z sentymentem wspomina swoją pierwszą placówkę pod Mielcem, gdzie przez 4 lata był wikariuszem. W tym czasie obronił na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pracę magisterską z teologii biblijnej. Zaczął też zgłębiać swoją wiedzę w tej dziedzinie, uczestnicząc w wykładach prowadzonych na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. A później była kolejna praca, tym razem dwuletnia w parafii przy słynnym Sanktuarium Matki Boskiej w Okulicach. Następnie ksiądz trafił do Nowego Sącza. Tam był najdłużej. Wybudował kościół i ośrodek duszpasterski. Zanim wyjechał do Francji, jeszcze na rok zatrzymał się w Koszarzyskach. I nagle, zupełnie niespodziewanie w 1996 r. otrzymał od arcybiskupa Józefa Życińskiego propozycję wyjazdu do Paryża. - Ucieszyłem się, chciałem poznać coś nowego i odświeżyć się duchowo. Języka początkowo uczyłem się sam, a później na Uniwersytecie w Strasburgu. I tak zaczęła się moja paryska przygoda.

Zaangażowana młodzież

- W Paryżu poznałem wielu młodych ludzi z Polski - opowiada ks. Stanisław. Oni we wspólnocie czują się lepiej, bezpieczniej. Wiedzą, że w kościele jest ich miejsce. Tu mogą być sobą. Są razem. Człowiek tak bardzo potrzebuje bezpośredniej obecności drugiej osoby.

Młodzież polska, która przyjeżdża do Francji, często bardzo ciężko pracuje i nie ma czasu na to, żeby codziennie uczestniczyć w nabożeństwach. W parafii, gdzie pełni posługę kapłańską ks. Stanisław, działają grupy: Odnowy w Duchu Świętym oraz Biblijna, odbywają się też modlitewne spotkania czwartkowe. Zostało również zorganizowane Studium Filozoficzno-Społeczne, prowadzone przez profesorów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z wykładów korzysta około 100 osób.

- Od września ubiegłego roku pomagam jako duszpasterz we francuskiej parafii Trójcy Przenajświętszej. Tam spowiadam w specjalnym miejscu przyjęcie wyznaczonym w kościele. Francuzi są bardzo otwarci i spontaniczni. W czasie wyznawania grzechów przedstawiają różne problemy na tle

życia osobistego. Paryska młodzież jest niezwykle aktywna i zaangażowana. Towarzyszy jej radość życia. Młodzi ludzie w przeróżny i coraz bardziej wyszukany sposób dają świadectwo swojej wiary. Na co dzień spotykam osoby, które należą do wspólnot Emmanuel, Nowa Droga czy Jeruzalem. Tam realizują się jako chrześcijanie, członkowie kościoła. Wielu spośród nich kilkakrotnie przyjeżdżało do Polski, aby w pielgrzymim trudzie dojść do stóp Jasnogórskiej Pani.

Owocna praca

Zaplecze przestrzenne ośrodka Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, z którym związany jest ks. Stanisław, jest bardzo skromne. Brakuje sal na katechezy. Jednak parafia tętni życiem. Większość przybywających do tej metropolii Polaków kieruje pierwsze kroki właśnie tam. Ci ludzie chcą się odnaleźć, czegoś się uchwycić.

- Każdy z nas, opiekujących się ośrodkiem, niezależnie od stanowiska, zdaje sobie sprawę z tego, że jest ciągle tym, do którego wszyscy mogą przyjść

ze swoją sprawą. Jesteśmy do dyspozycji. Służba tym osobom to realizacja naszego powołania. Mnie osobiście takie zajęcie niezwykle wzbogaca. Czuję się potrzebny niejednokrotnie w sytuacjach, kiedy niewiele mogę zrobić, ale zawsze jestem w stanie wysłuchać i podzielić się kromką chleba. Wiem, że to działa Bóg, a ja tylko w tym nie przeszkadzam. To wspaniałe uczucie, gdy jestem świadomy tego, że człowiek będący w potrzebie nie odszedł z niczym.

Ks. Stanisław coraz częściej spotyka ludzi zadowolonych, uśmiechniętych, którym udało się pokonać trudności i którzy mają swoje małe radości. - Bo to jest tak, że w każdym trzeba odnaleźć brata - dodaje z powagą.

Do ojczyzny przyjeżdża dość często, jak twierdzi - ze względu na polskość swojego duszpasterstwa. W tym roku był już dwa razy, między innymi po to, by przywieźć do Francji wielkanocne baranki z cukru.

- Jak długo tam zostanę, wie tylko Bóg - mówi. Chcę służyć, dopóki będę potrzebny.

Renata Skórnióg

NIECODZIENNA WIZYTA W JASIENIU

20 czerwca na zaproszenie proboszcza miejscowej parafii, ks. Juliana Laskowskiego i członków Akcji Katolickiej przybyła do Jasienia grupa 20 dziewcząt i chłopców ze Strzelczysk na Ukrainie. Byli to potomkowie rodzin polskich, które z różnych przyczyn po zakończeniu II wojny światowej pozostały za wschodnią granicą.

Dziadkowie i ojcowie tych dzieci nie zapomnieli o polskich „korzeniach” - uczyli ojczyściej mowy, pacierza i tradycji. Sytuacja materialna i polityczna nie pozwoliła im jednak na odwiedzenie kraju. Uczynić to mogli dopiero ich wnukowie.

Dzięki staraniom przebywającego od dwóch lat w Strzelczyskach ks. Zbigniewa Pąbjana (byłego jasińskiego wikariusza), już kolejny rok dzieci przyjeżdżają na wakacyjny wypoczynek do Jasienia. Gościły ich tutejsze rodziny.



Aby umożliwić gościom poznanie polskiej kultury, obrzędowości i tradycji przygotowano dla nich bogaty program pobytu. Dzieci zwiedziły m.in. królewskie miasto Kraków, kopalnię soli w Bochni, Cichów, Tropie i Porąbkę Uszewską. Zorganizowano dla nich także ognisko i rozgrywki sportowe. Głównym organizatorem zajęć był ks. Piotr Łabuda.

23 czerwca cała grupa wraz z opiekunami została zaproszona na uroczy-

ste zakończenie nauki w SP w Jasieniu, które rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym. Następnie mali goście udali się na plac przyszkolny, gdzie zgromadzili się wszyscy uczniowie, nauczyciele i liczna grupa rodziców. Goście z Ukrainy bardzo przeżywali udział w uroczystości. Z powagą odśpiewali wraz z innymi hymn „Jeszcze Polska”. Świetnie się bawili, oglądając humorystyczne scenki z życia szkolnego w wykonaniu szóstoklasistów, kończących w tym roku szkołę. Z zachwytem patrzyli na grupę uczniów klas czwartych, którzy ubrani w barw-

ne regionalne stroje, żywiłowo odtańczyli krakowiaka.

Na zakończenie uroczystości dyrektor szkoły Urszula Brachuc oraz przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego wręczyli miłym gościom upominki: przybory szkolne, zabawki, maskotki i słodycze, zakupione z dobrowolnych datków złożonych przez uczniów i nauczycieli.

M. Nawrocka, U. Brachuc

LKS „Jadowniczanka”

Złote wspomnienia i szara rzeczywistość

Ludowy Klub Sportowy „Jadowniczanka” został założony 54 lata temu, 8 września 1946 r. Jego powstanie było odpowiedzią na wieloletnie zainteresowanie mieszkańców Jadownik różnymi formami aktywności sportowej, które przejawiało się licznym udziałem w zawodach sportowych organizowanych (od początku obecnego stulecia) przez tutejszą jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej, jak również w nieco późniejszych rozgrywkach w siatkówkę, boksie i lekkiej atletyce. Dyscypliny te nie wystarczały jednak żadnej nowości młodzieży. Dlatego też w nowo założonym LZS „Jadowniczanka” oprócz sekcji bokserskiej, lekkoatletycznej, siatkówki, tenisa stołowego i kolarstwa od początku istniała także sekcja piłki nożnej, która wkrótce stała się „oczkiem w głowie” zawodników i działaczy (w początkowym okresie byli to jedni i ci sami ludzie). Pomimo tej „uprzywilejowanej” pozycji i sympatii mieszkańców wsi, drużyna piłkarska przez 20 lat nie posiadała własnego boiska, grywając wyłącznie na gościnnych stadionach (głównie w klasach sportowych „C” i „B”). Awans do klasy „A” nastąpił dopiero wtedy, gdy Jadowniczanie doczekali się własnego stadionu. Kiedy w 1969 r. wróciłem z Francji, zaproszono mnie na zebranie klubu. Wybrano wtedy Komitet Budowy Stadionu, na którego czele stanąłem. Zaczęło się od poszukiwania odpowiedniego terenu - wspomina Jan Dadej, inicjator budowy obiektów sportowych i wieloletni prezes „Jadowniczanki”. - Początkowo stadion miał być usytuowany na miejscu obecnego wysypiska śmieci pod lasem, inną

propozycją lokalizacji były pagórkowate tereny w pobliżu drogi E-22 (obecnie E-4). Najlepszym punktem wydawał się być kawałek łąki w tzw. Lasku, gdzie ktoś już wcześniej dzierżawił teren na boisko, ponieważ tam - w centrum wsi - można było pogodzić ambicję co do posiadania stadionu wszystkich Jadowniczank, tych z „Góry” i tych z „Dołu”, co się zresztą wspaniale udało. Od początku oprócz poparcia mieszkańców napotykał się też na pewne trudności, np. najbliższych sąsiadów boiska czatujących z widłami, albo kłopoty z prawem własności ziemi, ponieważ pierwotni właściciele wyjechali, teren zaś pozostawał w rękach dzierżawców, którzy nie chcieli zaakceptować umowy sprzedaży (sprawa otarła się o sąd). Do tego dochodziły problemy z urzędową zmianą użytkowania ziemi. Komitet jednak działał, podzielono Jadowniki na 8 rejonów i działacze dwójkami, z kwitami z Urzędu Gminy, chodzili kwestować wśród swoich najbliższych sąsiadów, urządzaliśmy także zabawy sylwestrowe. W sumie zebrano ok. 150 tys. zł. Pomagał też Totalizator Sportowy, który część pieniędzy z loterii przeznaczał na dofinansowywanie budowanych w czynię społecznym stadionów sportowych. W 1974 r.



Gra w piłkę przed starą remizą strażacką, r. 1960: J. Mól, F. Martyna, J. Okas, S. Kita.

rozpoczęły się pierwsze prace, wykarczowano las, zbudowano most na rzeczce, spychacz pracował przez 3 miesiące, nieraz do 7 m w głąb, bo trzeba było otrzymać odpowiednią głębokość i poziom płyty piłkarskiej w pagórkowatym terenie. Czasy były trudne, jedni chcieli nam pomagać, a drudzy szykanowali. Do dziś pamiętam niektóre utrudnienia ze strony ówczesnych władz partyjnych. Pomimo wszystkich trudności w 1976 r. zasiano pierwszą trawę, a w rok później na własnym boisku odbył się zakończony remisem premierowy mecz, w którym oldboye z Jadownik i Brzeska wystąpili przeciw reprezentacji LZS-ów z gminy Brzesko. W tym też roku na stoku okalającym płytę boiska zbudowano zadaszoną trybunę dla kibiców. W 1979 r. obiekt wzbogacił się o zegar elektroniczny, a w 1980 r. zakończono budowę 2-piętrowego budynku hotelowego z kilkudziesięcioma miejscami sypialnymi i szatniami. W tymże roku zainstalowano wokół boiska lampy sodowe, umożliwiając zawodnikom odbywanie treningów także wczesną wiosną i późną jesienią w godzinach wieczornych. Następnie radiofonizowano obiekt w celu lepszej obsługi meczów i zakupiono autobus do przewozu sportowców. Jako zaplecze dla drużyny seniorów, przy jadownickim klubie sportowym powstały piłkarskie grupy młodzieżowe, a także sekcje kolarstwa, tenisa stołowego, brydża sportowego. Każda grupa miała swojego trenera, zatrudniony był także lekarz. Jeździłem oglądać inne mecze, szkolenia, warunki. Najlepsze wzory przenosił tutaj - opowiada Jan Dadej o tamtych, złotych dla „Jadow-



niczanki", czasach. - *Hotel przynosił dochody, zawodnicy osiągnęli sukcesy, prócz sławy i dobrego wynagrodzenia, dbaliśmy o ich przygotowanie do sezonu (zgrupowania sportowe w Krynicy), wykształcenie i zdobycie zawodu, często interweniowaliśmy co do miejsca odbywania ich służby wojskowej (byłe blisko - zazwyczaj w Bochni), nie mówiąc już o tym, że wielu zawodników sprowadzonych osiadło tu na stałe, ponieważ ożenili się w Jadownikach. Tamte mecze miały swą niezapomnianą atmosferę. Mali chłopcy podawali piłkę, sędziom wręczano kwiaty na rozpoczęcie sezonu, na spotkania przychodziło z pół wsi.*

Pewnie dlatego oprócz sukcesów organizacyjnych klub osiągał tak znaczne wyniki sportowe. Już w pierwszym roku urzędowania na własnym stadionie „Jadowniczanek” zdobyła pierwsze w rozgrywkach ligowych w klasie „A”, przechodząc tym samym do klasy okręgowej. W sezonie 1982/83 nastąpił awans do klasy międzyokręgowej tarnowsko-nowosądeckiej. Do przejścia do III-ligi w sezonie 1983/84 zabrakło tylko jednego punktu, jednakże w tamtych czasach LKS z Jadownik postrzegany był przez „mocne” wtedy III- i II-ligowe zespoły jako groźny przeciwnik. W r. 1984, w meczach o Puchar Polski, „Jadowniczanek” pokonała przecież Wisłokę-Dębicę, Unię-Tarnów, Błękitnych-Kielce, Górnika-Knurów. W tym samym roku do rozgrywek o Puchar Polski włączyły się również grupy I-ligowe, a „Jadowniczanek” wylosowała jako partnera „Widzew” Łódź, najslawniejszy chyba klub polski w latach 80-tych. Spotkanie stało się sensacją sezonu nie tylko w najbliższej okolicy, mecz zgromadził 13 tys. widzów i wielu przedstawicieli mediów. O atmosferze tamtych chwil najlepiej świadczy wypowiedź ówczesnego trenera „Widzewa”, W. Żmudy: „Puchar Polski ma swoją specyfikę, dlatego też nie jesteśmy pewni swojego zwycięstwa. Świadczy o tym najlepiej fakt, że wystawiamy najsilniejszy skład” (Gazeta Krakowska z dn. 6 IX 1984, s. 4). Tenże silny skład nie pozostawił wiele szans tutejszemu stremowanemu zespołowi, w efekcie wygrywając 7:1, ale doskonała organizacja przedsięwzięcia pozostała zauważona.

Wydarzenie sprzed 16 lat nadal jest uważane przez niektórych za kulminacyjny punkt w dziejach „Jadowniczanek”. Później zaczął się okres trudniejszy, na pogorszenie sytuacji wpłynęło m.in. odejście z klubu (z powodu choroby) prezesa Dadeja oraz stale zwiększające się kłopoty finansowe, chociaż do r. 1996 LKS jakoś sobie radził. „Jadowniczanek” grała w rozgrywkach IV i V ligi, w planach było wybudowanie hali sportowej, pod który to obiekt wmurowano nawet kamień węgielny. W ostatnich czasach hotel przestał przynosić dochody, wzrosło zadłużenie klubu, a problemy finansowe i obojętność władz skłoniły zarząd klubu do podjęcia dość drastycznej decyzji, jaką było



Skład „Jadowniczanek” w 1955 r.: C. Cebula, A. Jędrzejczyk, prezes W. Hudy, S. Martyna, J. Szafrański, E. Wielgoskiński, K. Martyna, J. Pawlikiewicz, J. Cyga, T. Gurgul, T. Dadej, J. Okas.

wycofanie na rok drużyny seniorów w dniu 29 VII 1999 r. Jednakże oprócz gorzkich refleksji jadownicy miłośnicy piłki nożnej wyrażają także swe nadzieje związane z młodym pokoleniem. W sierpniu br. planowana jest reaktywacja seniorów, nie wiadomo tylko, czy zostaną przyjęci do klasy okręgowej, czy do klasy „A” - mówi Józef Mól, wiceprezes „Jadowniczanek” ds. promocji i informacji. - Poza tym warto zaznaczyć, że mamy jeszcze drużyny młodsze, które odnoszą znaczące sukcesy w swoich grupach wiekowych. Juniorzy „Jadowniczanek” po 4-letniej nieobecności w klasie makroregionalnej powrócili do grona tych drużyn, bowiem w I lidze juniorów wywalczyli sobie I miejsce, gdzie na rozegranych 20 spotkań zdobyli 44 punkty przy stosunku bramkowym 44-19. Trampkarze starsi w swej grupie wiekowej zajęli III miejsce w tabeli (na rozegranych 12 meczów zdobyli 21 punktów przy stosunku bramkowym 25-27), wyprzedzili ich tylko Wolania i Szczucin. Natomiast trampkarze młodszy zajęli I miejsce w tabeli (na rozegranych 12 meczów zdobyli 30 punktów przy stosunku bramkowym 45-12) i wyprzedzili takie zespoły, jak np. Iskra Tarnów - Krzyż, Wisła - Szczucin, Dunajec itd. Warto jeszcze wspomnieć, że po zakończeniu sezonu na stadionie „Błękitnych” Tarnów odbył się Turniej Finałowy o Mistrza Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Tarnowie trampkarzy młodszych, końcowy wynik to I miejsce w tabeli dla młodych Jadowniczan (9 punktów przy stosunku bramkowym 4-0).

W klubie „Jadowniczanek” juniorzy od dawna mają dobre wyniki - komentuje prezes honorowy, Jan Dadej. - Zawsze było i jest dużo chętnych do „Jadowniczanek”, a sukcesy zawdzięczają charakterystycznej dla

Jadowniczan zadziorności. Szkoleniem juniorów od wielu lat zajmuje się trener Krzysztof Świerczek, naprawdę dobry fachowiec, niesłusznie krytykowany przez działaczy, jedyny człowiek z młodego pokolenia, którego praca zasługuje na wysokie uznanie. Dzięki niemu klub przetrzyma trudny okres kadrowy, ponieważ spod jego ręki wychodzą dobrzy piłkarze.

Pewną szansą na przypomnienie o sobie jest dla LKS planowany na sierpień mecz reprezentacji juniorów Polska - Rumunia, który ma się odbyć na stadionie „Jadowniczanek”. Zapytany o powód, dla którego wybrany został właśnie ten stadion, wiceprezes Józef Mól odpowiada: Sprawdziliśmy się organizacyjnie, gdy był mecz z Widzewem. To doświadczenie i zaplecze jest czymś, co nie wszystkie kluby mają, i zapewne wiedzą o tym w Warszawie w PZPN.

Przed „Jadowniczanek” nowe wyzwania. Zarząd klubu (prezes - Zdzisław Grodny; wiceprezes ds. sportowych - Tadeusz Świerczek; wiceprezes ds. finansowych - Janusz Kościółek; wiceprezes ds. organizacji - Jarosław Sorys; wiceprezes ds. promocji i informacji - Józef Mól; sekretarz klubu - Krzysztof Horodecki; członkowie zarządu - Ryszard Grodny, Wiesław Grodzki, Czesław Dzieński, Stanisław Kita, Maksymilian Krzywacki, Stanisław Kostrzewa, Adam Żurek; prezes i członkowie komisji rewizyjnej - Roman Dadej, Adam Mietla, Jan Okas oraz trener - Krzysztof Świerczek) ma o czym myśleć. Życzymy powodzenia i tego, by wróciły znów czasy, kiedy na meczu, tym ważnym niegdyś niedzielnym wydarzeniu, gromadziły się całe rodziny z Jadownik i okolic.

SJK

Zdjęcia udostępnił J. Mól

PODSUMOWANIE SPORTU SZKOLNEGO

Miejsko-Gminny Szkolny Związek Sportowy w Brzesku przedstawił sprawozdanie z odbytych zawodów sportowych w ramach Małopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej dla dzieci w wieku do 13 lat oraz gimnazjady dla 14- i 15-latków.

W ciągu minionego roku szkolnego odbyły się Indywidualne Biegi Przelajowe. We wszystkich kategoriach wiekowych wśród dziewcząt najlepszą okazała się Szkoła Podstawowa nr 2 w Brzesku, natomiast wśród chłopców dominowały: SP w Wokowicach, Mokrzykach, Sterkowcu i Brzesku. Z kolei w sztafetowych biegach przełajowych po dwa pierwsze zespoły w każdej z kategorii uzyskały awans do zawodów powiatowych. Są to: SP nr 2 w Brzesku, SP w Porębie Spytkowskiej, SP w Mokrzykach, SP nr 2 w Jadownikach oraz Publiczne Gimnazjum nr 2 w Brzesku.

Bardzo wiele emocji wzbudziły zmagania młodych tenisistów stołowych. W grupie dziewcząt w finale zwyciężyły przedstawicielki SP nr 3 w Brzesku II, SP w Jasieniu i Gimnazjum nr 2. Najlepsze drużyny w kategorii chłopców to: SP 2 w Brzesku i SP w Porębie Spytkowskiej I.

Aż 14 drużyn wzięło udział w turnieju halowej piłki nożnej. Zostały one drogą losowania podzielone na dwie grupy, w których prowadzenie objęli uczniowie z Mokrzyk i Gimnazjum nr 1 w Brzesku.

W minionym okresie odbyły się także zawody mini piłki siatkowej, mini koszykówki, koszykówki, szachowe, mini piłki ręcznej, czwórboju lekkoatletycznego, szkolnej ligi lekkoatletycznej i piłki nożnej. Wszystkie imprezy organizował i prowadził Zbigniew Maliszczak. (IW)

STREETBALL W PARKU

16 i 17 czerwca w brzeskim Ogrodzie Jordanowskim odbyły się Mistrzostwa Brzeska w Koszykówce Ulicznej zorganizowane przez Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego. Udział w zawodach wzięło 140 uczestników. Najlepsze drużyny otrzymały nagrody w postaci talonów oraz dyplomy okolicznościowe.

Dziewczeta do lat 13: 1. Świruski, 2. Brzydule, 3. Ziuta i Przyjaciele.

Dziewczeta do lat 16: 1. Mocne, 2. Kumpele, 3. Rybne Paluszki.

Dziewczeta do lat 19: 1. Baby, 2. Różowe Cytrynki.

Chłopcy do lat 13: 1. Dixie i Spółka, 2. Przybici, 3. Różowe Landrynki.

Chłopcy do lat 16: 1. South Park, 2. Szmatławce, 3. Tłoki.

Chłopcy do lat 19: 1. Neutron, 2. Matador, 3. Pitbulki.

Kategoria Open: 1. Obłąkani, 2. Byle Co, 3. Chudzinki. (IW)

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z DNIA 29 CZERWCA 2000 R.

NA 10-LECIE ODRODZENIA POLSKIEGO SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Idea odbudowy w Polsce autentycznego samorządu, utworzenia władz terytorialnych zdolnych do samodzielnego określania celów rozwoju lokalnego lub regionalnego, a także prowadzenia własnej polityki w tym zakresie, mogła zmaterializować się dopiero po 1989 r. w Odrodzonej Polsce, kiedy rozpoczął się proces reformowania ustroju państwa, decentralizacji władzy i stopniowego przekazywania jej w ręce obywateli - wspólnotom terytorialnym.

27 maja 1990 r. odbyły się pierwsze w pełni demokratyczne wybory samorządowe do rad gmin i miast, które były równocześnie pierwszymi w pełni wolnymi wyborami w Polsce po II wojnie światowej.

Był to przełomowy moment tworzący struktury suwerennej III Rzeczypospolitej w oparciu o zasadę pomocniczości. Dotychczasowa determinacja władz lokalnych spowodowała znaczne przeobrażenie gmin polskich oraz

poprawienie usług publicznych.

Osiem lat później zakres ważnych społecznie przemian ustrojowych państwa został poważnie rozszerzony. Wprowadzono dodatkowo na poziomie lokalnym samorządowy powiat, a na poziomie regionalnym - samorządowo-rządowe województwo.

Dziś w działalności samorządu terytorialnego ma swój bezpośredni udział wiele tysięcy obywateli, co jest podstawą demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie i szacunek ludziom, którzy podjęli trud działania dla wspólnego dobra, a szczególnie radnym, wójtom gmin, burmistrzom i prezydentom miast, starostom i marszałkom oraz pracownikom samorządowym, a także członkom ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych związków i stowarzyszeń samorządowych.

Szczególne wyrazy podziękowania

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej kieruje pod adresem twórców idei „Samorządnej Rzeczypospolitej”, a także senatorów i posłów oraz ekspertów, którzy w sposób szczególny przyczynili się do reaktywowania w 1990 r. polskiego samorządu.

Z perspektywy 10 lat widać, że mimo trudnych warunków, w których przyszło im działać, samorządy spełniają pokładane w nich nadzieje, a dla budowy silnego państwa szczególne znaczenie mają dorobek pokoleń, lokalne więzi, patriotyzm, samoorganizacja, ciągła praca, samodoskonalenie i służba ludziom.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej deklaruje wolę wspierania rozwoju idei samorządności i umacniania samorządu terytorialnego w Polsce. Sejm ustanawia dzień 27 maja Dniem Samorządu Terytorialnego.

Marszałek Sejmu: M. Płażyński



Małopolska Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Tarnowie

Prowadzi rekrutację na I rok studiów dziennych i zaocznych na kierunku
Marketing i Zarządzanie w specjalnościach:

- Rachunkowość i Zarządzanie Finansami
- Zarządzanie Firmą
- Marketing
- Zarządzanie Nieruchomościami i Ubezpieczeniami
- Informatyka Stosowana.

Zasady rekrutacji:

Na studia dzienne i zaoczne - konkurs świadectw maturalnych oraz rozmowa kwalifikacyjna.

Terminy rekrutacji:

Na studia dzienne i zaoczne:

I tura: składanie podań od 17.04.2000 r. do 12.07.2000 r.

Rozmowy kwalifikacyjne od 13.07.2000 r. do 14.07.2000 r.

II tura: składanie podań od 15.07.2000 r. do 8.09.2000 r.

Rozmowy kwalifikacyjne od 8.09.2000 r. do 11.09.2000 r.

- Podczas studiów dwa języki obce - 600 godzin lektoratów, praktyki w firmie symulacyjnej.
- Najlepsi studenci studiów dziennych otrzymają stypendia naukowe, uczestniczą w stażach zagranicznych.
- Dla zainteresowanych certyfikat dziesięciu uczelni amerykańskich - MUCIA Global Education.
- MWSE rozpoczęła starania o prowadzenie studiów magisterskich.

Szczegółowe informacje o Uczelni można uzyskać pod numerem telefonu 014-6212807 oraz 014-6263977, a także w Dziale Nauczania, Rynek 9 tel.: 014-6221083.

Materiały rekrutacyjne wydawane są przy ul. Szerokiej 9 w pokoju nr 2 oraz w Dziale Nauczania przy Rynku 9 w pokoju nr 1. Kompletne dokumenty należy składać w Dziale Nauczania - Rynek 9 (pokój nr 1) od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-16.00.

WWW.MWSE.TARNOW.PL

**NOWA SPECJALNOŚĆ
INFORMATYKA STOSOWANA !**

**KANDYDACI NA STUDIA DZIENNE SĄ ZWOLNIENI Z WPŁATY WPISOWEGO.
WPISOWE NA STUDIA ZAOCZNE - 300 ZŁ.**

...BO WSZYSCY
MÓWIĄ,
ZE TO
DOBRE KOMPUTERY...

© 1998 „S.C.N” Wydawnictwo s.c. tel. 0602 721 774



ZETO S.A.

Brzesko, ul. Starowiejska 28, Tel: (014) 663 16 64, 686 15 21, 686 15 22, 686 15 23

ZETO SA®

